NIEZALEŻNY TYGODNIK POLSKI WYDAWANY W ATENACH

# KURIER ATEŃSKI

NR 44 ROK II 2 GRUDNIA 1989r. ATENY CENA 150 DRS

# CZECHOSŁOWACJA : ROZDZWONIŁY SIĘ DZWONY WOLNOSCI CZYLI NIC NIE TRWA WIECZNIE

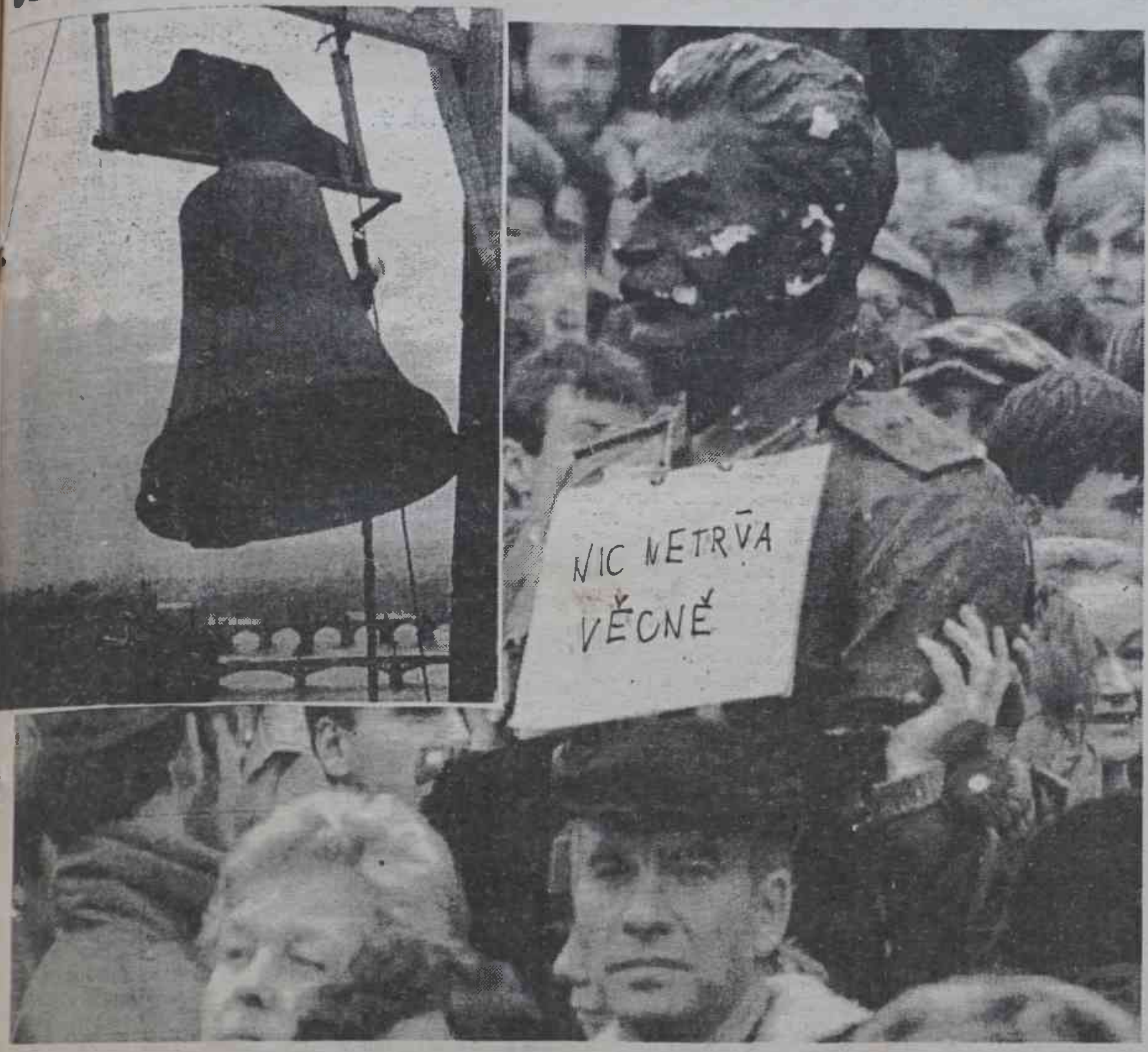

W łonie władz czechosłowackich zarysowuje się coraz ostrzejsza polaryzacja stanowisk. We wtorek premier Adamec na spotkaniu z przedstawicielami niezależnego Forum Obywatelskiego, zgodził się na rozpoczęcie dialogu z opozycją. Tymczasem w kilka godzin później przed kamerami telewizji czechosłowackiej wystąpił I sekretarz partii komunistycznej, Milos Jakesz, który znów mówił o „nieodpowiedzialnych wystąpieniach prowokowanych przez wrogie grupy". Jakesz praktycznie wykluczył możliwość podjęcia rozmów z opozycją.

cd s.5

DZIŚ W NUMERZE ;

Pan Mazowiecki,
czyli rząd kapitalistów

POLSKA

AUTOBAZAR

O czym marzy milicja,
gdy się zmieniać zaczyna

ZE ŚWIATA

ADEIO
PARAMONIZ
RUMUNIA
Jest dobrze
Papież o sporcie

Aneta Kręglicka
Miss Świata

TYDZIEŃ z §

KĄCIK
młodej gospodyni

horoskop
PSYCHOZABAWA

OGŁOSZENIA

SPORT

PROGRAM TELEWIZYJNY

# MAZOWIECKI W ZSRR

## Ze wspólnego komunikatu

Na zakończenie wizyty Tadeusza Mazowieckiego w ZSRR podpisano wspólny komunikat [illegible] Czytamy w nim o woli kontynuowania dobrosąsiedzkich i sojuszniczych stosunków między naszymi państwami;

- szansie oparcia stosunków polsko-radzieckich na szerokiej bazie społecznej;
- stwarzaniu warunków dla bezpośrednich kontaktów między obywatelami, a także dla rozwoju tożsamości narodowej osób narodowości polskiej zamieszkujących w ZSRR;
- przebudowie [illegible] polsko-radzieckich sto[illegible] i gospodarczych w k[illegible] zbliżenia ich do warunków rynku światowego;
- konieczności wyjaśnienia trudnych spraw w naszej historii, w pierwszej kolejności sprawy katyńskiej;
- zbieżności poglądów nt. rozwoju sytuacji w Europie i na świecie;
- stosunkach między państwami niemieckimi, które opierając się na uznaniu powojennych realiów, mają niezwykle ważne znaczenie dla stabilności i bezpieczeństwa Europy;
- uznaniu, że przemiany w krajach socjalistycznych sprzyjać będą demokracji i realizacji prawa narodów do swobodnego wyboru.

# Z DRUGIEJ STRONY OCEANU (USA)

### korespondencja własna KURIERA

"GRECJA, OSTATNI PRZYSTANEK W EUROPIE"

Po dwóch latach pobytu w Atenach upragniony wylot. Kierunek ? W moim przypadku Chicago, USA. Ostatnie szybkie pożegnania z kolegami i przyjaciółmi, a do tego pakowanie w ostatnim momencie, bo organizacja emigracyjna nie spieszy się z powiadomieniem wcześniejszym ludzi wyjeżdżających na "ziemię obiecaną".
Ostatnia wizyta w organizacji też nic nowego nie wnosi, szybkie załatwianie kolejnych badań medycznych, które i tak będą jeszcze raz powtórzone w USA, zaraz po przylocie. Jak mus to mus, tylko, że człowiek będzie musiał za to dodatkowo zapłacić. Ostatnie spotkanie z przedstawicielem organizacji emigracyjnej polega na tym, że trzeba podpisać zobowiązanie spłaty długów /szczególnie opłaty za bilet lotniczy do kraju docelowego/, informują na szczęście człowieka o numerze lotu i tu radzę

cd s4

# POLSKA FRANCJA 9 : 0

relacja s4

# POLSKA

Solidarność Walcząca

# ZAMIAST PASA ZACISKAĆ PIĘŚCI ?

Rozmowa z Kornelem Morawieckim, przewodniczącym Solidarności Walczącej

**Kierownictwo Solidarności Walczącej z nadzieją wita powołany przez Tadeusza Mazowieckiego rząd, ale nadal sceptycznie odnosi się do zawieranych z komunistami umów. Dlatego do czasu, kiedy nie nastąpi całkowity kres komunizmu w Polsce, Solidarność Walcząca postanawia być organizacją podziemną.**

P - *Jaki kierunek działań obierze teraz SW ?*

O - Nasz stały kierunek to walka o wolność, niepodległość, solidarność. To trzymanie się zasad i dążenie do celów zapisanych w naszym programie. Chcemy ludzi, Polskę oraz wszystkie kraje i narody spętane komunizmem wyzwolić z tego systemu. Teraz, tu i w całym bloku, komunizm przeżywa głęboki kryzys. Warto trudzić się, organizować i bić o to, by go nie przeżył. W takim momencie karygodną nieodpowiedzialnością jest wspieranie i osłanianie procesu zrzucania jednej skóry bestii, przed obleczeniem się w drugą - choćby nawet mniej wstrętną. Kiedy, jeśli nie w trakcie linienia najłatwiej uciąć gadowi łeb? Dopóki nie pokonamy tego systemu - nie godzi się mówić o zaciskaniu pasa. Zaciskajmy pięści.

KORNEL MORAWIECKI

SW będzie wspomagać te poczynania rządu premiera Mazowieckiego, które przybliżają kres komunizmu. Ale będzie też wymagać takich właśnie poczynań. Nie kunktatorstwa, nie mamienia pozorami normalności, w rodzaju "opozycyjnego rządu" współpracującego z prezydentem gen. Jaruzelskim. Normalność - to władza wybierana w wolnych wyborach. Nie za 4 lata. Za 4 miesiące. Komuniści muszą odejść. Z zarządzania wojskiem, milicją, zakładami pracy, z administrowania państwem. Po tym, co zrobili, do czego doprowadzili, jeśli pozostały w nich resztki uczciwości i patriotyzmu niech odejdą. Z pochyloną głową.

Nim to nastąpi zamierzamy trwać w konspiracji, przyspieszać ewolucyjny rozkład i przygotowywać się do społecznego wybuchu, który obali system. Nie łudzimy się możliwością zwycięstwa bez zrywu. Jego charakter i przebieg zależeć będzie od stanu świadomości i zorganizowania społeczeństwa.

Zamierzamy korzystać z otwierających się pól jawnej działalności - publicznych spotkań, kolportażu itp. Nie zaprzestaniemy demonstracji ulicznych. Ekonomicznym strajkom będziemy się starali dodać solidarnościowych i politycznych żądań. Ciągle mamy nadzieję na odtworzenie niezależnej, demokratycznej Solidarności, nie uwikłanej w podtrzymywanie, lecz rozbijającej system. Przez ograniczenie wyzysku, przez dbałość o godność pracy, o sprawiedliwą zapłatę.

Szczególnie liczymy na młodzież, na jej wrażliwość i odwagę. Z nią i dla niej "pracą, czynem i walką chcemy poprawiać dolę człowieczą..." (cytat z deklaracji SW).

P - *Czy projekt programu SW zostanie zmodyfikowany ?*

O - Projektowi potrzeba, jak sądzę, raczej uzupełnienia, oceny aktualnej sytuacji niż jakiejś gruntownej modyfikacji. Dalekosiężne cele SW nie zmieniły się. Cele i postulaty pośrednie wyartykułowane w programie w czerwcu 1987 roku realizują się z zadziwiającą zbieżnością i nawet jakby czasowym wyprzedzeniem. Możliwe jest oczywiście zamrożenie lub nawet cofnięcie procesu wychodzenia z komunizmu (Chiny). Ale jego ostateczny upadek dziś jest jeszcze pewniejszy niż przed dwoma laty. W projekcie szkicujemy wizję przyszłego, demokratycznego ustroju, w jakim chcielibyśmy żyć. Wskazujemy na konieczność dopełnienia zasady wolności zasadą solidarności. Zarówno teoretyczne, jak i praktyczne - po pokonaniu komunizmu - budowanie tego nowego ustroju opartego na wspomnianych zasadach i sprawdzonych wzorcach demokratycznego kapitalizmu, to praca dla pokolenia wchodzącego w XXI wiek.

Rozmawiali:
AG i MW

PWA

---

# LECH WAŁĘSA W PARLAMENCIE STANÓW ZJEDNOCZONYCH

cd

Na tej drodze znajdują się już razem z nami, choć w różnych stadiach zaawansowania, również inne narody: Węgrzy, Rosjanie, Ukraińcy i mieszkańcy krajów nadbałtyckich, Ormianie i Gruzini, a ostatnio wkroczyły również na nią wschodnie Niemcy. Życzymy im powodzenia i cieszymy się z każdego ich sukcesu. Z pewnością wkroczą na tę drogę również pozostali, ponieważ nie ma innego wyboru.

Pytam więc teraz: czy jakikolwiek myślący człowiek, który rozumie, co się na świecie dzieje, może jeszcze powiedzieć, że lepiej, aby Polacy siedzieli cicho? Czy nie jest raczej tak, że Polacy robią dla zachowania i utrwalenia pokoju więcej niż wielu spośród tych zalęknionych doradców? Czy nie jest tak, że stabilizacji i pokojowi częściej grożą te państwa, które nie zdobyły się dotąd na dalekosiężne i wszechstronne reformy i które starają się za wszelką cenę, wbrew własnemu społeczeństwu, uratować stary i skompromitowany system rządzenia?

## Od Jalty do pojednania

Trzeba widzieć, że dziś znajdujemy w tym dziele zrozumienie u naszego wschodniego sąsiada i jego przywódcy Michaiła Gorbaczowa. To zrozumienie, tworzy podstawę do nowego, o wiele lepszego niż dotąd ułożenia stosunków między Polską i ZSRR. To zaś będzie również działało na rzecz stabilizacji pokoju w Europie, usunie dawne nikomu niepotrzebne napięcia.

Polacy mają za sobą długą i trudną historię, i nikt nie jest równie jak my zainteresowany w pokojowym współżyciu i przyjaźni ze wszystkimi narodami i państwami, a szczególnie ze Związkiem Radzieckim. (...)

Polska wnosi dziś ważny wkład do lepszej przyszłości Europy, do europejskiego pojednania, w tym również do tak ważnego pojednania polsko-niemieckiego, do przezwyciężenia dawnych podziałów, do umocnienia praw człowieka na naszym kontynencie.

Wszystko to nie przychodzi łatwo. Podczas II wojny światowej Polska była pierwszym krajem, który padł ofiarą agresji. Poniosła największe straty w ludziach i majątku narodowym. Walczyła najdłużej i przez cały czas była ofiarnym członkiem koalicji. (...)

W roku 1945 teoretycznie znaleźliśmy się wśród zwycięzców. Ale teoria miała mało wspólnego z praktyką. Przy milczącej zgodzie sojuszników został nam narzucony nie znany polskim tradycjom, nie akceptowany przez naród obcy system rządów, obce prawa, obca filozofia stosunków społecznych.

Legalny i uznawany przez naród rząd polski, który przez cały czas wojny kierował walką całego społeczeństwa, został potępiony, a wierni mu ludzie poddani najostrzejszym represjom. Wielu zamordowano, tysiące zginęło gdzieś na wschodzie czy północy. Takim samym represjom poddano walczących przeciw hitlerowcom żołnierzy armii podziemnej. Ich kości znajdujemy dopiero teraz w bezimiennych grobach rozsianych po lasach. Potem przystąpiono do prześladowania wszystkich, którzy zachowali niezależne myślenie. Wszystkie zobowiązania podjęte uroczyście w Jałcie, a dotyczące wolnych wyborów w Polsce, zostały złamane. Była to druga po roku 1939 wielka katastrofa narodowa.

Kiedy inne narody radośnie świętowały zwycięstwo, Polska ponownie pogrążyła się w żałobie. Świadomość tej tragedii była szczególnie gorzka. Polacy wiedzieli, że zostali porzuceni przez sojuszników. U wielu ludzi pamięć o tym trwa jeszcze nadal.

Mimo to Polacy przystąpili do odbudowy zniszczonego kraju i w pierwszych latach osiągnęli w tym dziele duże sukcesy. Ale wkrótce całość gospodarki znalazła się w rękach państwa, rządzonego przez ludzi, których społeczeństwo nie wybierało. Stalin zakazał Polsce skorzystania z planu Marshalla. (...)

## W rodzinie krajów demokratycznych

Warto przypomnieć o tym wielkim planie amerykańskim, który wspomógł Europę Zachodnią w obronie wolności i pokojowego ładu. Teraz właśnie nastała pora, kiedy wschodnia Europa oczekuje takiej inwestycji – wolności, demokracji i pokoju na miarę wielkości narodu amerykańskiego.

**Polacy przeszli długą drogę. Warto, aby wszyscy, którzy zabierają głos na temat Polski, którzy często nas krytykują, pamiętali, że to, co Polska osiągnęła, zostało wywalczone własnym wysiłkiem, własnym uporem, własną przedsiębiorczością. Wszystko to zostało osiągnięte dzięki niezachwianej wierze narodu w godność człowieka i w to, co się określa jako kultura cywilizacji Zachodu.**

**Nasz naród dobrze wie, jaka jest tego cena.**

**Przez 50 ostatnich lat naród polski toczył trudną i ciężką bitwę. Najpierw: aby ochronić swoje istnienie biologiczne, później, by ocalić swoją tożsamość narodową. I w jednym, i drugim przypadku polska determinacja została uwieńczona sukcesem. Dziś Polska powraca do rodziny krajów demokratycznych i pluralistycznych, do kręgu wartości religijnych i europejskich.**

Polska na dziś ma pierwszy od półwiecza rząd niekomunistyczny, rząd niezależny i popierany przez społeczeństwo.

**Ale jest** na tej drodze wielka trudność i niebezpieczeństwo. Długie trwanie obcego narodowi systemu politycznego i sprzecznego z racjami i zdrowym rozsądkiem systemu gospodarowania doprowadziły Polskę do ruiny i na skraj politycznej katastrofy. (...)

Odziedziczona przez nas po pięciu dekadach rządu komunistycznego gospodarka musi być całkowicie odbudowana. Sytuacja polskiej gospodarki nie jest specyficzną polską przypadłością. Wszystkie kraje bloku wschodniego są dzisiaj w stanie bankructwa. Rezultatem jest masowa ucieczka obywateli z tych krajów, morzem i lądem, łodziami i samolotami, wpław i na piechotę. (...)

Słyszy się czasem, że ludzie w Polsce nie chcą dobrze pracować. Ale nawet ci, którzy tak mówią wiedzą, że Polacy pracują dobrze i skutecznie wszędzie tam, gdzie widzą sens i pożytek z tej pracy płynący. (...)

Pokażcie mi ludzi, którzy by przez dziesięciolecia dobrze pracowali w takim systemie. Czy oni też nie ulegliby zwątpieniu? Ten system musi być zmieniony i to właśnie Polacy wzięli na swoje barki.

## Narody świata nie pozwolą na budowę murów

**Wiem, że Ameryka też ma swoje problemy i trudności. Nie prosimy o żadne datki ani filantropię. Pragniemy natomiast, aby nasz kraj był traktowany jako partner i przyjaciel. Chcemy, aby Amerykanie przyszli do nas z propozycjami współpracy korzystnej dla obu stron. Uważamy, że dopomożecie demokracji i wolności w Polsce i w całej Europie Wschodniej. Jest to najlepsza inwestycja w przyszłość i spokój. Lepsza niż w czołgi, okręty i samoloty. (...)**

Usłyszeliśmy już wiele pięknych słów zachęty. To dobrze. Ale jako robotnik i człowiek konkretnej pracy powiem, że podaż słów jest na świecie wielka, ale popyt na nie maleje. Teraz trzeba przejść od słów do czynów.

Decyzja Kongresu Stanów Zjednoczonych o pomocy gospodarczej dla mojego kraju otwiera nową drogę. Za tę wspaniałą decyzję dziękuję wam gorąco. Przyrzekam wam, że ta pomoc nie zostanie zmarnowana i nigdy o niej nie zapomnimy.

Z tej trybuny zwracam się ze słowami wdzięczności do zwykłych obywateli. To oni wspierali nas w trudnym okresie stanu wojennego i prześladowań. Oni słali nam pomoc. Oni protestowali przeciw przemocy. Im przede wszystkim gorąco za to dziękuję. To dzięki nim słowo „Solidarność" przekroczyło granice i ogarnęło świat, a ludzie „Solidarności" nigdy nie byli samotni. Wśród tych, którzy utworzyli ten międzyludzki, solidarny łańcuch, było wielu, bardzo wielu Amerykanów.

Chciałbym tu pozdrowić przyjaciół z Kongresu Stanów Zjednoczonych, ze związków zawodowych AFL CIO, z instytucji i fundacji, które działały na rzecz demokracji. (...)

Pragnę też podziękować i pozdrowić Amerykanów polskiego pochodzenia, którzy utrzymują serdeczną łączność ze swoją dawną ojczyzną. Poparcie Polonii zawsze było wartością bezcenną.

Z całego serca dziękuję Prezydentowi Stanów Zjednoczonych i jego rządowi za zaangażowanie w sprawy mojego kraju. (...)

Papież Jan Paweł II powiedział: **„Wolności nie można tylko posiadać i używać, trzeba ją zdobywać, trzeba budować z niej życie zarówno osobiste, jak i społeczne".** Myślę, że jest to nauka ważna i w Polsce, i w Ameryce. Pragnę, żeby wszyscy wiedzieli i pamiętali, że ideały, które legły u podstaw tej wspaniałej Republiki Amerykańskiej i które trwają w niej do dziś, żyją również w tej dalekiej Polsce. Przez długie lata próbowano odciągnąć ją od tych ideałów. Polska nigdy się z tym nie pogodziła i dziś sięga po wolność, która jej się sprawiedliwie należy.

Wraz z Polską tą drogą idą inne narody Europy Wschodniej.

**Runął już mur, który był granicą wolności. Mam nadzieję, że narody świata nigdy już nie pozwolą na budowę takich murów.**

(z drobnymi skrótami redakcyjnymi)

GW

# POLSKA

## O czym marzy milicja, gdy się zmieniać zaczyna

### NIEZALEŻNY ZWIĄZEK

Tylko utworzenie niezależnych samorządnych związków zawodowych funkcjonariuszy MO może być gwarancją zmian strukturalnych w resorcie MSW — pisze w oświadczeniu z 22 listopada 126 milicjantów z Komisariatu w Rumi i innych jednostek Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Gdyni.

### PRAWORZĄDNIE, SPRAWNIE — OD ZARAZ

Społeczeństwo pragnie milicji praworządnej, operatywnej oraz profesjonalnej i jest to jego niekwestionowane prawo. Przeobrażenia w resorcie są niedostateczne, powierzchowne i zbyt powolne. Pragniemy wykonywać swoje obowiązki zgodnie z prawem, niezależnie od układu sił politycznych, godnie i uczciwie. Nie chcemy być przedmiotem manipulacji politycznych — piszą milicjanci.

### Z PASZPORTEM, BEZPARTYJNIE, BEZ FUCH

Funkcjonariusze żądają m.in.: odpartyjnienia resortu, decentralizacji, oddzielenia MO od SB, zweryfikowania kryteriów naboru do MO, określenia zasad przyznawania paszportów funkcjonariuszom, oddania sprawiedliwości wszystkim niesłusznie skazanym i wyrzuconym z resortu w ciągu ostatnich 45 lat. Oczekują także takiego rozwiązania kwestii wynagrodzeń, aby funkcjonariusze nie byli zmuszeni do zarabiania dodatkowo poza resortem.

### ZAMIAST ORMO — SPOŁECZNA FUNDACJA

Postulując poprawę wyposażenia milicji w środki transportu, łączności, techniki operacyjnej milicjanci z Rumi domagają się także możliwości tworzenia fundacji społecznych na rzecz pomocy MO, „wszędzie tam, gdzie społeczeństwo oddolnie uzna to za stosowne".

(RK)

OPZZ tłumaczy górnikom

## Pan Mazowiecki, czyli rząd kapitalistów

We wtorek, 21 listopada, kilkudziesięciu górników z kopalni „Kazimierz-Juliusz" protestowało przed siedzibą OPZZ w Warszawie przeciwko treści ulotki, rozpowszechnianej od 13 listopada w kopalniach Śląska i Zagłębia, przez Biuletyn Informacyjny Federacji Związków Zawodowych Górników.

Polityka rządu premiera Mazowieckiego, piszą autorzy ulotki, zmierza do „...przekształcenia Polski w surowcowy i produkcyjny obszar kolonialnego wyzysku dla rozwiniętych państw kapitalistycznych... w kraj bezlitośnie ograbiany ze swego dorobku w majestacie »zdemokratyzowanego« ustawodawstwa.

**Stąd, niezależnie od przynależności partyjnej czy związkowej, robotnicy nie mają żadnych podstaw, aby obdarzyć zaufaniem rząd Pana Mazowieckiego — rząd kapitalistów".**

Jak nam powiedzieli górnicy, tekst ten niebywale podgrzał i tak już bardzo napiętą atmosferę panującą w górnictwie. Twierdzą, że w każdej chwili może dojść do ostrego konfliktu i wywożenia na taczkach działaczy federacji. (pn)

## Mało prywatyzacji i groźne sojusze

**Prezydium CK SD w wydanym po wtorkowym posiedzeniu komunikacie protestuje przeciw koncepcji sojuszu między reformatorami z PZPR a lewicą „Solidarności". „Grozi to utrwaleniem na dalsze lata monopolu rządów lewicowych, który przyniósł już tyle szkód polskiemu społeczeństwu..."**

● 14-osobowa grupa młodych ludzi z ruchów Wolność i Pokój, Wolę Być, Federacji Zielonych i Twe-Twa kontynuuje na terenie Terminalu Kontenerowego w Gdyni protest głodowy, ogłoszony 19 listopada, a skierowany przeciw budowie elektrowni jądrowej w Żarnowcu. 26 listopada głodujący wystosowali list otwarty do posłów OKP oraz do premiera, w którym protestują przeciw metodzie tworzenia faktów dokonanych przez atomowe lobby. (jrk)

● Mimo zawieszenia bojkotu (z dniem 27 listopada) przez Krajową Komisję Koordynacyjną NZS oraz apelu senatów Uniwersytetu Jagiellońskiego i Politechniki Krakowskiej trwa okupacja pomieszczeń studiów wojskowych tych uczelni. **„Domagamy się usunięcia wojska z terenu szkół wyższych — powiedział »Gazecie« Jacek Wrona, wiceprzewodniczący NZS UJ. — Rozumiejąc jednak, że wymaga to zmian ustawowych, zakończylibyśmy okupację po podpisaniu przez MON deklaracji intencji."** (dr)

## Chude po 210

Z dniem 27 listopada rosną urzędowe ceny detaliczne na artykuły żywnościowe: mleko chude będzie kosztować 210 złotych za 1 litr, ser chudy — [illegible] za 1 kilogram, mieszanki dla niemowląt — [illegible] zł za 0,25 kg, chleb zwykły — 800 zł za 0,8 kg, chleb wiej[illegible] [illegible] w da[illegible] ciągu będą dotowane z [illegible] państwa.

## Witamy nuncjusza

Po 50 latach nieobecności, w czwartek, o godz. 13.30, przybędzie do Warszawy nuncjusz apostolski.

W niedzielę, o godz. 16, w katedrze św. Jana Chrzciciela na Starym Mieście, odprawiona zostanie msza z udziałem nuncjusza, arcybiskupa Józefa Kowalczyka oraz nastąpi jego spotkanie z wiernymi.

Nuncjusz apostolski jest oficjalnym przedstawicielem Ojca św. reprezentującym go wobec władz państwowych i Kościoła w danym kraju. (pol)

● 240 uczniów Zasadniczej Szkoły Górniczej kopalni węgla kamiennego „Katowice" rozpoczęło 21 listopada strajk okupacyjny w budynku internatu szkolnego.

Protestujący żądają zmiany na stanowisku dyrektora szkoły.

### GRY I ZABAWY MŁODZIEŻY

Na 29 listopada Ruch Społeczeństwa Alternatywnego zapowiedział kolejny happening pod pomnikiem Lenina w Nowej Hucie pt. „Powtórka z rozrywki". Federacja Młodzieży Walczącej, organizator poprzedniego happeningu, oświadczyła, że przebieg wydarzeń 22 listopada (podpalono pomnik, budkę milicyjną, ławkę i kosze na śmieci) był niezgodny z programem (zamierzano tylko pomalować pomnik) i w „Powtórce" nie weźmie udziału.

Sprawcom podpalenia grozi kara od 6 miesięcy do 8 lat [illegible] wolności oraz do 2 lat [illegible]

# AUTOBAZAR

## Transakcji więcej niż przed tygodniem

(P) Doszło do tego, że nie bardzo wiadomo, czy szczęśliwym jest ten, kto sprzedaje samochód, czy ten, kto go kupuje. Kroczące w rytmie tygodniowym ceny paliw, wydłużające się kolejki do stacji CPN, zapowiedzi podwyżek stawek ubezpieczeniowych — wszystko to odbiera radość z posiadania czterech kółek.

Tym niemniej — na niedzielnym autobazarze tłok. Nawet nagły atak zimy, mróz i śnieg nie odstraszył samochodziarzy, tych sprzedających swoje wehikuły, ich potencjalnych nabywców no i kibiców.

Transakcji było więcej niż przed tygodniem. Największym jednak powodzeniem cieszyły się... oferowane przez bazarowe bary kiełbaski na gorąco i obnośne browary. Listopadowa zima dawała się bowiem wszystkim we znaki.

A oto ceny wywoławcze samochodów rodzimej produkcji:

Nowe „bisy" w granicach 13—13,7 mln zł (było parę egzemplarzy). Ubiegłoroczne wyceniano na 1.500 USD i 11.9 mln zł.

Pokazały się prosto z taśm montażowych „Fiaty-126p 650E". Za egzemplarze z listopada br. żądano od 1700 do 1800 USD. Za dwulatki o tym samym symbolu 1.600 USD. Kilkuletnich „maluchów" było najwięcej. Np. za egzemplarz z 1983 r. żądano 5,5 mln zł, z 1984 r. 920 USD.

FSO 1500 ME (nowy) 22 mln. Roczny z silnikiem „Poloneza" i 5-biegową skrzynią wyceniony został na 2,5 tys. USD. 9-letniego „Fiata-125p" można było już kupić za 5,8 mln zł.

Dużo było nowych, lub prawie nowych „Polonezów" 1500. Ceny zróżnicowane: od 3.300 USD (składak) do 4200 USD. Był też egzemplarz z listopada br. z silnikiem 1600 za 4950 USD, ale wzbudzał on jedynie uśmiechy.

A oto niektóre ceny wywoławcze samochodów produkcji krajów socjalistycznych. Najdroższym samochodem była tegoroczna „Skoda-Favorit" za 4200 USD, drugim w kolejności cenowej tegoroczna „Samara-1300" za 4100 USD. Za ubiegłorocznego „Wartburga" żądano 2350 USD, za egzemplarz z 1986 r. 1600 USD.

Najtańszym samochodem na niedzielnym bazarze była „Syrena" z 1973 r., za którą żądano 1.8 mln zł. (lat.)

## Pomoc dla Polski przyznana

**Po długich perypetiach legislacyjnych pomoc finansowa USA dla Polski została zatwierdzona.**

Izba Reprezentantów w Kongresie USA nie zebrała wymaganych 2/3 głosów, by odrzucić weto prezydenta Busha wobec ustawy o pomocy dla zagranicy. W rezultacie Kongres wycofał z tekstu ustawy punkty: o wstrzymaniu pomocy militarnej dla Salwadoru i o przyznaniu 14,6 miliona dolarów na ONZ-owski fundusz planowania rodziny.

Tym samym pomoc dla Polski i Węgier w wysokości 657 milionów dolarów w 1990 roku stała się faktem. Znaczna większość tej kwoty (najprawdopodobniej 533 miliony) przeznaczona jest dla Polski.

Suma ta stanowi 2/3 łącznej kwoty 936 milionów, która ma być przekazana Polsce i Węgrom w ciągu najbliższych 3 lat. (LR)

W Akademii Sztabu Generalnego

## Bez organizacji partyjnej

Licząca ponad 100 słuchaczy-oficerów organizacja partyjna na Wydziale Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej Akademii Sztabu Generalnego w Warszawie rozwiązała się 21 listopada. W czasie zebrania poświęconego wyborowi kandydata na zjazd PZPR trzej zaproponowani oficerowie kolejno odmawiali tego wyróżnienia. W tajnym głosowaniu na obecnych 71 członków, 51 było za rozwiązaniem.

Przed tygodniem, na zebraniu organizacji partyjnej kadry nauczającej, nikt nie wyraził zgody na kandydowanie na zjazd, a 22 listopada z tego samego powodu Wydział Wojsk Lądowych również nie był w stanie wybrać swego delegata. (J)

### Nie ma ORMO...

Niech odejdzie ORMO ze złą sławą w niepamięć — pożegnał tę organizację Tadeusz Kowalczyk (OKP). ORMO żegnano jeszcze takimi określeniami: spadek po Stalinie (Bogdan Kopczyński — OKP), znajduje się tam element pijacko-przestępczy (Jan Beszta-Borowski — OKP).

Bogdan Kopczyński przez dłuższy czas wyliczał oszczędności płynące z likwidacji ORMO: zaoszczędzi się — mówił — 1 bln zł. Uwzględnił nawet koszty bezpłatnych biletów komunikacji miejskiej. Rozbawił wszystkich posłów, a nawet wiceministra spraw wewnętrznych, Zbigniewa Pudysza.

Znaleźć 2 takie organizacje i wyjdziemy z kryzysu — skomentował Józef Grugel (PZPR).

Czy ktoś bronił ORMO?

Stanisław Babiński (PZPR) zapewnił, że wielu ormowców nie działało z myślą o wspomożeniu państwa totalitarnego. I Sejm powinien im podziękować. (Jak się dowiadujemy od kolegów klubowych poseł Babiński jest członkiem ORMO).

Z kolei Jerzy Karpacz (PZPR) — szef SB uznał, że wypowiedzi posłów z OKP zniechęcają społeczeństwo do MO.

To demagogia. Niewątpliwie to, co posłowie mówią, nie zachęca do MO — odpowiedział Wiktor Kulerski (OKP), ale nie myśmy stworzyli taką sytuację.

Za zniesieniem ORMO głosowało 283 posłów, przeciw było 7 (w tym Karpacz i Ireneusz Sekuła), wstrzymało się 35 osób.

### ...i Urzędu do Spraw Wyznań

Bez głosu przeciw Sejm uchwalił likwidację Urzędu do Spraw Wyznań. W ten sposób, jak się wyraził Ryszard Zieliński (UChS), pożegnano jeden z symboli minionej epoki. Stosunkami państwa z Kościołem katolickim i innymi Kościołami będzie się teraz zajmował Urząd Rady Ministrów.

Jan Król (OKP) zwrócił jednak uwagę na niepokojącą praktykę — w województwie słupskim szef dotychczasowego wojewódzkiego urzędu do spraw wyznań przedstawia się już jako... pełnomocnik wojewody do spraw wyznań. Zamienił stryjek?

### Krzyże Virtuti Militari

Sejm nadał imię Piastów Śląskich Akademii Medycznej we Wrocławiu i zdążył rozpatrzeć jedną interpelację:

Wszyscy żyjący westerplatczycy zostaną odznaczeni Krzyżem Virtuti Militari z inicjatywy ZBoWID-u — powiedział minister obrony narodowej, Florian Siwicki. „Niezupełnie właściwe rozpatrzenie" ich spraw będzie naprawione.

Tym ludziom Krzyż Virtuti Militari należy się od 1939 r., kiedy zostali odznaczeni przez marszałka Rydza-Śmigłego — stwierdzili posłowie Czesław Nowak (OKP) i Wojciech Zarzycki (ZSL).

Nie ma co zasłaniać się teraz ZBoWiD-em. Krzywdy powinni naprawiać prezydent i minister obrony narodowej. Sejm zwróci się do prezydenta i ministra o szybkie i godne załatwienie tej sprawy. (aj)

## Pistolet wymierzony w Senat

Trwa rozpoczęty w niedzielę bunt więźniów w Gdańsku. 23 listopada, po rozmowach z przedstawicielami „Solidarności" w Sejmie i w Senacie, tylko 24 więźniów (z ok. 700) zakończyło strajk, ich zdaniem [illegible] postulatów bytowych została spełniona. Pozostali zerwali rozmowy. Domagają się spotkania z ministrem sprawiedliwości lub jego pełnomocnikiem, Bogdanem Lisem i Adamem Michnikiem.

Przybyli na rozmowy senatorowie argumentowali, że Senat nie może obradować nad poprawkami do ustawy amnestyjnej z pistoletem przystawionym do skroni. Naczelnik więzienia — jak twierdzi — chciałby uniknąć rozwiązań siłowych. Impas trwa. A.J.

## „Zielone" wyżej?

(P) Miniony tydzień nie przyniósł rewelacji na wolnym rynku walutowym. Przez kolejne dni dolar ani drgnął: Bank PKO nie zmieniał nawet tablic z aktualnymi notowaniami: skup 7 tys. zł, sprzedaż 7.300 zł. Dopiero w piątek nastąpiły niewielkie wahania: za banknot z wizerunkiem prezydenta Waszyngtona płacono rano po 6.800, sprzedawano po 7.200, w godzinach popołudniowych już tylko 6.700—7.200.

W sobotę i niedzielę, kiedy brak oficjalnych kursów, dochodzą do głosu prywatne kantory. Weekendowe notowania przyniosły dalszy spadek dolara. W niektórych kantorach „zielone" można było kupić w sobotę już po 6.900—7.000 zł, sprzedać po 6.500—6.600 zł.

W niedzielę „dyżur walutowy" pełnił jak zwykle kantor na terenie auto-bazaru na Bemowie w asyście tabunu koników. A oto notowania. W kantorze skup dolarów 6.800, sprzedaż 7.300; u koników 6.850—7.150. (lat.)

● Pierwszy w Warszawie lombard otworzyła we wtorek spółka „Tebos-Legos". (koj)

## Czarny piątek

Śmierć dwóch spośród sześciu przebywających w pobliżu tąpnięcia górników to następstwo wypadku w kopalni „Halemba" w Rudzie Śląskiej 24 listopada. Jeden z górników zmarł po przewiezieniu do szpitala. Czterech jest rannych. W opinii lekarzy ich życie nie jest zagrożone.

## Pożar kaplicy w Ełku

(P) (Informacja własna). Jak podaje Komenda Główna Straży, 26 bm. nad ranem od zwarcia w instalacji elektrycznej koło ołtarza powstał pożar w kaplicy rzymsko-katolickiej w osiedlu Szyba-Barki w Ełku. Mimo interwencji 10 sekcji strażackich drewniany budynek uległ zniszczeniu. (CAD)

## Śmiertelne zaczadzenie

(P) (Informacja własna). Wypadnięcie żaru z pieca węglowego było poprzedniej doby przyczyną pożaru mieszkania przy ul. Portowej 10 w Mysłowicach (woj. katowickie). Śmiertelnemu zaczadzeniu uległa 97-letnia Antonina M.

## Rozłam w NZS

(W) Decyzję o wystąpieniu ze wspólnych prac w Krajowej Komisji Koordynacyjnej Niezależnego Zrzeszenia Studentów i utworzeniu alternatywnej organizacji podjęli na krajowym zjeździe delegatów NZS reprezentanci środowisk akademickich Krakowa, Szczecina, Bydgoszczy i Lublina. Rozłam dokonał się na tle sprzeczności w kwestiach strukturalno-organizacyjnych. Wcześniej uczestnicy zjazdu przyjęli oświadczenie protestujące przeciwko użyciu siły wobec manifestujących w Pradze. (PAP)

● **Do Warszawy przybył Eric Bergbusch — koordynator programu współpracy kanadyjskiej z Polską i Węgrami. W programie ma spotkania z ministrami Trzeciakowskim i Balazsem oraz w Ministerstwie Współpracy Gospodarczej z Zagranicą. Dotyczyć one będą pomocy żywnościowej dla Polski. 1 grudnia ma nastąpić podpisanie porozumienia. Rząd Kanady zadeklarował 12 mln dolarów kanadyjskich na [illegible] pszenicy, wieprzowiny, oleju i ryb.** (abo)

## cd ze s1

samemu powiadomić swojego sponsora o dacie i godzinie przylotu, bo czasami bywa tak, że ktoś tam czegoś nie dopilnuje, a efekt jest taki, że samemu trzeba dzwonić z lotniska po swojego sponsora. Są to jednak wypadki sporadyczne.

To, co mnie zdziwiło najbardziej, to fakt, że do ostatniej chwili trzymają emigrantów w niepewności, tzn. bilet i paszport dostaje się w ostatnim momencie na lotnisku. Czyżby bali się, że ktoś się rozmyśli w ostatnim momencie i zostanie na stałe w Grecji ?

Na lotnisku, oczywiście masa formalności i wypisywania różnych druczków. Co niektórzy odpowiadają pewnie na pytania zadawane po angielsku w języku greckim, ale są to ostatnie momenty, gdzie ten język może się przydać, nie licząc obsługi greckich lini lotniczych "Olympic", gdzie obsługa jest dwujęzyczna i używa greckiego.

Krótkie "do widzenia" w stronę znajomych, przekroczenie kontroli celnej i tak zaczyna się podróż. Pan, którego się widziało po raz ostatni w organizacji zjawia się na lotnisku i załatwia wszystkie formalności, odstawia szybko ludzi do kontroli celnej, życzy powodzenia i szybko znika, a ty potem spokojnie sobie czekasz na odlot, zwykle nudząc się w poczekalni.

Tu kilka rad praktycznych. Otóż emigrant może zabrać ze sobą prawie tyle, ile udźwignie. Słyszałem coś o 50 kilogramach, na osobę, ale to co zobaczyłem przeszło moje oczekiwania. Słowem można zabrac wszystko. Wypadałoby się zmieścić w dwóch torbach i móc je potem samemu udźwignąć. Kontroli celnej nie ma prawie żadnej. Nie widzialem, aby u kogoś szperali w bagażach, lub szukali "nielegalnej forsy". Można ze sobą zabrać pieniądze nawet specjalnie nie kryjąc się z nimi, no chyba, że ktoś uzbierał sobie sumkę przekraczającą 10 tys $, to wtedy powinien to zgłosić, aby przypadkiem nie zabrali po wyrywkowym przeszukaniu.

Przy odbiorze bagażów pierwsza niespodzianka. Jednen z moich bagaży plecak jest otwarty i brakuje w nim puchowej kurtki. Spiwór jest za to przez kogoś przywiązany do nigo. Wniosek z tego jest prosty. Widocznie wypadła przy przerzucaniu bagażu. Druga torba jest zapięta na małą kłodkę i jest nienaruszona. Radzę więc wszystkim starannie pakować bagaż i dodatkowo wiązać go linką, aby nic nie zgineło. Moja kurtka pomimo interwencji nie znalazła się.

### "LOT PRZEZ OCEAN."

Dużo wcześniej słyszałem o różnych liniach lotniczych przewożących emigrantów, o kłopotach i narzekaniach związanych z przelotem. Mi przypadła grecka linia lotnicza "OLYMPIC", a podróż odbyłem samolotem "Boeing 747-200 B, Jumbo Jet". Poniżej dołączam zdjęcie tej maszyny, dzięki której udało mi się szczęśliwie pokonać ocean.

A teraz parę wrażeń z lotu. To co mnie zaskoczyło w czasie podróży, to bardzo częste serwowanie posiłków i drinków. Czas po prostu płynie na jedzeniu, ledwo co człowiek zdołał się uporać z jednym posiłkiem, a już podają następny. Alkohole, tj. piwo i wino serwują bezpłatnie, ale nie widać pijanych pasażerów, nawet emigranci nie piją za dużo, a wiele wcześniej słyszałem o pijanych Polakach. Koledzy lecący linią lotniczą TWA mają zdecydowanie mniej szczęścia. Są głodni po skończonym locie, a za alkohole musieli płacić.

W czasie lotu można posłuchać muzyki, każdy może sobie wybrać jej rodzaj, lub też obejrzyć film video. Podróż płynie spokojnie, od czasu do czasu trzeba tylko zapinać i odpinać pasy ze względu na zawirowania powietrza i manewry wykonywane przez samolot. Co pozostaje w pamięci ? Ostry start i bardzo miękkie lądowanie, za które kapitan samolotu otrzymuje wyrazy uznania w postaci oklasków.

### "NEW YORK, PIERWSZE WRAŻENIA".

Po długim męczącym locie, z utęsknieniem wypatruje się kontynentu amerykańskiego. Przy schodzeniu do lądowania korytarzem powietrznym nie widać niestety Statuły Wolności. Krajobraz jak z greckiego wybrzeża, widać masę zakotwiczonych łódek. Po opuszczeniu samolotu czekają na grupę emigrantów ludzie z organizacji emigracyjnej. Tu masa formalonści i bieganiny, przysłowiowy mały bałagan. Dużo czasu się traci na wszystkich czynnościach związanych z obsługa emigrantów, wszystkim wbija się do paszportu wizę emigracyjną z pozwoleniem na pracę. Tu także żadnej kontroli. Bagaż podręczny zostaje prześwietlony i dalej całą grupę dzieli się na osoby nocujące w New Yorku i tych, którzy udają się tego samego dnia w dalszą podróż do miast położonych niedaleko.

Ponieważ Chicago jest stosunkowo blisko, udaję się w pośpiechu w dalszą podróż.

Po opuszczeniu budynku lotniska człowiek ogląda się wokół niespokojnie. Po tym, czego się nasłuchał i naoglądał na filmach, szeroko rozglada się w oczekiwaniu jakiejś krwawej akcji na ulicy, lub choćby małego napadu. A tymczasem okolica w miarę spokojna, nikt o dziwo nie strzela, nie widać nawet małego napadu, czy gwałtu. Lekkie zdziwienie. To trochę za spokojnie, jak na słynny New York.

Wsiadamy z małą grupą osiedlenców do autobusu, aby zmienić budynek lotniska na linię krajową.

W pewnym momencie pojawia się czarny Murzyn i chwyta walizkę białych pasażerów. Niestety zamiast uciekać wnosi ją do autobusu za podróżnymi, a potem robi to z następnymi. Klient chciał, nie chciał musi zapłacić jednego dolara. Na tym jednak nie koniec. Czarny chłopak dalej żąda więcej forsy od tych samych pasażerów, ale nie udaje mu się nic więcej wyciągnać pomimo, że ponawia swoje próby kilkakrotnie. Murzyn nadal chętnie służy swoją pomocą przy wynoszeniu walizek, ale już każdy swój bagaż ściska w ręku i nie znajduje on chętnych.

Dalej grupka emigrantów udaje się biegiem do samolotu i ledwo zdażyliśmy w ostatnim momencie, bagaże były już dawno zapakowanie do samolotu. Tym razem maszyna jest dużo mniejsza od kolosalnego "Boeinga", ale znów zapowiadają posiłek. Trochę to dziwne, bo lot będzie krótki dwugodzinny, a przed lądowaniem dopiero co skonczyła się obfita kolacja. Tym razem mniej ostry start i bardzo twarde ladowanie. Chicago nocą robi niesamowite wrażenie szczególnie, z lotu ptaka. Lotnisko O'Hara bardzo duże i latwo się można zgubić. Jest za to bardzo nowoczesne i zautomatyzowane. Już przy wyjściu czekają właściciele sponsorzy, ale zdarza się, że się spóźniają. [illegible] Jest tu już ludzi z organizacji emigracyjnych, tak więc, jeśli nie zjawi się sponsor człowiek musi go sam szukać.

cdn

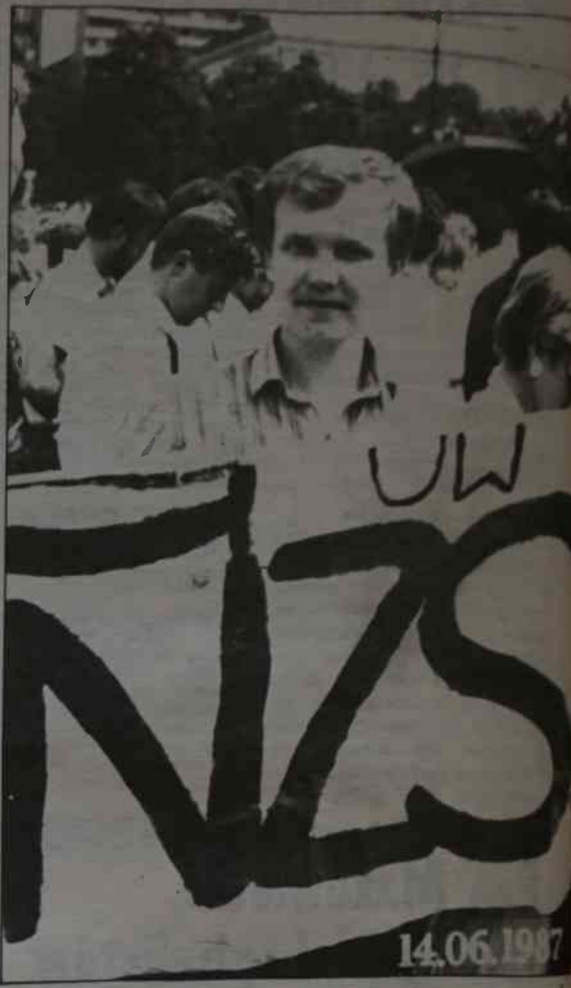

Tadeusz Prejzner, poprzedni redaktor i wydawca "Kuriera Atenskiego", obecnie miesz kaniec Chicago.

## cd ze s1

Atmosfera mundialowa. Glośny doping naszych kibiców zgromadzonych na stadionie olimpijskim w Atenach. Pierwszy gwizdek i finałowy mecz turnieju pomiędzy Polską i Cyprem rozpoczął się. Gra od razu przeniosła się na naszą połowę i bramkarz Grzegorz Paluch miał pelne ręce i nogi pracy. Już w pierwszej-minucie popisał się wspaniałą interwencją. Zaczął padać deszcz. Drobny, ale wystarczajacy by murawa boiska zamieniła się w lodową taflę. Dziwne było tylko to, że ślizgali sie tylko nasi zawodnicy. Cypryjczycy dochodzili do piłki bez poślizgów i uderzali mocno i pewnie. Duży procent swego zwycięstwa, jak określiła jednogłośnie nasza ekipa i organizatorzy, Cypryjczycy zawdzieczaja specjalnym butom, w których gra się w drużynach zawodowych. Już od pierwszych minut zaznaczyła się przewaga techniczna i kondycyjna drużyny z Cypru. Huraganowe ataki na naszą bramkę rozbijało przedewszystkim poświęcenie zawodników polskich. W piątej minucie meczu przed utratą bramki ratuje nas dosłownie cud. Silnie uderzona piłka trafia w wewnętrzną stronę poprzeczki, odbija się od niej, następnie kozłuje na lini bramkowej i wychodzi na aut. Podobna sytuacja powtarza się w minutę później. Widać zdenerwowanie Cypryjczykow, którzy do tej pory dosłownie gromili swoich przeciwników. Polska bramka jest w tych pierwszych minutach meczu jak zaczarowana. Obrona dobrze dubluje pozycje, strzały z dystansu umiejętnie blokowane, osłabione, trafiają w ręce naszego bramkarza. Cała drużyna musiała przyjąć narzuconą przez przeciwnika grę z kontry. Niestety pod względem technicznym wyraźnie ustępowaliśmy przeciwnikom. Braki techniczne nadrabiając ogromnym poświęceniem. W siódmej minucie ksiądz Wit Pasierbek otrzymuje piłkę na środku boiska i decyduje sie na akcję solową. Cypryjczyk podstępnie fauluje. Wydaje się że Wit Pasierbek nie wejdzie już na boisko. Z rozbitej wargi sączy się krew. Twarz wykrzywiona bólem, ale drużyna gra w osłabieniu, więc krótka porada lekarska i brawa witają naszego zawodnika wracającego do walki. Po meczu ksiądz powie że ,toczyła się ona do pierwszej krwi. W jedenastej minucie bład naszej obrony i ...I:0 dla Cypru,

Odpowiedź naszej drużyny jest natychmiastowa. Dwa składne ataki i w minutę później Ryszard Golonka celnym strzałem zmusza bramkarza Cypru do kapitulacji. Trzynasta minuta, główka rosłego Cypryjczyka na naszym polu karnym i jest juz 2:I. Otworzył sie worek z bramkami, następne wpadały kolejno w I5, I6, 22, 24 i 25 minucie. W 27 minucie Henryk Piontek jeszcze raz lokuje piłkę w siatce przeciwnika, po pięknym strzale z półdystansu-w samo okno, godnym reprezentacji narodowej. Końcówka meczu niewątpliwie należała do naszej drużyny. Akcje były coraz szybsze, składniejsze i coraz-częściej kończone strzałem w swiatło bramki. Ostatecznie mecz zakończył się wynikiem 8:2 dla Cypru, ale śmiało można powiedzieć że ta-porażka była zwycięstwem naszych zawodników. Przede wszystkim zwycięstwem nad sobą, nad swoim zmęczeniem( grali przecież w ciągu 2 dni osiem meczy z których pięć wygrali i jeden zremisowali) wykazujac niesamowite wprost zaangażowanie i wolę walki do ostatnich minut tylko dla pięknej idei i zaakcentowania istnienia Polonii w Atenach.

Skład naszego zespołu rekrutował się z personelu ambasady, oraz Polaków czasowo przebywajacych w Grecji. Ciekawostką jest uczestnictwo dobrze nam wszystkim znanego z niedzielnych nabożeństw księdza Wita Pasierbka. Skład ten przedstawiał się następujaco:

Czuduk Krzysztof - z-ca radcy handlowego
Golonka Ryszard
Kucharek Wiesław - kapitan zespołu - sekretarz ambasady
Kucharuk Jerzy - arbiter w kilku spotkaniach - przedstawiciel firmy OPEX
Makowski Marek
Modrzejewski Andrzej
Paluch Grzegorz - bramkarz
Pasierbek Wit
Piontek Henryk - król strzelców naszej reprezentacji ( I3 goli na 25 zdobytych )
Kubacki Zbigniew - zawodnik rezerwowy

Poniżej przedstawiam wyniki spotkań naszej drużyny :

ELIMINACJE

| | |
|---|---|
| Polska - Wielka BrytaniaI | - 5:I |
| Polska - Włochy | - 2:2 |
| Polska - Francja2 | - 9:0 |
| Polska - Jugosławia | - 0:I |
| Polska - ZSRR | - I:0 |
| Plska - Francja I | - 2:0 |

PÓŁFINAŁ

| | |
|---|---|
| Polska - Włochy | - 2:I |

FINAŁ

| | |
|---|---|
| Polska - Cypr | - 2:8 |

W przerwie meczu rozmawiam z kierownikiem organizacyjnym naszej drużyny panem Janem Michałowskim .

- Francuzi zorganizowali piekną imprezę towarzyską z okazji 200 - lecia rewolucji francuskiej. Zaproszenia przyszły do ambasad na terenie Aten.

Postanowiliśmy dołączyć do tej imprezy organizując własną ekipę z ambasady i wspomagając ją ludźmi spoza tego kręgu .

Drużyna wystartowała w zasadzie od zera . Jednolite koszulki ofiarował nam dyrektor LOTU ,natomiast spodenki zawdzięczamy firmie OPEX z Opola, której przedstawiciel pan Jerzy Kucharuk również czynnie uczestniczył w grze. W turnieju, który naprawdę - jak sam pan mógł się przekonać był wspaniałą zabawą i okazją do zawarcia nowych cennych znajomości, uczestniczyło I8 zespołów: 3 zespoły francuskie, 2 brytyjskie oraz Japonia, Węgry, Grecja, Tunis USA, Jugosławia, Brazylia, Australia, RFN, Cypr, Włochy, ZSRR.

Atmosferę imprezy zatruł trochę zespół Cypru który jest najprawdopodobniej drużyną zawodową. W tym turnieju nie mają przeciwnika odpowiadającego im poziomem.

Francuzi również są tego zdania, ale żeby nie psuć wspaniałej atmosfery towarzyszącej imprezie nie składaliśmy protestu.

ANNA DZIKOWSKA POTOCZEK
KRZYSZTOF DZIKOWSKI Doka

cdn

# ZE ŚWIATA

na podstawie prasy polskiej

cd ze str.1

Podobne stanowisko zaprezentował główny ideolog partyjnej konserwy, Jan Fojtik, który w jednym z wywiadów stwierdził, że „pseudodemokracja polegająca na anarchii, manifestacji i na bałaganie" nie interesuje go. Jeszcze ostrzej zabrzmiał komunikat z wtorkowego posiedzenia miejskiego komitetu partii, opublikowany w środowym „Rudym Pravie" pod jednoznacznym tytułem „Wprowadzimy porządek". Wszystko wskazuje na to, że walka polityczna na szczytach władzy dopiero się rozpoczęła. Do praskich kół opozycyjnych dociera coraz więcej meldunków o koncentracji wokół Pragi rezerw milicji i wojska, a nawet czołgów i transporterów opancerzonych. Mimo obaw, na praskich ulicach przeważa optymizm i nadzieja. Od kilku dni miasto zmieniło swój wygląd — na budynkach wyższych szkół i teatrów rozwieszono transparenty i plakaty z postulatami strajkujących, a na placu Wacława non stop trwa spontaniczne forum dyskusyjne. Zasadniczym podziałom uległa oficjalna prasa. „Rude Pravo" i prasa partyjna reprezentują stanowisko dogmatyków, zaś „Svobodne Slovo" i „Lidova Demokracie" (organy partii socjalistycznej i ludowej) w pełni popierają postulaty strajkowe.

**Andrzej JAGODZIŃSKI**

SALWADOR

## Twierdza „Sheraton"

**Lewicowa partyzantka salwadorska zajęła we wtorek najbardziej elegancki hotel San Salvadoru — „Sheraton". Znajdowało się w nim kilkudziesięciu gości. Wśród nich przewodniczący Organizacji Państw Ameryki — Soares i zagraniczni doradcy wojskowi — Amerykanie, Brytyjczycy i Chilijczycy. Siły rządowe otoczyły hotel. Zaczęła się walka.**

Nikt nie wiedział dokładnie, co dzieje się w oblężonym „Sheratonie". Część gości zgromadziła się w pokoju Soaresa, którego — zdaniem salwadorskiego rządu — partyzanci mieli zamiar porwać. Soares nazwał bzdurą to przypuszczenie. Jak donosi (również uwięziony w hotelu) korespondent Reutera, przewodniczący Organizacji Państw Ameryki był wściekły, że rząd nie próbuje mediacji w sprawie przerwania ognia.

**Amerykańscy doradcy zabarykadowali się w swoich pokojach ostrzeliwując atakujących partyzantów.** Jeden z budynków hotelowych zajęła salwadorska brygada antyterrorystyczna.

Rzecznik partyzantów stwierdził, że atak ma na celu przeniesienie wojny do Escalon — luksusowej dzielnicy miasta.

Nowojorska stacja telewizyjna poinformowała, że amerykański oddział antyterrorystyczny jest gotów do akcji odbicia więźniów. Zastanawiano się nad możliwością szerszej, zbrojnej interwencji USA.

Po kilkugodzinnej walce większość mieszkańców „Sheratonu" — z Soaresem na czele — została ewakuowana. Pozostali (łącznie z „Zielonymi Beretami") opuścili hotel w środę wieczorem. (OS)

**187 OSÓB ZGINĘŁO 27 LISTOPADA W KATASTROFIE KOLUMBIJSKIEGO BOEINGA 727.** Samolot eksplodował zaraz po starcie z lotniska w Bogocie. Nie przeżył nikt spośród 101 pasażerów i 8-osobowej załogi. Policja podejrzewa o spowodowanie wybuchu członków mafii narkotykowej.

**NA ZJEŹDZIE ESTOŃSKIEGO KOMSOMOŁU W TALLINNIE ZAPADŁA DECYZJA O ROZWIĄZANIU TEJ ORGANIZACJI.** Nastąpi to prawdopodobnie w marcu. Uzasadniając swą decyzję działacze Komsomołu stwierdzili, że organizacja ta straciła zaufanie społeczne.

**PO ZABÓJSTWIE NOWO WYBRANEGO PREZYDENTA LIBANU,** Rene Moawada z całego świata napływają wyrazy potępienia sprawców tego politycznego morderstwa. W środę wieczorem zebrała się na nadzwyczajnym posiedzeniu Rada Bezpieczeństwa ONZ, która uczciła śmierć prezydenta i zaapelowała do Libańczyków o rozwagę.

**WYDZIAŁ FILOLOGII POLSKIEJ OTWARTO NA UNIWERSYTECIE GRODZIEŃSKIM.** Ponadto lekcje języka i literatury polskiej będą odbywać się w 50 szkołach obwodu grodzieńskiego Białoruskiej SRR (dotychczas polskiego nauczano w 20 szkołach). Polacy stanowią ponad jedną czwartą ludności obwodu grodzieńskiego.

RUMUNIA

## Jest dobrze

**W środę, trzeciego dnia zjazdu Komunistycznej Partii Rumunii, Nicolae Ceausescu wypowiadał się na temat polityki międzynarodowej. „Należy potępić i unieważnić wszystkie traktaty i porozumienia, zawarte z rządem hitlerowskim" — powiedział. Obserwatorzy uznali to za przejrzystą aluzję do paktu Ribbentrop — Mołotow, w którym Besarabię (dziś — Republikę Mołdawską) uznano za strefę wpływów ZSRR.**

Poprzedniego dnia odbyła się konferencja prasowa członków najwyższych władz. „Nie potrzebujemy gospodarki rynkowej. Ta, którą mamy, jest dla nas wystarczająco dobra" — powiedział dziennikarzom Konstantin Calaoinau, minister planowania.

„W Rumunii nie brakuje żywności i nie racjonuje się jej. Kolejki, które można zobaczyć pod niektórymi sklepami, są spowodowane pojedynczymi przypadkami złej dystrybucji towarów" — stwierdził minister rolnictwa. (OS)

Nicolae Ceausescu

**KATASTROFA LOTNICZA NA SYBERII.** 34 osoby zginęły a 8 odniosło ciężkie obrażenia w katastrofie AN-24, usiłującego wylądować na lotnisku w bardzo trudnych warunkach meteorologicznych.

**STRAJK W WIELKIM TYRNOWIE W BUŁGARII.** W poniedziałek w fabryce wyrobów elektronicznych w Wielkim Tyrnowie przeprowadzono 2-godzinny strajk protestacyjny na tle płacowym. Zakończył się on zawarciem porozumienia między strajkującymi i dyrekcją przedsiębiorstwa.

**JEDNO Z WYDAWNICTW JUGOSŁOWIAŃSKICH POSTANOWIŁO WYDAĆ „MEIN KAMPF".** Tłumacz, Radomir Smiljanic, zapowiedział, że będzie to wydanie krytyczne, ukazujące źródła nazizmu.

**ZBIEGŁY NA ZACHÓD RADZIECKI NAUKOWIEC** ujawnił, że ZSRR od 1983 roku prowadzi pod kryptonimem „Projekt Astrofizyka" kosmiczne badania broni laserowej — podał w poniedziałek „Washington Times", powołując się na dane CIA. Nie ujawniony z nazwiska naukowiec miał schronić się w amerykańskiej ambasadzie w Belgradzie.

**AMNESTY INTERNATIONAL OSKARŻA WŁADZE BIRMY** o przetrzymywanie co najmniej 3 tys. więźniów politycznych. W opublikowanym 15 listopada raporcie Amnesty twierdzi też, że od wprowadzenia stanu wyjątkowego w lipcu, w Birmie skazano na śmierć ponad 100 osób.

**OD WPROWADZONYCH W LIPCU 1988 ROKU PLASTYKOWYCH KUL** zginęło 122 Palestyńczyków — podał w niedzielę rzecznik armii izraelskiej. Plastykowe pociski zastosowano, by zmniejszyć liczbę śmiertelnych postrzałów przy rozpędzaniu demonstracji.

## Konfederacja Niemiec?

We wtorek, 28 listopada na posiedzeniu Bundestagu kanclerz Helmut Kohl przedstawi trzystopniowy plan zjednoczenia Niemiec. Według agencji DPA pierwszym etapem ma być zmiana konstytucji i wolne wybory w NRD. Drugim tworzenie wspólnych komitetów do spraw gospodarki, komunikacji, ochrony środowiska. Trzeci etap to „konfederacja". (jj)

## Aneta Kręglicka Miss Świata

W środę ukoronowano w Hongkongu 24-letnią Miss Polonia, **Anetę Kręglicką,** niebieskooką blondynkę. Miała 77 konkurentek, z których pierwszą wicemiss została Kanadyjka, drugą — Kolumbijka.

Pierwsze miejsce w konkursie premiuje nagroda 8 tysięcy dolarów w gotówce i kontrakty na około 40 tysięcy. Nowa Miss Swiata ma 171 cm wzrostu i jest studentką V roku Ekonomiki Produkcji Uniwersytetu Gdańskiego. (koj)

**PO RAZ PIERWSZY RADIO TIRANA POINFORMOWAŁO O KATASTROFIE** albańskiego statku powietrznego. W wypadku, któremu uległy dwa śmigłowce, zginęły 23 osoby.

**TAJNA MISJA AMERYKAŃSKIEGO PROMU KOSMICZNEGO „DISCOVERY"** zakończyła się powodzeniem. Na orbicie geostacjonarnej nad terytorium ZSRR umieszczono satelitę szpiegowskiego.

---

FRANCJA

Zachodni wierzyciele odroczyli spłatę polskich długów do czasu zawarcia przez Warszawę porozumienia w Międzynarodowym Funduszu Walutowym.

WEGRY

Wegierski parlament zawiesił budowę zapory wodnej w Negymaros, bedącej częścia kompleksu hydroenergetycznego na Dunaju. Rzad czechosłowacki zapowiedział kroki restrykcyjne.

ALBANIA

Po raz pierwszy radio Tirana podało informacje o katastrofie dwoch samolotów o napędzie smigłowym. Zginęły 23 osoby.

CZECHOSŁOWACJA

W piątek 24 listopada , w siódmym dniu demonstracji ulicznych w Pradze i [illegible] innych miastach CSRS Komitet Centralny KPCz po wielogodzinnych obradach przyjął rezygnację całego kierownictwa partii . Na nowego sekretarza generalnego KPCz wybrano 48 letniego Karela Urbanka dotychczasowego członka Prezydium KPCz który wskazał na konieczność natychmiastowego dialogu "ze wszytkimi, którym leży na sercu dobro Ojczyzny".

W zmianach w prezydium KPCz nadal większość stanowi partyjny "beton" wśród nich główny winowajca dymisji premiera Ladislava Adameoa - Miroslav Stiepan.

Z soboty na niedzielę (25/26.11) Miroslav Stiepan zrezygnował z funcji I sekretarza praskiej organizacji.

NRD

Rada Ministrow NRD jednostronną decyzją z dnia 24.11. wprowadziła nastepujące ograniczenia wobec cudzoziemców podróżujacych do NRD:

1) zakaz sprzedaży w sklepach niektórych artykułów spożywczych, przemysłowych i odzieżowych,
2) zakaz zatrzymywania się lub przerywania podróży w tranzycie pociągiem i samochodem,
3) rygorystyczne kontrole celne na wszystkich przejściach granicznych,
4) doraźne kontrole celne w sklepach.

W związku z tym 24 b.m. dyrektor generalny MSZ wezwał ambasadora NRD w Warszawie i złożył protest oraz zażadal podjęcia przez władze NRD decyzji zapewniających właściwe traktowanie obywateli polskich przebywajacych na terytorium NRD

USA

Po raz pierwszy od 10 lat w kwietniu przyszlego roku podniesiona zostanie minimalna placa w USA z 3,35 dol. za godzine do 3,80 dol.

KUBA

Fidel Castro powiedział w wywiadzie radiowym, ze "chciałby spotkać się z papieżem Janem Pawlem II na Kubie".

BELGIA

Jak poinformowano w piatek 24-go listopada w Brukseli , 24 panstwa zachodnie zobowiązały się do udzielenia Polsce pomocy żywnosciowej o łacznej wartosci 370 mln dolarów. Poinformowano także, ze na konferencji ministerialnej 13 grudnia poszczególne delegacje przedstawią konkretne sumy, ktore ich kraje są gotowe wpłacić na fundusz stabilizacj polskiego pieniądza. Będzie to łączna kwota ok. 1 mlda dolarów.

NRD

Zachodnioniemiecka gazeta "Bild" podała, powołując się na lokalną prasę NRD i źródła informacyjne z SED (partia komunistyczna w NRD) że w ostatnich dniach popełniło samobojstwo dwóch działaczy SED : Helmut Mieth z Budziszyna i Gerhard Uhe z Perleborga . "Bild" pisze, że w czasie masowych demonstracji w Budziszynie i Perlebergu Mieth i Uhe byli ostro krytykowani za swoją działalność.

przygotował Artur Podfigurny

TYDZIEŃ z §

# Dwóch tatusiów

Jak świat światem, bywało i bywa tak: kiedy jakaś baba zachodzi w ciążę i ciąży tej nie firmuje mąż czy konkubin (no bo jak nazwać faceta, który żyje z kobietą w konkubinacie?), to zaczyna ona wmawiać ojcostwo mężczyźnie, którego chce zmusić do małżeństwa lub wydusić z niego przyzwoite alimenty. Wiadomo jak się takie sprawy toczą.

Przypadek Sabiny T. jest jednak kompletnie różny od takiego schematu. Po pierwsze ma ślubnego męża.

Sabina T. wyszła za mąż z miłości. Pawła, swego męża, poznała jeszcze w czasach szkolnych. Chodzili ze sobą kilka lat, a potem, jak to często bywa, wzięli ślub.

W mieście, w którym mieszkają, nie ma wyższej uczelni. To jednak nie zabiło w Sabinie T. ambicji zostania magistrem. Przez pięć lat mozolnie studiowała. Sama przyznaje, że nie szło jej to łatwo. O dziwo, jej mąż, Paweł, mobilizował ją do nauki, choć sam zakończył swoją edukację zadowalając się świadectwem maturalnym.

Był chłopakiem dość ociężałym umysłowo. Owszem, sympatycznym, miłym, uczynnym, ale bez polotu. Przystojniak, który już w czasach szkolnych nosił się bardzo modnie. Tym zresztą zwrócił na siebie uwagę Sabiny. Dopiero po jakimś czasie dopatrzyła się w swojej sympatii innych cech, które zachęciły ją do małżeństwa z Pawłem.

Chociaż Paweł T. wolał iść do pracy zaraz po maturze, jednak imponowało mu, że jego żona studiuje. A Sabina T. nie kryła nigdy, że studia skończyła dzięki mężowi.

Jak to mówią, można przy niej spokojnie otworzyć okno. Nie jest orłem, nie wyfrunie. Na jej korzyść przemawia to, że zawsze miała świadomość, iż nie grozi jej nagroda Nobla w żadnej dziedzinie.

Zdarzają się sytuacje, kiedy żona przejmuje na siebie wszystkie codzienne obowiązki, aby mąż nie miał zajętej głowy głupstwami i mógł się poświęcić wyłącznie robieniu kariery naukowej. W małżeństwie Sabiny i Pawła T. było akurat odwrotnie. To on zajmował się wszystkim. A „karierę" robiła ona.

Zarabiał nieźle, wynajął więc dla Sabiny pokój w mieście, żeby nie musiała mieszkać w akademiku wraz z trzema koleżankami. Kiedy przyjeżdżała do domu, wszystko zawsze było przygotowane na jej przyjazd. Nie dość, że nie musiała gotować, sprzątać, to miała wszystko podane pod nos. Pełną obsługę.

Nawet, kiedy Paweł odwiedzał ją w sublokatorskim pokoju, to sprzątał, zmywał, robił zakupy. Ona miała się tylko uczyć, uczyć i jeszcze raz uczyć.

No więc się uczyła.

Na trzecim roku studiów musiała jednak zrobić krótką przerwę. Zaszła w ciążę. Z radością oznajmiła Pawłowi tę nowinę. Ale on zareagował bynajmniej nie radośnie. Wygłosił Sabinie poważną pogadankę małżeńską, że w tym momencie pakowanie się w dziecko, to zmarnowanie tylu lat nauki. Przekreślenie dyplomu. No, bo przecież dziecko to nie tylko ciąża. Gorzej jest po urodzeniu dziecka. Trudno byłoby połączyć studia z pielęgnacją noworodka.

Nie można było mu odmówić racji. Trzeba było dokonać wyboru. I właściwie to Paweł go dokonał. Zaprowadził żonę do lekarza i problem został rozwiązany. Sabina T. wróciła na uczelnię.

Taka sama sytuacja powtórzyła się rok później. I znów Sabina została przekonana o tym, że jeszcze nie nadszedł właściwy moment na powiększenie rodziny T.

Jeszcze pewnie żadna studentka nie miała tak luksusowych warunków do nauki, toteż Sabina T. ukończyło studia z wyróżnieniem. Pracę magisterską obroniła z najwyższą oceną.

W domu czekało na nią przyjęcie iście królewskie. Paweł był tak szczęśliwy, jakby to on sam zdobył tytuł magistra i wyróżnienia. Inna rzecz, że miał w sukcesie żony spory udział.

Świeżo upieczona pani magister od razu dostała posadę w szkole jako nauczycielka. Cóż zresztą innego mogła robić w swoim mieście. To było jakby od dawna wiadomo, jaki zawód będzie wykonywała po skończeniu studiów. Jej ambicja nie sięgała nawet wyżej.

Za to Paweł, jak się okazało, nie zaspokoił jeszcze swoich ambicji. Skoro Sabinie tak dobrze poszły studia, to dlaczego miałaby poprzestać na tytule magistra?

Tu Sabina T. powiedziała: NIE!

Dość już ma studiowania, chce mieć normalny dom i rodzinę. Nie zamierza dalej się uczyć, a zresztą zdaje sobie sprawę, że nie jest aż tak inteligentna, żeby sięgać po tytuł doktora. Bo to właśnie sobie wymarzył Paweł: Sabina ma iść na studia doktoranckie.

Co do wątpliwości żony, że ona naprawdę nie jest tak diabelnie inteligentna, Paweł T. wystąpił dość brutalnie: nie jest potrzebna do tego wielka inteligencja, wystarczy ołów w d... i dobra pamięć. To wszystko.

Ten „ołów" chyba uraził Sabinę i pobudził jej ambicję. Dostała się na studia doktoranckie. Bez trudu. W tym momencie uwierzyła chyba, że jest bardziej zdolna niż przypuszczała.

Miała teraz więcej czasu na lektury, które sama sobie dobierała. Zaczęła ją pasjonować inżynieria genetyczna. Pani magister biologii wprost utonęła w tych lekturach. W ogóle jakby się zmieniła.

Rzadziej przyjeżdżała do swojego miasta. Męża odsunęła na boczny tor. Kiedy przyjeżdżał, nie bardzo nawet miała czas na rozmowę. Cała zatopiona była w lekturach.

I co też żona zrozumiała z tych lektur?

Otóż to, że Paweł, jej mąż, nie bardzo się nadaje na ojca jej dziecka. Po prostu nie jest dobrym materiałem na ojca. Na męża — tak, ale ojcem dziecka Sabiny T. powinien być ktoś obdarzony dużą inteligencją, wrodzoną kulturą i w dodatku sporo od niej starszy. Od Sabiny, nie od kultury.

Jeszcze przed końcowymi egzaminami zaczęła zabiegać o towarzystwo swego profesora. Z początku wydawało się niemożliwe zawarcie bliższej znajomości z nim. Stary kawaler pod sześćdziesiątkę, Stanisław R. bez sympatii przyjmował zaloty doktorantki.

W wyszukiwaniu pretekstów do wizyt w domu profesora Sabina T. wykazała wiele inwencji i... inteligencji. W każdym razie nie brakło jej sprytu, a że powłokę miała niezbyt odrażającą, a nawet miłą dla oka, udało się jej usidlić profesora.

Może „usidlić" to nieodpowiednie słowo do sytuacji, ale wiedziona imperatywem i przekonana do końca, że naprawdę to, co sobie zamierzyła, jest słuszne, Sabina T. dopięła swego. Zaszła w ciążę z profesorem Stanisławem R.

Od tego momentu, kiedy stwierdziła, że ciąża nie ulega wątpliwości, a na dodatek potwierdził to lekarz, doktorantka nie narzucając się więcej profesorowi, przystąpiła do egzaminów. Zdała je i został jej uroczyście nadany tytuł doktora nauk biologicznych.

Po tych wszystkich ceremoniach, profesor Stanisław R. zaprosił Sabinę T. na rozmowę. Zapytał, po co były jej te podchody, uwodzenie, kuszenie i w ogóle intymna z nim znajomość. Czy liczyła, że pomoże jej to w egzaminach? Przecież miała świadomość, że nie będzie miała żadnych kłopotów ze zdaniem egzaminów i obroną pracy doktorskiej. Co zresztą udowodniła.

I wtedy Sabina T. szczerze wyznała Stanisławowi R. całą prawdę o ich bliższej znajomości i skąd te jej nalegania na intymny jej charakter. Profesor Stanisław R. przyjął te wyjaśnienia z pewnym zdziwieniem. Sabina T. opowiedziała wówczas dokładnie o swoim mężu, o tym, że go kocha, ale wydaje się jej, że jego geny nie są odpowiednie do przekazywania ich przyszłym pokoleniom i... prosiła o dyskrecję.

Jednym słowem, chce, aby jej mąż był przekonany, że ona urodzi jego dziecko.

Po powrocie do domu, Sabina T. w pierwszych słowach po powitaniu, zamiast zakomunikować, że spełniła marzenie męża i że ma tytuł doktorski, wykrzyknęła, że jest w ciąży.

Nie chciała wcześniej mu o tym mówić, bo nie była pewna, czy on znów nie zawlecze jej na zabieg. Teraz, kiedy już nareszcie jest po wszystkich egzaminach na uczelni, został jej jeden argument: urodzić i wychować dziecko!

Egzamin życiowy i nie mniej ważny!

Radość Pawła T. była rzeczywiście podwójna. Zdecydował, że Sabina nie pójdzie od razu do pracy, tylko spokojnie donosi ciążę, a potem weźmie urlop wychowawczy.

Tak się też stało.

Sabina urodziła dorodnego syna. Przewalczyła różne propozycje nadania mu różnych imion. Uparła się, że syn będzie się nazywał Stanisław. Pewnie przez jakiś tam sentyment dla jego rzeczywistego ojca.

Mogłoby się wydawać, że teraz nareszcie życie małżonków T. ułoży się tak, jak w normalnej rodzinie. Ale...

Jeszcze przed porodem, Sabina T. spotkała na ulicy swojego miasta profesora Stanisława R. Profesor zapytał wprost: kiedy urodzi się jego dziecko.

Sabina T. udała, że nie wie, o czym mówi jej dawny promotor. Jednak on nalegał. Na odczepnego, właściwie, odpowiedziała, że dokładnie za dwa miesiące.

Niemałym zaskoczeniem dla Sabiny T. było to, że kiedy po porodzie opuszczała szpital, podbiegł do niej posłaniec z kwiaciarni i wręczył bukiet róż. W oddali dostrzegła profesora.

Ten bukiet było łatwo wytłumaczyć przed mężem. Ot, zwierzyła się na uczelni, że spodziewa się dziecka, więc przysłali bukiet z wizytówką promotora.

Gdyby na tym się skończył patronat uczelni nad byłą wychowanką, wszystko byłoby w porządku. Niestety, dla Sabiny T. jest to dopiero początek kłopotów.

Mały Stanisław T. często skazany jest na leżenie w łóżku przy otwartym oknie, zamiast spaceru. Sabina T. kiedy wypatrzy, że w okolicy domu spaceruje profesor, woli zostać z dzieckiem w mieszkaniu. Zdarzyło się już bowiem, że Paweł T. spotkał żonę z wózkiem, w towarzystwie Stanisława R. Wtedy Sabina wytłumaczyła mu dość naiwnie, że to jest pierwsze „doktoranckie dziecko" na uczelni. Stąd to zainteresowanie profesora. Paweł T. przyjął to za dobrą monetę. Ba, nawet z dużą satysfakcją. Chyba rzeczywiście jego inteligencja nie szybuje na najwyższych poziomach.

Profesor Stanisław R. wziął adwokata i próbuje przez niego załatwić, jeżeli nie oficjalne ojcostwo, to chociaż możliwość widywania syna. Rzadko kiedy dziecko ma dwóch ojców, z których każdy przekonany jest co do swojego udziału w jego poczęciu.

A swoją drogą, gdyby nie wygórowane ambicje Pawła T. w stosunku do własnej żony, to pewnie dziś Sabina miałaby co najmniej już trójkę dzieci, właśnie z nim. I też byłaby nauczycielką, tyle że bez doktorskiego tytułu.

Sabina T. w rozmowie z adwokatem ojca swego dziecka uparcie zaprzecza, jakoby to profesor Staisław R. miał być właśnie ojcem małego Stanisława. Ma nadzieję, że profesorowi minie szajba i wróci do swego starokawalerskiego trybu życia.

Ale zwierzyła się też z takich myśli. Skoro jej mąż Paweł tak nalegał, aby pokończyła wszystkie nauki, to może, gdyby nie udało się spławić profesora, przyjąłby, bez uprzedzeń i komentarzy, a wręcz z radością, że mały Stanisław będzie posiadał wyższy iloraz inteligencji niż jego ojciec Paweł i matka Sabina razem wzięci.

MAGMA II

---

# Skąd tyle złości?

## PSYCHOZABAWA

Agresja, rozumiana jako celowe zachowanie zmierzające do wyrządzenia szkody bliźniemu jest, niestety, cechą, którą każdy z nas w jakimś stopniu posiada i używa w różnym zakresie. Oczywiście agresja rodzi się z gniewu. Jeżeli chcesz wiedzieć czy jest to ważny element Twojej natury — weź udział w naszej psychozabawie. Może dowiesz się czegoś nowego o sobie? Może pomoże Ci to zapanować nad nerwami — które ponoszą nas coraz częściej — chociaż w święta?

1. Czy łatwo się niecierpliwisz?
   tak nie
2. Czy jesteś przekonana(y) o przewadze siły nad argumentami logicznymi?
   tak nie
3. Czy trudno Ci się powstrzymać od sprzeczki, gdy ktoś nie zgadza się z Tobą?
   tak nie
4. Czy uważasz, że ludzie zazdroszczą Ci wielu rzeczy?
   tak nie
5. Czy lubisz czasem robić innym na złość?
   tak nie
6. Czy bywasz brutalna(y) w pewnych okolicznościach?
   tak nie
7. Czy lubisz czytać kryminały i oglądać horrory?
   tak nie
8. Czy lubisz ośmieszać innych, być sarkastyczna(y) i krytyczna (y)?
   tak nie
9. Czy w Twoim życiu jest ktoś, kogo naprawdę nienawidzisz?
   tak nie
10. Czy bywasz opryskliwa(y) dla ludzi?
    tak nie
11. Czy często bijesz dzieci, gdy na to zasłużą?
    tak nie
12. Czy uważasz, że stosowanie kary śmierci jest słuszne w pewnych przypadkach?
    tak nie
13. Czy wpadłaś(eś) kiedyś w taką złość, że zniszczyłaś(eś) jakiś przedmiot?
    tak nie

Teraz podlicz punkty. Każda odpowiedź tak = 5 pkt., każda odpowiedź nie = 0 pkt.

Jeżeli uzyskałaś(eś)
65—25 pkt.:

Nie da się ukryć, że jesteś skłonna(y) do wytwarzania w sobie agresywnych impulsów przeciw innym, a także do tracenia kontroli nad nimi. Treść Twoich wypowiedzi, a także forma i elementy towarzyszące im (mimika, gest), niejednokrotnie zmierzają do szkodzenia innym i do ranienia ich. Możesz nawet nie wiedzieć, że tzw. mówienie prawdy w oczy jest u Ciebie często tylko objawem Twojej złości. Także jawne wypowiadanie złych opinii o Twoich znajomych i bliskich, podnoszenie głosu i ostre argumentowanie skierowane przeciw innemu punktowi widzenia to nic innego jak tylko Twoja agresja. Czy naprawdę jest to konstruktywne i konieczne? Pomyśl o tym. Może uda Ci się zastąpić sarkazm humorem?

Jeżeli uzyskałaś(eś)
od 20 do 0 pkt.:

Należysz do osób, które są łagodne dla innych, sądząc, że jest to lepsza metoda postępowania niż brutalność. Jesteś skłonna(y) wierzyć w wewnętrzne wartości określonego człowieka, czyli także w dobroć, sprawiedliwość i miłość jako cechy istotnie określające ludzką cywilizację. Nie potrafisz bez większego trudu nakłonić innych do realizowania własnych celów. Ale Twoje opanowanie uczuciowe wiąże się niejednokrotnie z brakiem pewności siebie i łatwym podporządkowaniem się innym. Z łatwością możesz więc być obiektem agresji innych osób. Nie myl stanowczości z agresją. Nie pozwól wchodzić sobie na głowę.

Opracowała psycholog
HELENA RAJTAROWA

PANORAMA

# Wszystko dla Pań

## Jeść i nie tyć

Organizmy nasze przyzwyczajone są do klimatu, a więc konieczności „przestrajania się" z letniej na zimową przemianę materii. Mimo to okres dni chłodnych, mroźnych i krótkich, przy gorszym naświetleniu promieniami słońca, przyjmują z wysiłkiem, domagając się większej podaży pożywienia, czyli – jak to się kiedyś mawiało – jedzenia treściwego. Wszelkie stany niedożywienia w czasie zimy o wiele dotkliwiej dają o sobie znać. Natychmiast obniża się sprawność psychiczna (zimowe chandry), spada kondycja fizyczna (na nic nie ma sił, chciałoby się – za przykładem niedźwiedzi – zapaść w sen), maleje odporność na infekcje i tzw. choroby przeziębieniowe, a choroby przewlekłe lub źle leczone zaostrzają się.

Zima to także czas, gdy – przesiadujemy w pieleszach. Trudniej też oprzeć się pokusie pojadania słodkości, zwłaszcza, że to karnawał i pora na towarzyskie wizyty.

A tymczasem przyjdzie wiosna, potem lato i – jak co roku – nie zmieścimy się w... zeszłoroczne sukienki.

Jak zatem dobrze jadać, smacznie, a nie utyć?

Wbrew licznym mitom nie jest to niewykonalne, ani trudne, chociaż wymaga dyscypliny i sumienności. Przede wszystkim trzeba wprowadzić w życie dwie podstawowe zasady: pierwsza – aby każdego dnia przynajmniej trzy czwarte całodziennej dawki kalorii przypadło na posiłki do obiadu włącznie; druga zasada – zażywać ruchu i świeżego powietrza, zwłaszcza w ciągu dnia, kiedy jest jasno – światło słońca jest zimą na wagę złota!

Odżywianie musi być bardziej kaloryczne. Energii nie szukajmy jednak w słodyczach ani tłuszczu, lecz – w kaszach, ziemniakach i ziarnach zbóż, a także warzywach zawierających białko oraz w nabiale, głównie w mleku.

● **Śniadanie.** Zimą – posiłek zasadniczy. Organizm – po długiej nocnej przerwie i przed długim dniem chłodu – wymaga dużej porcji nowej energii i wielu składników odżywczych. A więc każdego rana przed każdym domownikiem staje głęboki talerz zupy mlecznej (z kaszą, makaronem czy chrupkami, np. kukurydzianymi). Jeżeli nie dołoży się do niej kopiastej łyżki masła – o linię nie ma obawy. Solidny mleczny posiłek z kaszą u osób z nadwagą lub ze skłonnością do tycia doskonale zastąpi kanapki. Można zjeść zupy mniej i wtedy uzupełnić posiłek kawałkiem sera, wędliny, dżemem, miodem etc. Zawsze na śniadanie jadamy jakąkolwiek zieleninę i „na deser" miód, konfitury, dżemy. Tłuszcz i sypki cukier należy wykluczyć albo stosować w ilościach wręcz śladowych. Przed śniadaniem godna polecenia jest gimnastyka poranna, po śniadaniu dobrze jest przejść ze dwa przystanki ostrym marszem.

● **Drugie śniadanie.** Zimą jest konieczne bez względu na wiek, aczkolwiek dla dzieci i młodzieży najważniejsze. Proponujemy kanapki z odrobiną masła i wędliną, pastami mięsno (rybno)-warzywnymi, do których hojną ręką dodajemy kiszone ogórki, przecier pomidorowy, rzodkiewki i rzodkiew czarną, pory, selery, cebulę, zioła i zieleninę. To odżywia i pomaga przemianie materii, zatem nie tuczy.

● **Obiad.** Idealny wręcz na zimę jest niemiecki „Eintopf", czyli posiłek jednodaniowy. Boimy się go, jako tuczącego. Jeżeli jednak tłuszcz zostanie potraktowany po macoszemu, a jarzyny (np. buraki, fasola, groch, ale także z tzw. włoszczyzny) oraz mięso będą uprzywilejowane – nie ma się czego obawiać. Zatem, jeżeli jest na obiad „jednogarnkowa" fasolowa z kiełbasą czy mięsem, a gotowana była na boczku – wyjąć boczek (odłożyć np. na jutrzejsze śniadanie dla taty), a tłuszcz zebrać i oddać na omastę dla psa własnego lub sąsiadów. Zimą należy też stale pamiętać o każdej kaszy, głównie gryczanej i jęczmiennej. Dietetyczny obiad np. może składać się z gryczanej z jajkiem, z jogurtem i surówką, do popicia sok owocowy lub warzywny. Po obiedzie – na spacer!

Jeżeli zaś mamy czas ugotować tradycyjny trzydaniowy obiad – pamiętajmy o zasadzie: dużo białka i witamin, jak najmniej tłuszczu. Naleśniki, knedle, pyzy, zapiekanki i kluski nie muszą pływać w maśle ani topionej słoninie. Muszą natomiast mieć jako dodatek surówki z dobrym surowym olejem; on wystarczy.

● **Kolacja.** Obowiązuje ta sama zasada: energii szukamy w roślinach i produktach zwierzęcych, z wyłączeniem tłuszczu. Jeżeli kolację poprzedził podwieczorek (zalecamy w zimie), składający się z filiżanki gorącego kakao i pumpernikla z serem i konfiturą – może być symboliczna: plasterek wędliny, sałatka jarzynowa, herbata albo szklanka mleka z miodem. I niech od posiłku do snu miną ze dwie godziny.

## KĄCIK młodej gospodyni

### SOS MAJONEZOWY ZIELONY

**1 żółtko, płaska łyżeczka musztardy, łyżeczka soku z cytryny, 1/4 l oleju, pęczek szczypiorku, po 5 listków szczawiu i szpinaku, łyżeczka rzeżuchy, sól.**

Wyjęte z lodówki jajko i olej wstawić do letniej wody, ogrzać do temperatury pokojowej. Wybić żółtko do miski spłukanej ciepłą wodą, rozetrzeć z musztardą i sokiem lub kwasem cytrynowym, wkraplać olej i ucierać. Gdy masa zacznie gęstnieć, można zwiększyć porcje oleju i ucierać, aż wyczerpiemy jego przewidzianą ilość. Można też oczywiście kupić majonez gotowy. Umyty szczypiorek bardzo drobno pokrajać. Posiekać wymyte i osączone z wody, pozbawione ogonków liście szpinaku i szczawiu oraz rzeżuchę. Dodać rozdrobnione zieleniny do majonezu, przyprawić do smaku solą, ewentualnie dodatkowo łyżeczką sosu soja.

**Wartość kaloryczna około 2385 kcal.**

### MAZUREK SZLACHCIANKI

**Kostka masła lub margaryny, 2/3 szklanki cukru pudru, 5 żółtek, 10 dag migdałów lub orzechów włoskich, 35 dag mąki, otarta skórka z cytryny, 3 łyżki wiśni z konfitury, 3 łyżki ananasa z kompotu. Na polewę cukrową: 3 łyżki cukru pudru, 2 łyżki wody, 1/4 łyżeczki kwasu cytrynowego lub łyżeczka soku z cytryny.**

Ugotować 4 jajka, wyjąć żółtka. Lekko zrumienić w piekarniku sparzone i obrane migdały lub orzechy i zemleć je w maszynce. Utrzeć masło lub margarynę z cukrem pudrem, dodać przetarte przez sitko żółtka gotowane i jedno żółtko surowe, mąkę, z cytryny otartą skórkę i zmielone migdały. Zagnieść ciasto i w torebce foliowej włożyć do lodówki na 2 godziny. 2/3 ciasta rozwałkować na placek (pół cm grubości), ułożyć na blasze lub tortownicy. Z pozostałego ciasta przygotować cienkie wałeczki. Na cieście posmarowanym lekko spienionym białkiem ułożyć z nich kratę i upiec w bardzo mocno nagrzanym piekarniku. Po ostudzeniu w oczka kraty rozłożyć wiśnie z konfitury na zmianę z ananasem lub dżemem z mirabelek. W miseczce utrzeć cukier puder z wodą i sokiem cytrynowym na polewę, a gdy się rozpuści, łyżką polać całe ciasto.

**Wartość kaloryczna około 5740 kcal.**

### KOMPOT FRANCUSKI

**5 jabłek, 1 opakowanie kompotu z ananasa, 1 słoik kompotu z moreli lub brzoskwiń, 1 słoik kompotu z gruszek, pół szklanki wody, 1/3 szklanki cukru (10 porcji).**

Jabłka obrać, przekrajać na połowy, wydrążyć gniazda nasienne. Do części zalewy z kompotów dodać wodę i cukier i ugotować w tym jabłka. Rozłożyć dekoracyjnie owoce w płaskich kompotierkach, zalać zmieszaną, zimną zalewą i mocno przed podaniem ochłodzić.

**Wartość kaloryczna około 1765 kcal.**

## W zgodzie z sobą...

### podpowiada dr Leszek Mellibruda

*— Platon mówił, że treścią życia człowieka jest szukanie swojej drugiej połowy...*

— ...to w odniesieniu do miłości. Istotą miłości jest bowiem dopełnianie. Niemniej, skoro odwołujemy się już do przeszłości, proszę zwrócić uwagę, że i najstarsza cywilizacja, która przetrwała, opiera wszystko na zasadzie przeciwieństw — Chińczycy przeciwieństwa dostrzegają wszędzie. Także u człowieka. I to zarówno w zakresie myślenia, jak i przeżywania; ludzie różnią się między sobą tylko tym, że jedni lepiej potrafią je harmonizować, inni gorzej.

*— Jedni mają wątpliwości, inni nie mają — czy o tym pan myśli?*

— Ludzie, którzy ich nie mają, to ci, którzy dla jakichś powodów wygasili je w sobie; mogło to stać się m. in. w procesie (ich) wychowania, choć z drugiej strony warto zastrzec, iż wcale nie jest dobrze, jeśli ktoś ma zbyt dużo wątpliwości — wtedy jest wewnętrznie rozdarty, trudno mu żyć. Natomiast jeśli wątpliwości pojawiają się — człowiek musi podejmować decyzje. Każda zaś wiąże się z rozpatrzeniem kilku możliwości. Zatem: zwątpienie towarzyszy właśnie drugiemu biegunowi wszystkiego, co istnieje.

*— Mówiąc krótko: człowieka można porównać z... medalem, bo też ma dwie strony.*

— Amerykański psycholog, Perls, twierdzi, że w ludziach występują często dwa składniki. Pierwszy — pan, drugi — niewolnik. Albo inaczej to nazywa: nadzorca i myszka Miki.

*— „Pan" to pewnie ten (biegun), który rządzi, jest autokratyczny, wymagający, bezwzględny, zaś „niewolnik" podporządkowuje się, usprawiedliwia, uprasza...*

— ...właśnie. I ludzie z różnych powodów, najczęściej związanych z warunkami, w jakich żyją, wyolbrzymiają, czy też rozwijają tylko jedną z powłok psychicznych lub emocjonalnych. A więc jedną — jak to pani określiła — stronę medalu.

*— Powstaje pytanie: co czynić, jak pomóc tym, którzy rozwijają krańcowość swoich poglądów, postaw?*

— Perls uważa, że dobrze im uświadomić, unaocznić właśnie ową skrajność. Dobrze też ich sprowadzić do drugiej skrajności. W spotkaniu dwu krańców można znaleźć to, co mieści się w środku. To, co nazywamy złotym środkiem...

*— ...jeśli ktoś tylko rządzi, ma — dla równowagi — stać się nagle osobą podporządkowaną, rządzoną?! Trudna lekcja, nie powiem. Ciekawi mnie jeszcze, czy biegunowość jest zjawiskiem odnoszącym się wyłącznie do cech, do zachowań?*

— Również do uczuć. Nie jest się w stanie zaznać szczęścia, nie będąc nigdy smutnym, nienawidzić — nie znając wcześniej miłości. Biegunowość, proszę pani, znajduje swój wyraz w ambiwalentnych uczuciach.

*— Czy nie jest tak, że przed otoczeniem, nawet najbliższym, odkrywamy jedną (swoją) stronę medalu, drugą przemilczając? Albo nawet nie wiedząc, że ona w nas istnieje?*

— Owszem, bywa, że sami jesteśmy zaskakiwani swoim zachowaniem — i to dotyczy nie tylko złych, ale i dobrych skłonności. Mamy też nie rozpoznane uzdolnienia. Często zdarza się przecież, że ktoś potrafi uprawiać poezję, malować, a nie wie o tym, bo z różnych powodów nie odkrył w sobie tych umiejętności, bo wyrósł w środowisku, które ośmieszało artystów, itd., [illegible] do tej drugiej strony wiąże się z szukaniem nowych wymiarów świadomości. I jest związana z rozwojem człowieka. Z jego zdrowiem.

*— Panie doktorze, być może mam skojarzenie nietrafne, ale czuję, że rozmawiamy tu o charakterach. Jaki praktyczny wniosek mogę wysnuć, na przykład, ze stwierdzenia: wiem jaka jestem.*

— Ludzie są przekonani, że charakteru nie można zmienić. Otóż śmiem twierdzić, że charakter — to tylko jedna część, którą oświetla Słońce. Druga? Jest — o czym właśnie tu mówimy — przysłonięta. W sytuacji, gdy potrzebujemy coś w sobie zmienić, bo jest nam źle, bo jesteśmy „w kropce", możemy więc uruchomić tę nie oświetloną część. Ona wcale nie musi być ciemna, negatywna — może mieć wymiary i złe, i dobre.

*— Świadomość tego powinna towarzyszyć myśleniu: jak dobrać się do tej drugiej strony...*

— ...i jak z niej wyciągnąć to, co chcielibyśmy poznać. Sądzę, że to, co określamy stosunkiem do samego siebie, daje nam szansę rozszerzenia swoich możliwości, sposobów wartościowania et cetera.

*— Czy ludzie lubią dobierać się (nie myślę tu wyłącznie o życiowych partnerach) na zasadzie przeciwbiegunowości czy podobieństw?*

— Różnie. Nie ma czegoś takiego, że człowiek dominujący („pan", „nadzorca") musi mieć za partnera człowieka podporządkowanego („niewolnik", „myszka Miki"). Nie ma takiej zasady. Zresztą proszę zwrócić uwagę, że mówi się o dopasowywaniu charakterów, a nie o tym, by z góry zakładać, że najlepszym partnerem dla mnie jest moje przeciwieństwo. Albo podobieństwo. Słowem: spotykając się — „tworzymy się" na nowo. Dotyczy to zarówno miłości, jak i przyjaźni, koleżeństwa. Zresztą każdy z nas może się zmienić! Człowiek dominujący może być również tym, który się podporządkowuje. I odwrotnie. Często do gabinetów psychologicznych przychodzą kobiety (to dla przykładu), które po kilku, kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu latach podporządkowania się w związku z dominującym mężczyzną — wyczerpały się, wyjałowiły i... zaczynają szukać swojego drugiego wymiaru!

*— Komu łatwiej żyć — ludziom z przewagą cech władczych czy niewolniczych?*

— Na pewno tym, którzy potrafią obydwa te krańce używać instrumentalnie do różnych celów. To znaczy, gdy trzeba być dominującym — są, gdy podporządkowanym — podporządkowują się. Krótko: cywilizacja dziś wymaga dużej elastyczności...

*— ...ho, ho! Widzę, że będziemy mówić o kompromisie.*

— Kompromis — to mądrość życiowa, taka prawda. Tyle że częściej charakteryzuje ona myślenie kobiet niż mężczyzn. To one mówią: dobrze, że kiedyś tam zareagowałam spokojem, przemilczałam, bo dziś nie bylibyśmy już razem... Tak, proszę pani — istnieje prawo do zmienności. Są jednak ludzie, którzy starają się być zawsze tacy sami. To ci, którzy po pewnym czasie, dla pewnych ludzi stają się po prostu... sztywnymi. Stają się jak z marmuru, jak z kamienia, jak z betonu. Dla nich jednak zmienność nie jest aprobowana — przywiązują się do swych wersji myślenia, działania. I uważają, że są w porządku...

*— ...a nie są?*

— Często te ich oficjalnie głoszone wersje nie wytrzymują próby czasu. Często trzymają się wręcz fikcyjnych zasad: „taki jestem, bo taki mam charakter". Zapominają o tym, że do tego „charakteru" oni po prostu się przyzwyczaili. Choć — powiedzmy to — być może są leniwi, nie mają umiejętności podejmowania decyzji, szukania nowych wartości. Lęk przed zmianami nakazuje im głosić: mam jedno oblicze.

*— Nieprawdą jest więc, że możemy mieć tylko jedną twarz?*

— Nieprawdą. Choć, oczywiście, trzeba mieć twarz, za którą bierze się pełną odpowiedzialność. Ciągłe inwestowanie energii w utrzymanie przez całe życie tych samych poglądów (świat i wszystko wokół nas wciąż przecież się zmienia) jest zajęciem mało pożytecznym.

T. B.

Punch

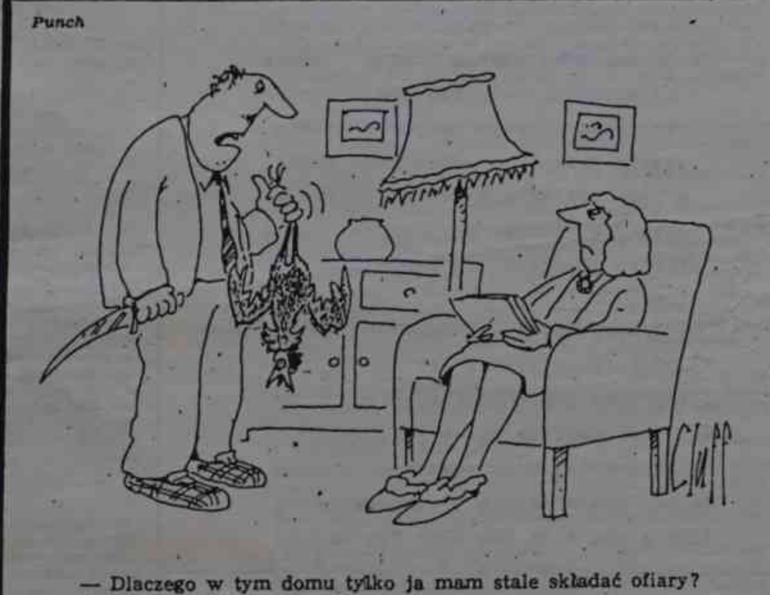

— Dlaczego w tym domu tylko ja mam stale składać ofiary?

KTO CHCE - NIECH WIERZY, KTO NIE UWIERZY
– NIECH SIĘ POŚMIEJE

## Diament ci powie, czy żona wierna...

**Retro ma wzięcie, wiara w moc różnych szlachetnych kamieni istnieje, horoskopy cieszą się powodzeniem, w szczęśliwe lub feralne dni też zdarza nam się wierzyć, zioła wracają do łask. Odkrywszy mieszankę tego wszystkiego w starych kalendarzach, nie będę sobkiem i udostępnię ją szerokiej publiczności.**

**Najpierw coś z biżuterii, czyli kamienie wróżebne.** „Takież kamienie stycznia są: kryzolit, gagatek i szmaragd. Kryzolit kiedy bywa w złoto wprawiony tedy się przeciwi strachom nocnym, dawa mądrość, szaleństwo odgania. Przynosi ulgę w dychawicy. Gagatek, kamień czarny i światły, diabły jako też węże odpędza. Szmaragd żądze nieskromne uśmierza.

W lutym kamień wróżebny to alectoris (najdziesz go w kurzym żołądku). Trzymany w uściech pragnienie oddala, żonę mężowi czyni przyjemną, pomaga odzyskać stracone bogactwo.

Marcowi diament jest przypisany. Ten ci kamień da siłę i śmiałość, nieprzyjaciela pomoże pokonać, zwierza szkodliwego poskromi, pokusy niewczesne odgoni. Chceszli wiedzieć, czy ci żona wierna, połóż na czole śpiącej diament, a niepoczciwa wnet porwie się z łóżka". **Jakie kamienie, w co oprawne, czemu służą w innych miesiącach – nie znalazłam (kalendarz stary, niekompletny, bez okładki). Najgroźniejszy jest chyba ów diament... Ale możemy spać spokojnie. Jest on tak – mniej więcej – osiągalny jak i ów alectoris. Można by nawet próbować go znaleźć w kurzym żołądku tylko... Gdzie te żołądki?**

**Przejdźmy więc raczej do kalendarzowych dobrych i złych dni.**

„Styczeń 1, 24, 5, 10, 17, 25 – sposobne do załatwienia spraw, natomiast 16 strzeż się wypadku. W lutym dni szczególnie sposobne do szczęśliwości: 8 – dla panny, 10 – dla wdowy, 17 – do interesów. Poniechaj nadziei na pomyślność 26, 27, 28. W marcu dni szczęśliwe to 15, 16, 19, do oświadczyn najsposobniejsze czwartki, do podróży ranki poniedziałkowe. Zachowaj ostrożność 7, 10, 20. Szczęśliwe dni kwietnia to 16 i 17. Panna zważać winna pilnie na środy, albowiem tego dnia o południu oknem wyglądając swego przyszłego zobaczy. Maj ma tylko trzy dni pomyślne: 7, 15, 20, a czerwiec dwa – 4 i 7. W lipcu możesz być spokojny 15 i 30, ale 16 i 23 pilnie bacz na zdrowie, by się nie popsowało. W sierpniu 1, 29, 30 to dni z różnymi przypadkami, 6 i 7 września są szczęśliwe i o tym czasie dobrą wiadomość otrzymać możesz. W październiku jeden dzień jest szczęśliwy – 6, trzy z różnymi przypadkami: 3, 24, 28, a dnia 29 w ogóle nie wychodź z domu. Dni szczęśliwe listopada to 15 i 19, z różnymi przypadkami 5, 26 i 28, a dzień 18 młodym i białej płci czyni wielkie ukontentowanie. Wreszcie w grudniu szczęśliwe dni to 6 – do drogi, 7 – do interesów, 9 – do oświadczyn".

# KACIK EMIGRANTA

## KLUB POLSKI

ATENY 104-38 ST.MAIZONOS 18

**BIBLIOTEKA**

CZYTELNIA ŚR PT SO 18-21.00

**KURSY JEZYKOWE**

J.ANGIELSKI
J.FRANCUSKI
J.GRECKI
ZAPISY TRWAJA

**BANK TLUMACZEŃ**

FACHOWE TŁUMACZENIA
J.ANGIELSKI
J.FRANCUSKI
J.GRECKI

**TOWARZYSTWO ORIENTALISTYCZN**

HATHA YOGA
SHIATSU
TAI CHI

**GRY**

PLANSZOWE
KOMPUTEROWE

**VIDEO**

DKF
HITY
CYKLE

**BAREK**

**KURSY JEZYKOWE**

ZAPISY na poszczególne kursy odbywająsię:

PONIEDZIAŁEK
CZWARTEK
SOBOTA
19.30-20.30

**UWAGA!** -osoby pracujące na nocne zmiany -istnieje możliwosc stworzenia KURSÓW JEZYKOWYCH w godz. od 9.00do 17.00

**BANK TŁUMACZEŃ** -grupa wysoko kwalifikowanych filologów poleca swoje usługi wzakresie tlumaczeń:

-j.polski na j.angielski
j.francuski
j.grecki
i odwrotnie

**HISTORYK, RELIGIOZNAWCA**

Poszukujemy osoby ,która może dać cykl wykładów na temat Starożytnosci-

-historii cywilizacji
-starożytnej Grecji
-filozofi
-religii

**PRZEGLĄD PIOSENKI**

10.12.1989. odbędzie sie przeglad

PIOSENKI POLSKIEJ

Wszystkich chętnych do wzięcia udziału w przegladzie prosimy o zgłoszenie do 8.12.1989.Przeglad rozpocznie sie o godz. 12.30. Zapraszamy.

## VIDEO

PROGRAM 1-3.12.89

PIATEK

19.00- "Gang dobermanów"- amer. film sensac.
21.00-"Rok 1941"-zwariowana komed.
23.00-"Equalizer 2000."-dram.wojenny

SOBOTA

19.00-"Janosik"-film polski
21.00-Beny Hill przedstawia
23.00-"Oto Ameryka"-film obrazujacy blaski i cienie współczesnego supermocarstwa.

NIEDZIELA

12.15-DKF-"Ostatnie kuszenie Chrystusa"
Film ten wywołał wiele dyskusji wkrajach "zachodnich".Jest jednymz najnowszych obrazów dajacych wiele do myslenia idyskusji na temat samej postaci Jezusa Chrystusa.Zapraszamy.
14.30-Żan Klod Wantam zyskał rozglos odtwarzajac role głownego bohatera w filmie "Krwawy sport".W ostatnim czasie ukazały sie dwa inne filmy z jego udziałem.W zwiazku z dużym zainteresowaniem proponujemy sesję filmową prezentujacę, wspomniane już filmy.
"Krwawy sport"-
16.00 Program dla dzieci
1745-"Roxy mogic"-hit muzyczny
19.15 -"American champion"-drugi film z Zan Klod Wantamem
21.00-"Czarny orzeł " -najnowszy film z udzialem Zan Klod Wantama

*PRENUMERATĘ NA „KURIERA" PRZYJMUJĄ KOLPORTERZY*

## ADEIO

W ostatnich dniach nastapila istotna zmiana w sytuacjipewnej grupy Polaków, udających się na dalszą emigrację, co odnotowujemy z przyjemnoscia i - zgodnie z obietnicą - informujemy Czytelników.

Chodzi mianowicie o osoby, posiadające papiery sponsorskie do Kanady. Osoby te bez trudnosci otrzymują z organizacji ICMC zaswiadczenia o tym, iż w ciagu 6 miesięcy opuszczą teren Grecji, zaś urzędnicy policji greckiej uwzgledniają te zaświadczenia, wydając adeios paramoniz na wnioskowany przez organizacje okres.

Czyżby początek rozsądnego wyjścia z trudnej dla obu stron sytuacji? Z napięciem czekamy na dalsze tego typu, pozytywne wiadomości.

red.

## OGŁOSZENIA

ARIS-FURS
BŁAMY - FUTRA - NORKI
DUŻY WYBÓR - GWARANTOWANA JAKOŚĆ
CENY PRZYSTĘPNE
ATENY - OMONIA - UL. PIREOS (TSALDARI) 8 I P.
TEL. SKL. 5231130
TEL. DOM. 8944434 - 8980373
ZAPRASZAMY

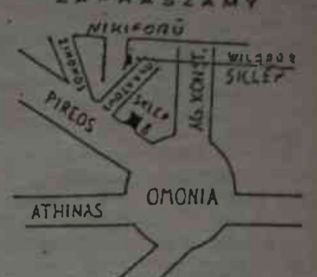

✻ ✻ ✻ ✻

### LEKARZ

Dr med.spec.chorób dróg oddechowych przyjmuje dorosłych i dzieci.
M.Mrozińska ul PYLIS 2/4 Ateny.
Godz. przyjęć :19-21

* * *

### VIDEO

Profesjonalne nagrywanie filmów :
1) ze ślubów,
2) z chrztów,
3) z wszelkich uroczystości rodzinnych
poleca Janusz
Informacja telefoniczna codziennie oprócz sobót w godz. 8 - 14 tej, prosić Janusza.
Numery telefonów:
92 15 803 i 92 32 256

◆ ◆ ◆ ◆

### USŁUGI

Fryzjer damsko - męski.
Strzyżenie, farbowanie, pasemka, trwała oraz farbowanie brwi i rzęs
Od 12 do 21-ej.
Satovriandou 43, 4 piętro.
Na dzwonku pisze BARBARA

✻ ✻ ✻ ✻

### INNE

Poszukuję dwóch miejsc w samochodzie powracajacym do Polski, w terminie: pierwsza połowa grudnia.

Wiadomość proszę pozostawić u kolporterów "Kuriera Ateńskiego".

JUREK

### SERWIS NAPRAWA

lodówek, pralek, pieców elektrycznych
Nr telefonu : 8227806. Piotr.

### SPRZEDAM

Sprzedam Fiata 126 p po wypadku
w całosci lub na czesci
Tel. 83 - 25 - 742
w g.8-10-tej

MAREK ZIELENIEWSKI
PRZEZ LEKKO UCHYLONĄ BRAMĘ:
Gierek, Jaroszewicz, Babiuch, Cyrankiewicz, Szlachcic i inni

## NIE BYŁEM TCHÓRZEM

Podczas comiesięcznych posiedzeń Rady Ministrów w roku siedemdziesiątym minister finansów miał do dyspozycji pół godziny, w siedemdziesiątym drugim — dziesięć minut, a pod koniec roku siedemdziesiątego trzeciego — minut pięć. W lecie 1974 roku nastąpił wyłom w tej tradycji. Kilku ministrów zaproponowało „burzę mózgów”, na co premier przystał i odłożył zegarek.

Grzmotów początkowo nic nie zwiastowało. Dyskusję zdominowały wystąpienia ministrów branżowych, którzy wypowiadali się, co prawda obszernie, ale wyłącznie na temat rosnących potrzeb dynamicznie rozwijających się poszczególnych gałęzi gospodarki. Wreszcie wstał minister finansów. Mówił o „narastającym zadłużeniu zagranicznym”, o „napięciach występujących w realizacji inwestycji”. W końcu napomknął o „przegrzanej gospodarce”. Premier poruszył się niespokojnie i zażądał wyjaśnień od obecnego na sali profesora Pajestki. Ekonomista stwierdził, że jakkolwiek nie spotkał się w odniesieniu do krajów socjalistycznych z określeniem „gospodarka przegrzana”, to jednak można je uznać za dopuszczalne, jeżeli ma się na myśli przewagę elementów podziału dochodu narodowego nad elementami wytwarzania. Premier nie był usatysfakcjonowany.

Pod koniec 1974 roku Piotr Jaroszewicz, jedząc obiad w przerwie posiedzenia Rady Ministrów, mruknął nagle do sąsiadów, że „trzeba się pozbyć tchórzy”. Siedzący obok Stefan Jędrychowski tak samo nagle stracił apetyt.

* * *

Syn wiejskiej nauczycielki i chemika należy w Gimnazjum im. Romualda Traugutta w Brześciu nad Bugiem do „Sodalicji Mariańskiej”, jest pupilem księdza prefekta. Na pytanie księdza: „Którego świętego cenisz najbardziej?”, odpowiada: „Św. Augustyna, gdyż długo błądził, zanim uwierzył”. Niespodziewanie w szóstej klasie popada w ostry konflikt z dyrektorem. Samorząd uczniowski urządzony jest w gimnazjum na wzór Rzeczypospolitej — z prezydentem, Sejmem, sądem. W dwudziestym szóstym przed sądem uczniowskim staje ubogi pierwszoklasista, obwiniony o kradzież śniadania młodszemu koledze. Oskarżony przyznaje się do winy, ale obrońca, uczeń klasy szóstej Stefan Jądrychowski stwierdza, że przyznał się do winy, bowiem uległ presji wywartej przez dyrektora. Ostatnie dwie klasy gimnazjum niezawisły obrońca kończy w Wilnie, gdzie mieszka brat jego matki. Przed wyjazdem z Brześcia, po długiej rozmowie z księdzem prefektem, uznaje się za ateistę. Ma wtedy 16 lat.

Na Uniwersytecie im. Stefana Batorego w Wilnie wstępuje do sanacyjnego Związku Młodzieży Demokratycznej, potem działa w Legionie Młodych. Poznaje charyzmatycznego trybuna młodzieżowego, Henryka Dembińskiego. Dembiński jest jeszcze wówczas żarliwym katolikiem, potem zaczyna głosić idee czegoś na podobieństwo współczesnej teologii wyzwolenia, wreszcie — ostro skarcony przez duchownych — staje się zagorzałym marksistą. Pociąga za sobą całą grupę przyjaciół, wśród nich dwudziestolatka Stefana Jędrychowskiego. W latach 1931 — 1934, obok Bujnickiego, Zagórskiego, Dembińskiego i Miłosza, Jędrychowski pisuje w „Żagarach”, w dodatku do „Słowa”, redagowanego przez Stanisława Cata-Mackiewicza. Potem grupa Dembińskiego zakłada Związek Lewicy Akademickiej „Front”, nielegalną organizację związaną z KPP. Powstają pisma „Po prostu” i „Karta”. Publicysta Jędrychowski gromi w nich Studnickiego, znanego germanofila, nawołującego do sojuszu Polski z Hitlerem, popularyzuje front ludowy w Hiszpanii i Francji. W 1935 roku występuje w tak zwanym procesie jedenastu, procesie wytoczonym wileńskiej lewicy akademickiej za rzekomą przynależność do KPP. Uniewinniony w kwietniu 1937 roku, krótko potem ponownie staje przed sądem obok m.in. Dembińskiego i Jerzego Putramenta. Tym razem zarzut dotyczy zawarcia jednolitego frontu z partią komunistyczną. Jędrychowski skazany zostaje na 4 lata, ale po niespełna roku wychodzi z więzienia za kaucją, wpłaconą przez rodzinę.

17 września 1939 roku do Wilna wkraczają wojska radzieckie.

Stefan Jędrychowski: — Pakt Ribbentrop — Mołotow zaskoczył nas. Przewidywaliśmy, że kiedyś zachodnia Białoruś i zachodnia Ukraina odejdą od Polski. Ale nie podejrzewaliśmy, że może się to odbyć w takiej formie. Liczyły się jednak fakty dokonane i nie było miejsca na emocje.

Wilno przekazane zostaje smetonowskiej, półfaszystowskiej Litwie. Jędrychowski nie emigruje wraz z Dembińskim, sięga do książek. Pisze pracę doktorską ze skarbowości i statystyki. Po ponownym wkroczeniu wojsk radzieckich do Wilna, stworzony zostaje parlament ludowy, który podejmuje uchwałę o włączeniu Litwy do ZSRR. Deputowany do tego parlamentu, równocześnie przewodniczący Miejskiej Komisji Planowania w Wilnie, Stefan Jędrychowski pisuje w tym czasie do „Prawdy Wileńskiej”, a w związkach zawodowych zajmuje się m.in. problemami artystów, literatów. Zmarły niedawno w Paryżu Michał Borowicz, dawny działacz PPS-WRN, przebywający podówczas we Lwowie, wspominał: „Byłem świadkiem panujących stosunków wśród literatów. Widziałem, jak łamały się ludzkie charaktery... Kiedy NKWD aresztowało niektórych polskich pisarzy, Putrament przyszedł do mnie o 6 rano z ostrzeżeniem iż trzeba uciekać, bo wszystkim grozi to samo, ale po południu tego samego dnia zbierał podpisy pod listem potępiających aresztowanych”.

S. J.: — Nie słyszałem o takim incydencie z udziałem Putramenta. Zgadza się natomiast, że po jakiejś sprowokowanej przez NKWD kawiarnianej awanturze aresztowano Władysława Broniewskiego, Aleksandra Wata i innych. Wanda Wasilewska usiłowała potem nakłonić Stalina do uwolnienia Broniewskiego. Stalin odesłał ją do Berii, a ten powiedział, że szukali Broniewskiego w całym Związku Radzieckim i nigdzie nie mogli znaleźć. Broniewski wyszedł ostatecznie na podstawie amnestii po porozumieniu Majski — Sikorski. Wyszło wtedy na jaw, że siedział w Łubiance, pod bokiem Berii.

Po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej Jędrychowski ucieka z Wilna na rowerze, potem na lorach jedzie do Moskwy i stamtąd na Powołże. Pisuje w założonych przez Wandę Wasilewską „Nowych Widnokręgach”. W 1943 roku współorganizuje Związek Patriotów Polskich.

Ma 33 lata: wzgardził św. Augustynem, aby wybrać Marksa, a w końcu Stalina.

S. J.: — Dochodziły nas słuchy o procesach w 1937 i 1938 roku, o procesach, które przyniosły śmierć większości przywódców Komunistycznej Partii Polski, o czystce wśród wyższych wojskowych Armii Czerwonej, wiele po zwolnieniu z Łubianki mówił nam Broniewski. A przecież nie wiedzieliśmy wszystkiego. Borykając się z myślami, powoływaliśmy się na przykład rewolucji francuskiej, doszukiwaliśmy się na tej podstawie jakiejś tragicznej, historycznej prawidłowości. Zresztą wybieraliśmy nie Stalina. Wybieraliśmy sojusz z przyszłym, potężnym sąsiadem Polski, z państwem, które miało pognębić hitleryzm i wyzwolić nasz kraj.

O utworzeniu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego dowiaduje się z radia i wkrótce obejmuje funkcję pełniącego obowiązki przedstawiciela Komitetu w Moskwie.

S. J.: — Staraliśmy się w stosunkach z ZSRR trzymać zasady suwerenności. Pamiętam na przykład batalię wokół egzekucji dekretu Prezydium Rady Najwyższej o amnestii obejmującej obywateli polskich. Akty wykonawcze były tajne i nie sposób było do nich dotrzeć, a dekret interpretowano w ten sposób, że dotyczy wyłącznie Polaków zachowujących polskie obywatelstwo i nie posiadających paszportów radzieckich. A tacy stanowili w ZSRR co najwyżej kilka procent wszystkich. W końcu jednak interwencje i rozmowy z Andriejem Wyszyńskim odniosły skutek.

W grudniu 1944 roku gości w Moskwie generał de Gaulle. Toczą rozmowy ze Stalinem i delegacją PKWN. Pod naciskiem Stalina zapada decyzja o wymianie przedstawicieli pomiędzy Komitetem a Tymczasowym Rządem Francji. Jędrychowski leci do Paryża.

Po 9 maja 1945 roku uczestniczy z żoną w mszach dziękczynnych w katedrze Notre Dame. Protokół dyplomatyczny skazuje ich na sąsiedztwo z ambasadorostwem Morawskimi. Pani Jędrychowska może czytać w książeczce do nabożeństwa pani Morawskiej, natomiast ambasador rządu emigracyjnego i przedstawiciel PKWN nie zamieniają ani słowa do końca. Do końca, czyli do momentu przejęcia przez tego drugiego apartamentów tego pierwszego.

Pod koniec czerwca 1945 roku dowiaduje się z radia o nominacji na ministra żeglugi i handlu zagranicznego w Rządzie Jedności Narodowej. Procentują studia wileńskie, doktorat i znajomości zawarte na placówkach PKWN.

S. J.: — Handlowaliśmy początkowo nie tylko ze Związkiem Radzieckim, Węgrami, Bułgarią i Rumunią. Także ze Szwecją, Danią i Norwegią. Rozwój współpracy z Czechosłowacją był utrudniony z powodu sporów granicznych. Mieliśmy do zaoferowania głównie węgiel i koks. Węgiel był też podstawowym atutem w stosunkach gospodarczych z ZSRR. Związek Radziecki przystąpił wtedy do demontażu poniemieckich przedsiębiorstw na Ziemiach Odzyskanych, uznając je za zdobycz wojenną. Na nasze protesty odpowiedziano ofertą powołania na tym terenie spółek mieszanych. Kompromis został ostatecznie osiągnięty poprzez zawarcie umowy o dostawach z Polski po cenach „specjalnych” 12 milionów ton węgla rocznie. W myśl założeń ceny te miały odpowiadać kosztom wydobycia, w istocie były symboliczne. Po 1946 roku ZSRR obniżył swoje żądania reparacyjne wobec wschodniej strefy okupacyjnej w Niemczech. Wykorzystaliśmy ten fakt jako argument i przez następne kilka lat wysyłaliśmy co roku już tylko 6 milionów ton. A korzystny przełom w stosunkach handlowych z ZSRR nastąpił w pięćdziesiątym szóstym.

Pierwsze przedsiębiorstwa handlu zagranicznego działają w oparciu o przepisy przedwojenne, na zasadach spółek z ograniczoną odpowiedzialnością. Nie podoba się to Gomułce, obawiającemu się „przenikania kapitału zagranicznego”. Do Jędrychowskiego ma również pretensje Minc o „kulejący import surowców dla przemysłu” i o „opieszałość w pozyskiwaniu kredytów”. Po reorganizacji resortu były minister handlu zagranicznego i żeglugi trafia do centralnego aparatu partyjnego. W sekretariacie KC zostaje najpierw szefem pionu propagandy, potem kierownikiem Wydziału Ekonomicznego. Staje się jednym z czołowych publicystów ideologicznych PPR, na łamach „Nowych dróg” polemizuje z Hochfeldem, Szwalbem. Andrzej Werblan w książce „Władysław Gomułka — Sekretarz Generalny PPR” lokuje go w gronie „twardo stojących na gruncie ekonomiki” ortodoksów partyjnych, sarkastycznie przypisując mu m.in. „filipiki przeciw infiltracji amerykańskiego imperializmu”.

S. J.: — Były fakty, które świadczyły wprost o takiej „infiltracji”. Choćby działalność pierwszego ambasadora amerykańskiego w Polsce, który natrętnie mieszał się w nasze wewnętrzne sprawy. Zresztą moje „filipiki” wynikały nie tylko z przesłanek politycznych. Mocno ciążyły na naszych stosunkach bariery w handlu, stwarzane przez Amerykanów. A były to przecież czasy realizacji Planu Sześcioletniego, gdy braki miedzi na przykład nękały gospodarkę tak dotkliwie, że nasi handlowcy wnosili sztaby na statki w walizkach.

— Ale przecież nie „infiltracja amerykańskiego imperializmu” sprawiała, że Plan Sześcioletni załamał się?

S. J.: — Panował nadmierny optymizm, któremu również ulegałem, że mimo zimnej wojny, mimo dodatkowego wysiłku zbrojeniowego, uda się jednak wszystko do Planu Sześcioletniego wtłoczyć i go wykonać. Mścił się poza tym brak doświadczenia — przecież pierwszy raz w historii Polski przystąpiono do takiej rozbudowy przemysłu. Nikt nie umiał jeszcze precyzyjnie projektować, następowały pomyłki w szacunkach kosztów wielu inwestycji. Zgodzę się też, że za daleko posunęła się centralizacja. Wykroczyła poza ramy podyktowane koniecznością przejęcia i adaptacji modelu radzieckiego. Niektórzy pod pretekstem doskonalenia rozwiązań radzieckich rozwijali dalej centralistyczny model.

— Tak z własnej woli?

S. J.: — Nikt nam niczego nie narzucał. Po prostu doświadczenie Związku Radzieckiego było jedynym wzorem zarządzania i planowania w warunkach socjalistycznego uprzemysłowienia.

— W tym czasie jakby odrzucano u nas istnienie obiektywnych praw ekonomicznych w socjalizmie.

S. J.: — Rzeczywiście niektórzy teoretycy w pewnym okresie zaprzeczali istnieniu i działaniu takich praw. Tym rozważaniom położyło jednak kres opublikowanie pracy Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR”, w której autor podjął próbę sformułowania praw ekonomicznych działających w ustroju socjalistycznym. Z kolei w związku ze zwyczajami panującymi w okresie tak zwanego kultu jednostki sformułowania Stalina uważane były za aksjomaty wiedzy marksistowskiej, co za jego życia ograniczało swobodę twórczą marksistowskich ekonomistów. Ale niezależnie od stanu teorii, w praktycznej działalności nie mogliśmy ignorować realnie istniejących prawidłowości ekonomicznych.

— Ale już przecież w maju 1945 roku Minc mówił na przykład do Komitetu Centralnego, że połowa zatrudnionych w przemyśle, to zatrudnieni z powodów socjalnych, że ekonomicznie ich praca nie ma sensu. Trzeba ich zatrudniać — mówił — żeby nie byli bezrobotni.

S. J.: — Cóż, wtedy uważaliśmy, że taki stan rzeczy jest konieczny. Że masy oczekują od nowego państwa gwarancji socjalnych i że należy je im stworzyć. Nie zapominajmy jednak, że mimo błędów, mimo wysokich kosztów społecznych, jakie zapłaciliśmy — i wtedy, i później — Plan Sześcioletni wzniósł nas na zupełnie odmienny od przedwojennego poziom gospodarki.

Na VIII Plenum KC PZPR Władysław Gomułka stwierdza: „Nie może być tak, żeby wszystkie zakłady produkcyjne stanowiły jedno przedsiębiorstwo, na czele którego stoi państwo i w sposób dowolny nim zarządza”. Na samej górze zdają się więc znajdować zrozumienie, rozbudzone już w czerwcu 1956 roku na II ogólnopolskim Zjeździe Ekonomistów, nadzieje na zreformowanie gospodarki. Rozpoczyna działalność Rada Ekonomiczna, w której pracach uczestniczy także Stefan Jędrychowski, nowo mianowany w lipcu 1956 roku przewodniczący Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, a potem szef Komisji Planowania przy Radzie Ministrów.

S. J.: — Wybór Władysława Gomułki na pierwszego sekretarza przyjąłem ze sceptycyzmem. Raziła mnie szczególnie na początku totalna krytyka, jakiej poddał poprzednie kierownictwo.

— Krytyka, pana zdaniem, niesłuszna?

S. J.: — W części niesłuszna. Zapominał jakby o atmosferze tamtego okresu. Drobny przykład. Gomułka miał pretensję do Minca o uruchomienie produkcji „Warszawy” na bazie radzieckiej „Pobiedy”. A ja wiem, że wcześniej Minc chciał odnowić przedwojenne kontakty z „Fiatem” i ustąpił dopiero skarcony przez Stalina. „Cóż to, towarzyszu? — zapytał groźnie Stalin. — Macie negatywny stosunek do techniki radzieckiej, a pozytywny do kapitalistycznej?”.

— Ówczesny minister administracji miał jednak powiedzieć o FSO i wyborze „Pobiedy”: „Wszystko jedno, jakie się tam teraz produkuje samochody, stare czy nowe, to są drugorzędne etapy. Ważne jest to, że powstaje grupa robotników i techników, związana z produkcją samochodów, która już nigdy nie porzuci tej produkcji: to jest żywiołowy proces awansu cywilizacyjnego, którego nic już nie powstrzyma”.

S. J.: — I tej sprawy — awansu cywilizacyjnego mas — nie można bagatelizować. Inna rzecz, że nie powinien on być celem samym w sobie. Ale właśnie po pięćdziesiątym szóstym roku były wielkie szanse, aby dokonać przekształceń systemu ekonomicznego, aby zacząć zmieniać mentalność ludzi. Paradoks jednak w przypadku Gomułki polegał na tym, że do władzy powrócił pod hasłami demokracji i decentralizacji, podczas gdy jego poglądy i osobowość predysponowały go na przywódcę państwa o modelu centralistycznym. Był człowiekiem ograniczonym światem wartości, które zaakceptował w młodości i od których nie potrafił się wyzwolić. Dlatego też między innymi „Tezy w sprawie niektórych zmian modelu gospodarczego”, autorstwa Rady Ekonomicznej, odrzucił bez dyskusji.

Rozpoczynając dwunastoletnią działalność w Komisji Planowania Stefan Jędrychowski ma 46 lat. Jest typem drobiazgowego, rzetelnego buchaltera. Gomułka za nim nie przepada, ale docenia go. Sprawozdawczość rozkwita, działalność przedsiębiorstw reguluje 3 tysiące przepisów, tonie w papierach. Podczas posiedzeń Biura Politycznego nie ma wiele do powiedzenia. Nie istnieją protokoły posiedzeń, nie ma zwyczaju głosowania. Wnioski wyciąga i uchwały formułuje wyłącznie pierwszy sekretarz. Podczas dyskusji na temat planu na lata 1966 — 1970 dochodzi jednak między przewodniczącym Komisji Planowania a pierwszym sekretarzem KC do konfliktu.

S. J.: — Gomułka twierdził, że musimy zlikwidować import zboża, pasz itd. Chodziło o osiągnięcie samowystarczalności żywnościowej. Byłem odmiennego zdania. I miałem wspólnie z Kaleckim — rację. Importu zboża co prawda nie zlikwidowano, ale konsekwencją dążenia do całkowitej likwidacji importu zboża paszowego było zaplanowanie pogłowia trzody chlewnej w całym okresie 1965 — 1970 na stabilnym poziomie 14 milionów sztuk. To oznaczało, że w naszym kraju nie będzie rosła konsumpcja mięsa. Spowodować to musiało w efekcie restrykcyjną politykę w stosunku do płac. Mówiąc najkrócej: nie można było płacić więcej, gdyż wzrósłby popyt na mięso, którego nie było.

Gomułka i Jędrychowski różnią się w ocenie rangi problemu świńskiego (dowcip z 1971 roku o związku między cyklem świńskim a politycznym w Polsce — przyzna raczej rację temu drugiemu), ale rozumieją się w sprawach międzynarodowych. 20 marca 1968 roku minister spraw zagranicznych Adam Rapacki demonstracyjnie opuszcza „antysyjonistyczne” zebranie [illegible], by już nigdy nie powrócić do ministerstwa. Jędrychowski zajmuje jego miejsce.

Stosunki z krajami zachodnimi są niemal zamrożone. W polu widzenia polskiej dyplomacji znajdują się przejściowo jedynie Turcja i Syria. Koniec lat sześćdziesiątych to również okres większej wstrzemięźliwości we wzajemnych kontaktach ze wschodnim sąsiadem.

S. J.: — Przyznać trzeba, że Chruszczow potrafił uszanować i respektować odmienne stanowisko Gomułki. Był na przykład projekt przyjęcia do Układu Warszawskiego Mongolii. Gomułka się sprzeciwił, uznał, że przyjęcie Mongolii może wciągnąć Układ Warszawski w rozgrywkę z Chinami i odsunie uwagę od zagrożenia zachodnioniemieckiego. Chruszczow dał się przekonać. W relacjach z Breżniewem było już nieco inaczej. Błędne jest jednak przypuszczenie — dotyczące najbardziej drastycznej w tym okresie decyzji w sprawach międzynarodowych — że Gomułka usiłował przekonywać do siebie Breżniewa za cenę udziału wojsk polskich w interwencji w Czechosłowacji. Prawdą jest, że jego pozycja w gronie przywódców państw socjalistycznych została po tym wydarzeniu wzmocniona. Gomułka kierował się jednak wyłącznie interesem narodowym Polski, takim jak go rozumiał. Nie chciał, aby powtórzyła się sytuacja z 1939 roku, gdy wcześniej doszło do wyłuskania Czechosłowacji i okrążenia Polski z trzech stron.

W grudniu 1970 roku minister Jędrychowski i premier Cyrankiewicz podpisują układ z RFN. Polska powojenna polityka zagraniczna święci swój największy triumf. Ten triumf zbiega się niemal w czasie z klęską jego faktycznego twórcy.

W 1971 roku Stefan Jędrychowski kończy 61 lat. Znów „twardo staje na gruncie ekonomiki”. Tym razem jako minister finansów. Znów tonie w stosach sprawozdań i liczy. Z każdym miesiącem bardziej gorączkowo.

S. J.: — Na jednym z posiedzeń Rady Ministrów, zapowiadanym szumnie jako „burza mózgów”, powiedziałem wprost o „przegrzanej gospodarce”. To nawet nie była krytyka. Potem przesłałem Jaroszewiczowi dwa tajne materiały. Stwierdziłem, że albo będziemy musieli zwrócić się do ZSRR o conajmniej miliard dolarów pożyczki, albo też ogłosimy niewypłacalność. Nie przewidywałem wtedy jednego, że po 1975 roku otworzą się perspektywy uzyskania nowych kredytów amerykańskich i zachodnioniemieckich. Premier na moje pisma nie odpowiedział, nagle sobie natomiast przypomniał, że dobiegam wieku emerytalnego. Wyjechałem na Węgry jako ambasador.

Wraca z Budapesztu w 1977 roku. Do domu.

* * *

Skończył 78 lat. Mieszka z żoną w Warszawie, syn wyjechał na stałe do Australii. Okres „filipik przeciwko infiltracji amerykańskiego imperializmu” ma raczej definitywnie za sobą. Dziś fascynują go metody planowania japońskiego MITI. Bierze udział w pracach Komisji ds. Reformy i Konsultacyjnej Rady Gospodarczej. Zagadnięty o obiad spożywany pod koniec 1974 roku w towarzystwie premiera Jaroszewicza, odpowiada po dłuższym namyśle:

— Być może brakowało mi czasem odwagi cywilnej, ale tchórzem nie byłem. Tchórzostwo w polityce to strach przed spojrzeniem prawdzie w oczy.

> *„Wie, że walka będzie trudna, długotrwała, ale może właśnie dlatego postanawia zwyciężyć, nigdy nie cofał się przed trudnościami. Przedtem piętrzyły się one na jego własnej drodze, chciały przeszkodzić jego wzrostowi — pokonał je! Teraz tkwią w ludziach, z których mu partia i organizacja poleciła stworzyć młody, świadomy swych celów zespół, dążący razem, w pracy, w walce ku lepszej przyszłości... Czyż nie jest to cel, któremu warto poświęcić siły?”*
>
> (S. J. Stawiński — „Herkulesy”)

> *„Nawet na feudalnym dworze istniał swoisty zawór bezpieczeństwa, dzięki któremu prawda mogła się ujawnić — był nim błazen. To on pozwalał władcy na dokonywanie bieżących korekt. Kiedy jednak na współczesnych dworach zabrakło błazna, tylko nieliczni byli w stanie zaryzykować wszystko, co posiadali na przykład swoje stanowisko”.*
>
> (H. Kubiak)

## MIAŁO BYĆ INACZEJ

W połowie 1988 roku „Polityka” opublikowała obszerny artykuł o roku pięćdziesiątym trzecim „Tak miało być zawsze”. W artykule roi się od cytatów z prasy i literatury tamtego okresu. Marian Brandys pisał wtedy: „W Nowej Hucie wspaniałe, piękne i mądre było to, że wraz z murami wyrastali nowi ludzie. Awans budowniczych Nowej Huty był wynikiem nieodpartej konieczności założeń budowy. Budowniczowie Nowej Huty zdobywali kwalifikacje w miarę rozwoju robót — od nic nie umiejącego kopacza wiejskiego do wysoko kwalifikowanego specjalisty hutnika. Na tym polegała mądrość Wielkiego Planu. Ludzie dźwigali mury. Mury dźwigały za sobą wzwyż ludzi”. Teza artykułu: „To co rzeczywiste i złożone, w świecie przedstawień stawało się jasne, proste, schematyczne. Naturą przedstawień było dążenie do istnienia w formie absolutu, dążenie do extremum. Odrywało to przedstawienia od życia i sytuowało je ponad ludźmi. Gdy przedstawienia osiągały wymiar absolutny, ludzie nie byli już w stanie nad nimi zapanować, zaczęły one panować nad ludźmi”.

— Co pan, budowniczy Nowej Huty, autor opublikowanej w roku pięćdziesiątym trzecim książeczki „Z notatnika aktywisty ZMP”, czuje dziś czytając artykuł o roku pięćdziesiątym trzecim „Tak miało być zawsze”?

Józef Tejchma: — Dzisiejsza akcja antystalinowska nie przynosi wielkich odkryć, to jest raczej wybuch emocjonalny. Czasem wydaje mi się, że wielu współczesnych publicystów poprzestaje na swoistym rytuale bezwzględnego potępienia i wyszydzenia. A przecież stalinizm to nie był tylko totalitaryzm, ileś tam nie oznaczonych grobów i moja książeczka „Z notatnika aktywisty ZMP”. Zapominamy, że stalinizm także coś dawał. Wielu żyło się może niezbyt dobrze, ale bezpiecznie. A to było przecież pociągające dla wszystkich tych, którzy wychodzili z nędzy, z wojennej gehenny. Życie nasze wcale nie było w takim stopniu przesiąknięte hasłami, jak wynikałoby to z lektury gazet. Były sprawy, radości, szarzyzna i nade wszystko chcieliśmy się spod tej szarzyzny wydobyć. Tak nie miało być zawsze. Miało być ciekawiej, lepiej, normalniej. Inaczej.

Inaczej miało być już w pięćdziesiątym szóstym. Wspominał: „Władysław Gomułka odrzucał błędy i ratował nasze tradycje. Stanowił nadzieję dla przyszłości.”

„W piątek, 18 grudnia, o godzinie dwudziestej pierwszej — pisał Władysław Gomułka — gdy wróciłem do domu, zadzwonił do mnie ambasador Związku Radzieckiego tow. Aristow, który pragnął mi wręczyć list kierownictwa KPZR skierowany do Biura Politycznego naszej partii. Byłem tak bardzo wyczerpany, że zaproponowałem, aby pismo wręczył mi nazajutrz rano (...). Na sobotę 19 grudnia zwołałem posiedzenie Biura Politycznego w pełnym składzie jego członków. Z rana, gdy omawiałem z tow. Jaszczukiem sprawy bieżące, zadzwonił do mnie tow. Tejchma, że chce ze mną porozmawiać...”.

Józef Tejchma wspominał w eseju „Wielkość i dramat Władysława Gomułki”, opublikowanym w rok po śmierci byłego pierwszego sekretarza: „Kryzys był wtedy w stadium kulminacji. Nie chodziło tylko o natychmiastowe przerwanie dramatycznego łańcucha wydarzeń chwili. W ciągu kilku dni tragicznego tygodnia w myślach wielu działaczy spiętrzyły się gwałtowne niepokoje, które narastały w partii od dłuższego czasu”.

Rozmowa przebiegać miała następująco: Gomułka leży na dwóch fotelach. Przybyły siada z boku. Gomułka prosi go, aby usiadł na wprost, ma kłopoty ze wzrokiem. (J. Tejchma: „Był chory, zwyczajnie po ludzku chory z przeciążenia i przeciążony z choroby. Był to fakt medyczny i polityczny”).

Gość podejmuje bez wstępów. — Jeśli chcecie uratować twarz powinniście złożyć rezygnację ze stanowiska I sekretarza KC. „Aktyw partyjny jest przeciwko Wam. Musicie odejść. Wymaga tego sytuacja. Na ulice mogą wyjść kobiety i dzieci. Wojsko nie będzie do nich strzelać... Minister obrony Związku Radzieckiego, marszałek Greczko, rozmawiał z dowódcami naszego wojska, których informował, że Biuro Polityczne KC KPZR w ciągu ostatnich dni zajmowało się kilkakrotnie sytuacją w Polsce. Obawiają się, że dojdzie do zaburzeń w całym kraju. Gdyby do tego doszło, wojska radzieckie nie mają zamiaru podjąć interwencji. Jedyne rozwiązanie to zmiana kierownictwa.

Gomułka pyta, w czyim imieniu rozmawia. Przybyły odpowiada, że w swoim, po chwili żąda również ustąpienia Gomułki z Biura Politycznego. Gomułka sugeruje, aby „swoje propozycje” przedstawił na posiedzeniu Biura Politycznego. Gość stwierdza, że Gomułka sam musi złożyć rezygnację, albowiem jego wniosku BP może nie przyjąć. Gomułka przedstawia inną propozycję: powierzenie pełnienia obowiązków I sekretarza KC Edwardowi Gierkowi w czasie swojej choroby i pozostawienie ostatecznego rozwiązania decyzji Biura Politycznego.

CDN

Ken Follett

# igła

## (12)

powieść

w odcinkach

[illegible]
Małgorzata Targowska-Grabińska

Ulice zalane światłem księżyca wydawały się dość spokojne; tego wieczoru nie słychać było wycia syren. Dwóch żandarmów zatrzymało go w okolicach Chancery Lane i poprosiło o dokumenty. Faber udał, że jest lekko pijany, i żołnierze w hełmach MP nie zadawali więcej pytań.

Na północnym krańcu Southampton Row Faber znalazł sklep, który spełniał wszystkie wymagania. Na wystawie umieszczono dużą reklamę firmy Kodak. O dziwo, sklep był otwarty i Faber bez namysłu wszedł do środka. Zgarbiony, nerwowy mężczyzna z mocno przerzedzonymi włosami i okularami na nosie stał za ladą w białym kitlu.

— Sprzedajemy tylko na receptę lekarza — powiedział widząc Fabera.

— Dobrze, dobrze. Chciałem tylko zapytać, czy wywołujecie zdjęcia?

— Tak, jeśli przyjdzie pan jutro...

— Czy zajmujecie się tym na miejscu? — zapytał Faber. — Bardzo mi zależy na czasie.

— Tak, jeśli przyjdzie pan jutro...

— Czy odbitki dostanę tego samego dnia? Mój brat przyjechał na urlop i chciałby zabrać trochę zdjęć ze sobą.

— Najszybciej robimy w ciągu dwudziestu czterech godzin. Niech pan przyjdzie jutro.

— Dobrze, przyjdę — skłamał Faber. Wychodząc zauważył, że pozostało jeszcze dziesięć minut do zamknięcia sklepu. Przeszedł na drugą stronę ulicy, stanął w cieniu i czekał.

Dokładnie o godzinie dziewiątej aptekarz ukazał się na ulicy, zamknął drzwi i odszedł. Faber udał się w przeciwnym kierunku i minął dwie przecznice.

W pierwszej chwili wydawało mu się, że nie ma żadnego dojścia od tyłu sklepu. Było to niemiłe zaskoczenie, gdyż Faber nie chciał włamywać się frontowym wejściem. Otwarte drzwi mogłyby wzbudzić podejrzenia policjanta pilnującego porządku w tej dzielnicy. Zaczął iść równoległą ulicą szukając przejścia, którego jednak nigdzie nie mógł znaleźć. A przecież musiała gdzieś z tyłu być „studnia"; obie ulice leżały zbyt daleko od siebie, aby domy mogły się stykać tylnymi ścianami.

W końcu natknął się na duży stary budynek z tabliczką informującą, że jest to internat dla studentów pobliskiego college'u. Frontowe drzwi nie były zamknięte na klucz. Faber wszedł do środka i podążył do wspólnej dużej kuchni. Przy stole siedziała samotna dziewczyna; piła kawę i czytała książkę. Faber wymamrotał: — Kontrola zaciemnienia college'u. — Kiwnęła głową i nie zwracając na niego uwagi ponownie zagłębiła się w lekturze. Faber wyszedł tylnymi drzwiami.

Minął podwórze, potykając się o stertę puszek po konserwach, i znalazł drzwi prowadzące do zaułka. Po chwili stał na tyłach drogerii. Pomyślał, że wejście to nie było chyba nigdy używane. Wgramolił się na stos porzuconych opon samochodowych i z całej siły pchnął drzwi. Spróchniałe drewno nie stawiało oporu i Faber znalazł się w środku.

Odszukał ciemnię i zamknął się w niej. Duża czerwona żarówka wisiała u sufitu. Ciemnia była całkiem nieźle wyposażona. Na półkach stały butelki z nalepkami; zobaczył też powiększalnik, a nawet suszarkę do odbitek.

Zaczął pracować szybko, ale precyzyjnie, pilnując, żeby temperatura w pojemnikach była właściwa, i mieszając płyny w odpowiednich proporcjach. Odmierzał czas kolejnych faz procesów chemicznych według wskazówek dużego elektrycznego zegara, który wisiał na ścianie.

Negatywy wyszły doskonałe. Wysuszył je, potem włożył pod powiększalnik i wykonał kompletny zestaw odbitek o wymiarach dziesięć na osiem. Czuł wzrastające podniecenie na widok stopniowo wyłaniających się kształtów w kuwecie z wywoływaczem. Tak, to była dobra robota!

A teraz podejmie ważną decyzję.

Pewien problem nie dawał mu spokoju przez cały dzień i teraz, kiedy zdjęcia były gotowe, musiał go jeszcze raz rozważyć.

Co się stanie, jeśli nie uda mu się dotrzeć do Niemiec? Podróż, jaka go czekała, była, mówiąc skromnie, co najmniej ryzykowna. Wiedział, że potrafi dotrzeć na umówione spotkanie, pomimo wszelkich restrykcji obowiązujących w podróżach zagranicznych i wzmożonej czujności straży przybrzeżnej. Nie miał jednak pewności, czy łódź podwodna będzie na niego czekać w umówionym miejscu i czy uda się jej później przedostać przez Morze Północne. Może się przecież zdarzyć, że po wyjściu z drogerii wpadnie pod samochód.

Świadomość, że w każdej chwili może umrzeć nie podzieliwszy się z nikim największą tajemnicą tej wojny, stała się nie do zniesienia.

Musiał się jakoś zabezpieczyć i mieć niezbitą pewność, że dowody oszukańczego planu aliantów dotrą do Abwehry. Postanowił przekazać tę ważną informację w liście do Hamburga.

Oczywiście nie istniała żadna poczta między Anglią i Niemcami. Listy musiały przechodzić przez kraj neutralny i były dokładnie czytane. Mógł napisać szyfrem, ale nie miało to większego sensu; musiał przecież posłać zdjęcia, które stanowiły jedyne liczące się dowody.

Był jeszcze jeden stary i wypróbowany sposób. Przypomniał sobie urzędnika pracującego w portugalskiej ambasadzie, który sympatyzował z Niemcami. Podzielał ich poglądy, a oni dobrze mu płacili za jego usługi. Portugalczyk mógł przekazać wiadomość pocztą dyplomatyczną do niemieckiej ambasady w Lizbonie. Ten kontakt istniał już od początku 1939 i Faber nigdy z niego nie korzystał, z wyjątkiem jednego rutynowego sprawdzenia kanałów łączności, o które poprosił go Canaris.

Faber poczuł, jak ogarnia go bezsilny gniew na myśl, że ma poprosić o pomoc jakiegoś urzędnika. Nienawidził sytuacji, w których musiał liczyć na innych. Ten kontakt mógł już przecież nie istnieć albo był spalony, i wtedy Anglicy dowiedzieliby się, że odkrył ich plany.

Podstawowa zasada szpiegowska opiera się na tym, że wróg nie może się dowiedzieć, jakie jego tajemnice zostały odkryte, w przeciwnym bowiem razie wartość takiego odkrycia równa się zeru. Chociaż w tym przypadku było trochę inaczej, no bo jaki pożytek mogli mieć Anglicy ze swojej wiedzy? Problem inwazji na Francję nie przestawał istnieć. Trzeba było jednak podjąć jakąś decyzję. Rozsądek przemawiał za przekazaniem zdobytych informacji człowiekowi z ambasady portugalskiej. Faber uznał, żeby napisać list, chociaż jego harda natura ciągle się buntowała.

### 14

[illegible] popołudnie na wsi. Kiedy [illegible] że ich [illegible] na kolację do domów, [illegible] posterunek [illegible] Home Guard [illegible]

Człowiekiem z Oddziału Specjalnego był Harris, który kiedyś zajmował się sprawą zabójstwa na Stockwell. Bloggs i Harris spotkali się w pociągu, którego lokomotywa okazała się archaicznym parowozem z Dzikiego Zachodu, pożyczonym Anglii przez Amerykanów z uwagi na niedostatki w transporcie kolejowym. Harris ponowił swoje zaproszenie na niedzielny obiad, ale Bloggs jeszcze raz powiedział mu, że przez większość niedziel pracuje.

Wysiedli z pociągu i wypożyczyli rowery. Jechali wzdłuż kanału i nagle zauważyli dużą grupę przetrząsających teren policjantów. Harris, który był dość tęgi i o dziesięć lat starszy od Bloggsa, zmęczył się trochę szybką jazdą na rowerze.

Pod mostem kolejowym spotkali następny oddział poszukujących. Harris z ulgą powitał możliwość zejścia z roweru.

— Czy znaleźliście ciała? — zapytał.

— Nie, tylko łódź — oznajmił policjant. — Kim pan jest?

Wymienili nazwiska. Posterunkowy zdjął mundur i zanurkował, żeby zbadać zatopioną łódź. Po chwili pojawił się na powierzchni ze szpuntem w ręku.

Bloggs spojrzał na Harrisa.

— Myśli pan, że celowo zatopiona? — zapytał.

— Na to wygląda. — Harris zwrócił się do nurka: — Czy zauważył pan coś jeszcze?

— Zatopiono ją stosunkowo niedawno. Jest w dobrym stanie, a maszt został zdjęty, nie złamany.

— Całkiem dużo informacji jak na minutowy pobyt pod wodą — zauważył Harris.

— W niedzielę często żegluję — wytłumaczył nurek z uśmiechem.

Harris i Bloggs wsiedli na rowery i pojechali dalej. Kiedy spotkali główną grupę poszukiwaczy, dowiedzieli się, że trupy mężczyzn zostały już znalezione.

— Zamordowani — oznajmił inspektor, który kierował akcją — kapitan Langham, kapral Lee oraz szeregowi Watson, Dayton i Forbes. Dayton został uduszony, reszta zabita ostrym narzędziem, prawdopodobnie nożem. Ciało Langhama musiało leżeć przedtem w kanale. Wszystkich zakopano w płytkim grobie. To była krwawa rzeź. — Był zupełnie roztrzęsiony.

Harris przyjrzał się z bliska pięciu trupom ułożonym w jednym rzędzie na ziemi.

— Widziałem już kiedyś takie rany, Fred — powiedział.

Bloggs przyjrzał się uważniej.

— O Boże, to przecież znowu on!

Harris skinął głową.

— Sztylet — powiedział.

— Czy wiecie, kto to zrobił? — spytał zaskoczony inspektor.

— Tylko zgadujemy — poinformował go Harris. — Podejrzewamy, że człowiek ten popełnił już dwa morderstwa. Jeśli to ten sam facet, wiemy, kim jest, ale zupełnie nie mamy pojęcia, gdzie go szukać.

Inspektor zmrużył oczy.

— Ach więc to tak — powiedział. — Sąsiedztwo terenów wojskowych, Oddział Specjalny i M15, które zjawiają się natychmiast na miejscu wypadku. Czy powinienem jeszcze coś wiedzieć o tej sprawie?

— Tak — odpowiedział Harris — jest jeszcze prośba, żeby pan milczał, dopóki pana przełożony nie porozumie się z naszymi ludźmi.

— To się wie.

— Czy udało się wam jeszcze coś znaleźć, inspektorze? — zapytał Bloggs.

— Nadal przeczesujemy teren, zataczając coraz to większe koła, ale jak dotąd bez rezultatu. W grobie leżały też jakieś ubrania.

Bloggs badał je uważnie: czarne spodnie, czarny sweter, krótka czarna skórzana kurtka podobna do tych, jakie noszą lotnicy RAF-u.

— Strój maskujący — zauważył Harris.

— Musiał należeć do dużego mężczyzny — dodał Bloggs.

— Jakiego wzrostu jest ten facet, którego szukasz?

— Ma ponad sześć stóp.

— Czy przesłuchiwałeś już ludzi, którzy znaleźli zatopioną łódź?

— Tak. — Bloggs zmarszczył brwi. — Gdzie jest najbliższa śluza?

— Cztery mile stąd w górę rzeki.

— Jeśli ten facet płynął łodzią, dozorca śluzy musiał go zauważyć, prawda?

— Chyba tak — zgodził się inspektor.

— Lepiej z nim pogadajmy — zaproponował Bloggs i wsiadł na rower.

— Nie myślisz chyba, że zdołam przejechać następne cztery mile — jęknął Harris.

— Ależ to świetny sposób na schudnięcie — powiedział Bloggs.

Przejechanie czterech mil zajęło im prawie godzinę, ponieważ ścieżka przeznaczona była raczej dla koni, a nie dla rowerzystów; błotnista i nierówna, pełna pojedynczych głazów i wystających korzeni drzew. Zanim jeszcze dotarli do śluzy, Harris ociekał potem, dyszał ciężko i klął cicho pod nosem.

Dozorca śluzy siedział przed małym domkiem. Zaciągał się dymem z fajki i rozkoszował miłą atmosferą letniego popołudnia. Był to mężczyzna w średnim wieku o bardzo powolnym sposobie mówienia i jeszcze wolniejszych ruchach. Popatrzył na dwóch rowerzystów z wyrazem lekkiego rozbawienia.

Pierwszy przemówił Bloggs, bo Harris strasznie się zasapał.

— Jesteśmy z policji.

— Ach tak — zdziwił się dozorca. — Czy coś się stało? — zapytał. Wydawał się tak podniecony, jak kot na widok ognia.

Bloggs wyciągnął z portfela fotografię Fabera i podał ją mężczyźnie.

— Czy widział pan kiedyś tego człowieka? — zapytał.

Dozorca położył zdjęcie na kolanach i spokojnie zaczął zapalać fajkę. Przez chwilę w skupieniu przyglądał się podobiźnie mężczyzny, a potem oddał fotografię.

— No więc? — zapytał Harris.

— Zgadza się. — Kiwał powoli głową. — Był tutaj wczoraj mniej więcej o tej samej porze. Wypił z nami filiżankę herbaty. Nawet dość miły facet. Co on takiego zrobił? Czyżby odsłonił światło w godzinach zaciemnienia?

— Wszystko pasuje — powiedział Bloggs i usiadł całkiem zdruzgotany tym, co usłyszał.

Harris zaczął głośno myśleć, próbując odtworzyć kolejność wypadków.

— Faber cumuje łódź gdzieś na brzegu i pod osłoną nocy idzie zbadać teren wojskowy — mówił cicho, tak żeby dozorca nie mógł go usłyszeć. — Gdy wraca, Home Guard już wykryła jego łódź. Załatwia ich wszystkich po kolei, potem żegluje jeszcze kawałek w stronę linii kolejowej, topi łódź i... wskakuje do pociągu.

— W którą stronę biegnie linia kolejowa, przecinająca kanał parę mil w dół rzeki? — zapytał Bloggs dozorcę.

— W stronę Londynu.

— Cholera jasna! — zaklął Bloggs z bezsilną wściekłością.

Bloggs dotarł do Ministerstwa Wojny w Whitehall o północy. Godliman i Parkin już tam na niego czekali.

— To on, wszystko się zgadza — poinformował ich Bloggs i opowiedział całą historię.

Parkin zdradzał wyraźne ożywienie, Godliman natomiast popadł w zadumę. Kiedy Bloggs skończył swoją relację, Godliman zauważył z goryczą: — Więc wrócił do Londynu i znowu szukamy igły w stogu siana. — Bawił się zapałkami układając z nich obrazek na biurku. — Czy wiecie, że za każdym razem, kiedy spojrzę na tę fotografię, odnoszę wrażenie, że gdzieś już widziałem tego cholernego faceta.

— Spróbuj sobie przypomnieć — poprosił Bloggs. — Gdzie to mogło być?

Godliman z rezygnacją potrząsnął głową.

— Musiało to być tylko raz i w jakichś dziwnych okolicznościach. Jakbym widział tę twarz wśród studentów na wykładzie albo w jakimś tłumie na przyjęciu. Przelotne spojrzenie, przypadkowe spotkanie. Kiedy sobie wszystko przypomnę, prawdopodobnie wcale nam to nie pomoże.

— Gdzie w tych okolicach? — nie dawał za wygraną Bloggs.

— Zupełnie nie mogę sobie przypomnieć i pewnie dlatego jest to bardzo ważne — powiedział Godliman.

Zapadła cisza. Parkin zapalił papierosa jedną z zapałek, którymi bawił się Godliman.

— Moglibyśmy zrobić milion odbitek tego zdjęcia — zaproponował Bloggs patrząc na przyjaciela. — Rozdać je wszystkim policjantom, członkom cywilnej obrony przeciwlotniczej, wartownikom Home Guard, dróżnikom i innym funkcjonariuszom, rozwiesić je na plakatach i wydrukować w gazetach...

Godliman potrząsnął głową.

— To zbyt ryzykowne — powiedział. — No, bo jeśli Faber zdążył przekazać Hamburgowi zdobyte informacje, a my zaczniemy go jawnie szukać na wszystkie możliwe sposoby, szybko wywnioskują, że wiadomość jest prawdziwa. Rozdmuchując całą sprawę dostarczymy jedynie dowodów na potwierdzenie wiarygodności jego obserwacji.

— Musimy jednak coś zrobić — zniecierpliwił się Bloggs.

— Oczywiście, że roześlemy zdjęcia oficerom policji. Przekażemy też dane dotyczące jego wyglądu prasie, zaznaczając, że jest on po prostu zwykłym mordercą. Możemy dostarczyć szczegóły zabójstw na Highgate i Stockwell bez zbytecznych wyjaśnień, że sprawa ściśle tajna.

— Ależ to walka z wiatrakami — obruszył się Bloggs.

— Nic innego nie możemy na razie zrobić.

— Zacznijmy więc od Scotland Yardu — zaproponował Bloggs i podniósł słuchawkę.

Godliman spojrzał na zegarek.

— Niewiele więcej możemy dzisiaj zdziałać — zauważył — ale jakoś zupełnie nie chce mi się iść do domu. Nie będę mógł zasnąć.

Parkin wstał.

— Wobec tego idę po czajnik i zaparzę świeżą herbatę — powiedział i wyszedł z pokoju.

Zapałki na biurku Godlimana tworzyły obrazek konia z wozem. Zlikwidował jedną z nóg konia i zapalił nią fajkę.

— Czy masz dziewczynę, Fred? — zapytał próbując nawiązać rozmowę.

— Nie.

— Chcesz powiedzieć, że nikogo nie miałeś od tamtego...

— Nikogo — przerwał mu Bloggs.

Przez chwilę Godliman palił fajkę w milczeniu.

— Kiedyś musi być przecież koniec żałoby — odezwał się w końcu.

Bloggs udał, że nie słyszy tej uwagi.

— Może nie powinienem cię pouczać niczym stara ciotka — mówił Godliman. — Wiem dobrze, co czujesz, sam przecież przez to przeszedłem. Jedyna różnica polega na tym, że ja nie mogłem nikogo winić.

— Nie ożeniłeś się jednak po raz drugi — rzucił Bloggs, starając się nie patrzeć na przyjaciela.

— Nie, ale nie chcę, żebyś ty popełnił podobny błąd. Kiedy będziesz w moim wieku, zobaczysz, że na dłuższą metę samotność potrafi być ciężarem.

— Czy mówiłem ci już kiedyś, że nazywali ją „Nieustraszona" Bloggs?

— Tak, mówiłeś.

Bloggs spojrzał w końcu na Godlimana.

— Powiedz — zapytał — czy jest jakieś miejsce na świecie, gdzie mógłbym znaleźć podobną dziewczynę?

— Czy koniecznie musi mieć cechy bohatera?

— Po Christine — tak.

— Anglia pełna jest bohaterów, Fred.

W tej właśnie chwili wkroczył pułkownik Terry.

— O, wujek Andrew!.. — wykrzyknął Godliman zrywając się z krzesła.

— Nie wstawaj — przerwał mu Terry. — Mam ważną nowinę. Słuchajcie obaj uważnie, bo powinniście wiedzieć, co się stało. Ten, kto zabił tych pięciu z Home Guard, odkrył nasz największy sekret. Przede wszystkim przyjmijcie do wiadomości, że rozpoczniemy inwazję lądując w Normandii. Niemcy jednak są przekonani, że pojawimy się od strony Calais. Plan dezinformacji nieprzyjaciela opiera się głównie na stworzeniu fałszywej Pierwszej Grupy Armii Amerykańskiej, zlokalizowanej na terenach wojskowych, których okolice patrolowali zamordowani mężczyźni. Na tym obszarze zgromadzono makiety baraków, tekturowe samoloty, gumowe czołgi, jednym słowem armię dużych zabawek, które z wysokości lotów zwiadowczych do złudzenia przypominają prawdziwe.

— Skąd ta pewność, że nasz szpieg odkrył całą prawdę? — spytał Bloggs.

Terry podszedł do drzwi.

— Rodriguez, proszę wejść — powiedział. Wysoki, przystojny mężczyzna o kruczoczarnych włosach i długim nosie wszedł do pokoju i ukłonił się grzecznie Godlimanowi i Bloggsowi.

— Senior Rodriguez jest naszym człowiekiem w ambasadzie Portugalii — oznajmił Terry. — Powiedz im, Rodriguez, co się stało.

Mężczyzna stał przy drzwiach, nerwowo miętosząc kapelusz.

— O jakiejś jedenastej — zaczął — przyjechała do ambasady taksówka. Pasażer wcale z niej nie wysiadł, tylko kierowca podszedł do drzwi z kopertą zaadresowaną do Francisca. Portier zawołał mnie, gdyż takie dostał instrukcje, i sam wziąłem kopertę. Zdążyłem jeszcze zanotować numer taksówki.

— Rozpoczęliśmy już poszukiwania tego samochodu — wtrącił się Terry. — W porządku, Rodriguez, lepiej już wracaj. Dziękuję.

Wysoki Portugalczyk opuścił pokój. Terry wręczył Godlimanowi dużą, żółtą kopertę zaadresowaną do Manuela Francisco. Godliman otworzył ją — poprzednio ktoś ją rozpieczętował — wyciągnął drugą kopertę naznaczoną nic nie mówiącymi układami liter. Domyślił się, że to szyfr. W środku wewnętrznej koperty Godliman znalazł parę kartek zapisanych ręcznym pismem oraz komplet zdjęć o rozmiarach dziesięć na osiem. Godliman przyglądał się uważnie listowi.

— Wygląda na całkiem zwyczajny szyfr — powiedział.

— Wcale nie musisz tego czytać — poradził mu niecierpliwie Terry — wystarczy spojrzeć na zdjęcia.

Godliman posłuchał rady kuzyna i w milczeniu obejrzał trzydzieści fotografii. Potem wręczył je Bloggsowi.

— No, to koniec — powiedział.

Bloggs rzucił okiem na zdjęcia i położył na biurku.

— To przecież tylko asekuracja — zauważył Godliman. — Facet wciąż ma negatywy i na pewno gdzieś z nimi jedzie.

Trzej mężczyźni siedzieli nieruchomo w małym pokoju, zupełnie wytrąceni z równowagi tym, co przed chwilą zobaczyli.

— Zawiadomię Churchilla — odezwał się wreszcie Terry.

Jednocześnie zadzwonił telefon i pułkownik podniósł słuchawkę.

— Tak. Dobrze. Przyprowadź go tutaj natychmiast. Zapytaj go przedtem, w jakim miejscu zostawił pasażera. Co takiego? Naprawdę? Dziękuję, przyjeżdżaj natychmiast. — Odłożył słuchawkę. — Taksówkarz wysadził pasażera przy szpitalu uniwersyteckim — powiedział.

— Może odniósł jakąś ranę w walce z Home Guard? — odezwał się Bloggs.

— Gdzie mieści się ten szpital? — zapytał Terry.

— Około pięciu minut drogi od dworca Euston — wyjaśnił Godliman. — Pociągi z Euston jadą do Holyhead, Liverpoolu, Glasgow... ze wszystkich tych miejscowości odchodzi prom do Irlandii.

— Z Liverpoolu do Belfastu — zauważył Bloggs — potem samochodem do granicy. Z Eire do wybrzeża Atlantyku, gdzie czeka łódź podwodna. Myślę, że nie zaryzykowałby trasy Holyhead—Dublin ze względu na kontrolę paszportową, i nie widzę [illegible] sensu w podróży do Glasgow.

— Fred, najlepiej będzie, jeśli pojedziesz na stację, pokażesz [illegible] zdjęcie Fabera i zapytasz, czy ktoś nie widział go wsiadającego do pociągu — zaproponował Godliman. — Zadzwonię na dworzec, żeby powiadomić, że już jedziesz i jednocześnie zapytam, jakie pociągi odjechały po dziewiątej trzydzieści.

Bloggs wziął kapelusz i płaszcz.

— Zaczynam działać! — rzucił wychodząc.

Godliman podniósł słuchawkę.

— [illegible] — powiedział.

CDN

# SPORT • SPORT • SPORT

# Piłka nożna

## I Liga

GW

## Koniec smutnej jesieni

To była bardzo smutna jesień dla polskiego piłkarstwa. Nie zdarzył się cud, na który liczyli niepoprawni optymiści i nasza narodowa reprezentacja nie zagra latem przyszłego roku w finałach Italia '90. Bardzo słabo wypadły też nasze drużyny w rozgrywkach o europejskie puchary, odpadając — jak jeden — już w pierwszej rundzie.

Co ciekawe, zespół, który najbardziej skompromitował się pucharowym występem jest... liderem naszej ekstraklasy na półmetku rozgrywek. Okazało się, że umiejętności, które nie starczają do wyeliminowania fińskiego Rovaniemi, są zupełnie wystarczające by dominować w rodzimych rozgrywkach.

GKS Katowice był niewątpliwie najrówniej grającym zespołem rundy jesiennej. Siła katowiczan opierała się na bardzo dobrze zorganizowanej grze obronnej (tylko 6 straconych bramek), solidnej drugiej linii i wreszcie szybkiej parze napastników.

Większość naszych zespołów, co jest zresztą problemem znanym od lat, miała ogromne kłopoty z ustabilizowaniem formy na przyzwoitym poziomie. Po kilku dobrych występach z reguły przychodziło załamanie i to zwykle w najmniej oczekiwanym momencie. Wciąż czekamy na pojawienie się klasowego zespołu na miarę aspiracji kibiców, choć co zawsze podkreśla trener **Andrzej Strejlau**, aspiracje te nie są na miarę możliwości polskiego piłkarstwa.

Ostatnia kolejka mimo śnieżnobiałej scenerii była jak cała jesień — szara i smutna. Kibiców na 8 meczach było „jak na lekarstwo" — niewiele ponad 30 tysięcy (kiedyś więcej przychodziło na jeden), a poziom gry bardzo przeciętny. Tylko wrodzony optymizm nakazuje mi wierzyć, że wiosną może będzie lepiej

**Arkadiusz PRUSINOWSKI**

Wyniki 15 kolejki:

**Śląsk Wrocław — Zagłębie Sosnowiec** 2:1 (1:0). Bramki zdobyli: dla Śląska — M. Gil (41 min.) i W. Prusik (53); dla Zagłębia — Z. Gręda (68 min.).

**Górnik Zabrze — Motor Lublin** 2:0 (0:0). Bramki zdobyli: D. Koseła (48 min.) i P. Rzepka (88).

**Lech Poznań — Legia Warszawa** 1:1 (1:0). Bramki zdobyli: dla Lecha — A. Juskowiak (43 min. z karnego); dla Legii — K. Iwanicki (81 min.).

**GKS Katowice — Widzew Łódź** 1:0 (0:0). Bramkę zdobył Z. Strojek (79 min.).

**Wisła Kraków — Zagłębie Lubin** 2:1 (0:1). Bramki zdobyli: dla Wisły — K. Moskal (51 min.) i Z. Janik (60); dla Zagłębia — J. Kudyba (13 min.).

**ŁKS Łódź — Zawisza Bydgoszcz** 0:0.

**Jagiellonia Białystok — Olimpia Poznań** 0:2 (0:1). Bramki zdobyli S. Suchomski (43 min.) i J. Przybyło (47).

**Stal Mielec — Ruch Chorzów** 1:0 (1:0). Bramkę zdobył W. Klich (24 min.).

**Tabela po rundzie jesiennej:**

| | | |
|---|---|---|
| 1. Katowice | 24 | 19—6 |
| 2. Zagłębie L. | 22 | 21—11 |
| 3. Ruch | 19 | 25—16 |
| 4. Zawisza | 19 | 19—12 |
| 5. Lech | 19 | 22—16 |
| 6. Legia | 19 | 18—12 |
| 7. Górnik | 18 | 20—15 |
| 8. Olimpia | 17 | 16—12 |
| 9. Wisła | 16 | 18—20 |
| 10. Stal | 13 | 12—16 |
| 11. ŁKS | 11 | 16—22 |
| 12. Zagłębie S. | 10 | 11—17 |
| 13. Jagiellonia | 10 | 10—18 |
| 14. Motor | 10 | 7—17 |
| 15. Śląsk | 9 | 12—21 |
| 16. Widzew | 4 | 12—27 |

### I LIGA SIATKARZY

Płomień Sosnowiec — AZS Olsztyn 0:3 (16:17, 13:15, 2:15); GKS Jastrzębie — Stal Stocznia Szczecin 3:1 (15:11, 15:10, 12:15, 15:9); Hutnik Kraków — Gwardia Wrocław 3:1 (15:3, 15:4, 15:17, 15:6); Legia Warszawa — Górnik Kazimierz 3:1 (14:16, 15:12, 15:4, 15:6); Resovia Rzeszów — AZS Częstochowa 0:3 (11:15, 13:15, 4:15); Czarni Radom — Baildon Katowice 3:1 (15:6, 11:15, 17:15, 15:5); Hutnik — AZS Cz. 3:1 (13:15, 15:9, 15:2, 15:6); Resovia — Gwardia 3:0 (15:10, 15:11, 15:8); Jastrzębie — AZS O. 2:3 (16:14, 9:15, 15:9, 6:15, 13:15); Legia — Baildon 3:0 (15:12, 15:9, 17:15); Czarni — Górnik 3:0 (15:8, 15:5, 15:4); Płomień — Stal Stocznia 3:0 (15:9, 15:8, 15:12).

**Tabela:**

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. AZS O. | 5—0 | 10 | 15:4 |
| 2. Czarni | 4—1 | 9 | 12:5 |
| 3. Hutnik | 4—1 | 9 | 13:6 |
| 4. Resovia | 3—2 | 8 | 10:7 |
| 5. Płomień | 3—2 | 8 | 11:8 |
| AZS Cz. | 3—2 | 8 | 11:8 |
| 7. Jastrzębie | 3—2 | 8 | 13:9 |
| 8. Legia | 2—3 | 7 | 7:10 |
| 9. Górnik | 2—3 | 7 | 8:11 |
| 10. Stal | 1—4 | 6 | 6:12 |
| 11. Gwardia | 0—5 | 5 | 2:15 |
| - Baildon | 0—5 | 5 | 2:15 |

### I LIGA SIATKAREK

Budowlani Toruń — Spójnia Gdańsk 3:0 (15:5, 15:11, 15:11); Stal Mielec — Płomień Sosnowiec 1:3 (13:15, 15:1, 2:15, 6:15); Czarni Słupsk — Gedania Gdańsk 3:1 (14:16, 15:10, 15:4, 15:6); Stal Bielsko — ŁKS Łódź 3:1 (15:10, 12:15, 15:3, 15:4); Wisła Kraków — AZS AWF Warszawa 3:1 (15:10, 15:17, 15:3, 15:12); Kolejarz Katowice — Start Łódź 3:0 (15:12, 15:11, 15:9); Wisła — Płomień 3:1 (11:15, 15:12, 15:13, 15:4); Stal M. — AZS AWF 3:2 (15:4, 15:3, 12:15, 11:15, 15:12); Kolejarz — ŁKS 3:0 (15:9, 15:7, 15:13); Stal B. — Start 3:0 (15:8, 15:4, 15:8); Czarni — Spójnia 3:1 (9:15, 15:9, 15:7, 15:7); Budowlani — Gedania 3:1 (15:10, 10:15, 15:5, 15:12).

**Tabela:**

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. Stal B. | 8—1 | 17 | 26:7 |
| 2. Płomień | 7—2 | 16 | 22:12 |
| 3. Wisła | 7—2 | 16 | 23:11 |
| 4. Czarni | 6—3 | 15 | 22:14 |
| 5. ŁKS | 6—3 | 15 | 19:15 |
| 6. Kolejarz | 5—4 | 14 | 18:15 |
| 7. Budowlani | 4—5 | 13 | 17:19 |
| 8. Stal M. | 4—5 | 13 | 15:19 |
| 9. Gedania | 3—6 | 12 | 15:19 |
| 10. Start | 2—7 | 11 | 12:21 |
| 11. AZS AWF | 2—7 | 11 | 10:24 |
| 12. Spójnia | 0—9 | 9 | 4:27 |

### I LIGA HOKEJA NA LODZIE

**Grupa „spokojnych":**

GKS Katowice — Naprzód Janów 3:6 (0:3, 1:1, 2:2); Towimor Toruń — Zagłębie Sosnowiec 4:4 (2:2, 1:2, 1:0); Polonia Bytom — Podhale Nowy Targ 4:0 (0:0, 2:0, 2:0).

**Grupa „niepewnych":**

Cracovia Kraków — Stoczniowiec Gdańsk 11:3 (5:1, 4:1, 2:1), Unia Oświęcim — GKS Tychy 4:5 (0:3, 1:1, 3:1).

**Tabela:**

| | | |
|---|---|---|
| 1. Polonia | 35:5 | 109—39 |
| 2. Podhale | 30:10 | 115—61 |
| 3. Zagłębie | 28:12 | 107—59 |
| 4. Naprzód | 19:21 | 91—88 |
| 5. Towimor | 19:21 | 83—91 |
| 6. Katowice | 18:22 | 79—105 |
| 7. Cracovia | 17:23 | 91—101 |
| 8. Unia | 16:24 | 69—87 |
| 9. Tychy | 16:24 | 81—92 |
| 10. Stoczniowiec | 2:38 | 46—147 |

### I LIGA KOSZYKAREK

Czarni Szczecin — Włókniarz Pabianice 66:87 (28:55); Stilon Gorzów — Lech Poznań 66:69 (38:35) Olimpia Poznań — Wisła Kraków 75:59 (49:26); Spójnia Gdańsk — ROW Rybnik 75:60 (41:27); Ślęza Wrocław — Polonia Warszawa 81:83 (41:36); Stal Brzeg — Start Lublin 78:74 (46:37); Czarni — Lech 65:88 (38:48); Stilon — Włókniarz 52:102 (25:63); Olimpia — ROW 102:62 (54:31); Spójnia — Wisła 79:70 (53:31); Ślęza — Start 71:72 (39:34); Stal — Polonia 78:68 (39:33).

**Tabela:**

| | | |
|---|---|---|
| 1. Włókniarz | 19 | 875—688 |
| 2. Polonia | 16 | 778—719 |
| 3. Wisła | 16 | 795—740 |
| 4. Stal | 16 | 784—774 |
| 5. Lech | 16 | 730—763 |
| 6. Ślęza | 14 | 716—716 |
| 7. Spójnia | 13 | 612—544 |
| 8. Olimpia | 13 | 622—665 |
| 9. Start | 13 | 735—765 |
| 10. ROW | 13 | 629—709 |
| 11. Stilon | 10 | 523—652 |
| 12. Czarni | 9 | 493—657 |

## Papież o sporcie

**Jesteśmy wszyscy zaniepokojeni degeneracją sportu, hańbiącą wzniosłe ideały, których może on być nośnikiem i które pasjonują miliony ludzi. Sport nie może być celem samym w sobie i sprowadzać się jedynie do pogoni za osiągnięciami wyników, gdyż traci się wówczas z oczu prawdziwe dobro człowieka — powiedział Jan Paweł II do uczestników zorganizowanego w Rzymie, przez konferencję Episkopatu Włoch, kongresu „Sport, etyka i wiara na rzecz rozwoju społeczeństwa włoskiego".**

Papież wyraził przekonanie, że Kościół powinien wypracować formy duszpasterskiego oddziaływania, które odpowiadałyby oczekiwaniom sportowców i przyczyniłyby się do rozwoju sportu jako elementu życia pełnego nadziei.

Jan Paweł II życzył, aby przygotowywane obecnie piłkarskie mistrzostwa świata przebiegały w atmosferze pokoju, stając się wspaniałą okazją do spotkań w duchu przyjaźni i braterstwa.

## Polskie akcenty

● „Polacy w Paryżu" — to tytuł pod jakim należałoby umieścić wiadomość o zwycięstwach Wandy Panfil i Leszka Bebły w biegach przełajowych rozgrywanych w Lasku Vincennes. Trasę 10,5 km Panfil przebiegła w 34.45 min., wyprzedzając F. Ribeiro (Portugalia) o 23 sek., zaś Bebło finiszując w jednym czasie z drugim na mecie Polakiem Sławomirem Majusiakiem osiągnął 30.22 min. Trzeci był A. Maravilha (Portugalia) — 4 sek. za Polakami.

● W międzynarodowym turnieju bokserskim w Kopenhadze czterej Polacy dotarli do półfinałów. Niestety wszyscy przegrali: w wadze 75 kg Mirosław Adamów z Jamesem Crice (USA) 0:5, 67 kg Robert Pietrzak z Igorem Jaremką 0:5, 71 kg Grzegorz Muzyczyk z J. Petersenem (Dania) poddanie II runda oraz 91 kg Józef Włodarczyk 1:4 z A. Dobrowem (ZSRR).

● Młodzi polscy judocy idą w ślady starszych kolegów. Z Aten z mistrzostw Europy juniorów, brązowe medale przywiozą Katarzyna Juszczak (72 kg), Beata Walczak (+72 kg), Marek Pisula (78 kg), Paweł Nastula (86 kg), piąty był Marek Berezowski (+95 kg).

● Polak Jaromir Radtke zdobył pierwsze punkty w Pucharze Świata łyżwiarzy szybkich. Podczas inauguracyjnych zawodów panczenistów w Berlinie Zachodnim, Radtke zajął 3 miejsce w biegu na 5 km ustępując tylko Holendrowi Benowi van den Burgowi — 7.09,01 min. i Markusowi Troegerowi (RFN) — 7.13,03 min. Polak miał czas — 7.13,62. **(JKP)**

## Kubańczycy ścinają najlepiej

Przez ostatnie kilkanaście dni w kilku miastach Japonii toczył się turniej o Puchar Świata siatkarzy. Tym razem los okazał się kiepskim reżyserem. Najważniejszy, decydujący o wygranej w imprezie, mecz rozegrany został na półmetku. Kuba pokonała Włochy 3:2 przy czym piąty set tego dramatycznego spotkania był prawdziwym dreszczowcem.

Mało kto spodziewał się ostatecznego triumfu zespołu Kuby, który owszem liczył się w czołówce światowej, ale zwykle wymieniany był za USA, ZSRR i Brazylią. Tymczasem Kubańczycy jak w wielu innych imprezach wysokiej rangi rozgrywanych po Olimpiadzie w Seulu potraktowali występ prestiżowo. Trafili przy tym na okres „zmiany warty" w zespole USA oraz słabszą postawę drużyny radzieckiej.

**Końcowa kolejność:** 1. Kuba — 14 pkt. 18:3, 2. Włochy — 11 17:5, 3. ZSRR — 10 13:10, 4. USA — 9 13:11, 5. Brazylia 9 12:11, 6. Japonia — 8 10:13, 7. Korea Płd. — 7 5:17, 8. Kamerun — 6 0:18. **(JKP)**

● W pokazowym pojedynku tenisowym w Minneapolis Ivan Lendl wygrał z Andre Agassim 6:4, 6:2.

## A. Grubba tuż za finalistami

Ostatnią z wielkich imprez „małego" tenisa w tym roku był turniej Masters Grand Prix w Paryżu. Jedyny, tym razem, polski reprezentant w imprezie — Andrzej Grubba spisał się na medal — medal brązowy. Najlepszy w historii polskiego tenisa stołowego gracz przegrał minimalnie pojedynek półfinałowy z mistrzem świata i późniejszym triumfatorem paryskiej imprezy Janem-Ove Waldnerem (Szwecja) 20:22, 21:12, 19:21, 21:17, 18:21, a w meczu o 3 miejsce wygrał z Chińczykiem Ma Wenge 22:24, 21:14, 21:19.

Finał: Waldner — Erik Lindh (obrońca tytułu, Szwecja), 19:21, 21:19, 21:18, 21:17. **(JKP)**

## Zimowe puchary

W amerykańskim kurorcie sportów zimowych Park City rywalizują o punkty do klasyfikacji Pucharu Świata najlepsi alpejczycy. Pierwszy w tym sezonie slalom gigant kobiet wygrała niespodziewanie Francuzka Nathalie Bouvier. Początkowo została ona zdyskwalifikowana za rzekome ominięcie bramki w pierwszym przejeździe. Jednak po dokładnej analizie zapisu wideo sędziowie orzekli, że wszystko było w porządku.

Bouvier uzyskała łączny czas 2.15,97 min. i wyprzedziła Amerykankę Diane Roffe — 2.17, 20 oraz Austriaczkę Anitę Wachter — 2.17,51 min.

Szwajcarka Vreni Schneider, która nie ukończyła giganta powetowała sobie niepowodzenie, zwyciężając w slalomie specjalnym. Wygrała bardzo zdecydowanie uzyskując czas 1.34,65 min. i wyprzedzając aż o 1,37 sek. Monikę Maierhoffer z Austrii oraz Anitę Wachter — 1.36,22 min.

W klasyfikacji Pucharu Świata prowadzi Wachter — 55 pkt. przed Michaelą Gerg z RFN — 41 i Petrą Kronenberg (Austria) — 38 pkt. **(A.P.)**

### Tyson wystąpi w Tokio

**Po odłożeniu na bliżej nieokreślony czas walki z Kanadyjczykiem Donovanem Ruddockiem następny pojedynek w obronie tytułu mistrza świata wagi ciężkiej Mike Tyson stoczy 12 lutego 1990 r. Spotka się on w Tokio ze swoim rodakiem Jamesem Douglasem.**

### Komputery przeciwko chuliganom

**Angielska firma Synchro Systems eksportuje do ZSRR swój komputerowy system sprzedaży kart wstępu, pozwalający wyeliminować ze stadionu kibiców — chuliganów. Pierwszym kontrahentem został Dniepr Dniepropietrowsk, podpisując z Anglikami kontrakt wartości 23 tys. funtów.**

● Po zastrzeleniu w Medelin sędziego piłkarskiego Kolumbijska Federacja Piłki Nożnej zawiesiła na czas nieokreślony rozgrywki o mistrzostwo tego kraju.

● Dotychczasowa, wzorowa postawa boksera Dariusza Czernija skłoniła Wydział Wychowania i Dyscypliny PZB do ukarania go za doping tylko roczną dyskwalifikacja, która może być skrócona do 6 miesięcy.

## W CSRS nie chcą grać

*Z powodu sytuacji politycznej nie rozegrały spotkania I ligi zespoły Slavii Praga i RH Cheb. Kapitanowie Pavel Rehak i Jaroslav Silhavy po wyjściu jedenastek na murawę stwierdzili, że „w obecnej sytuacji rozegranie meczu nie jest możliwe" oraz zaapelowali, by inne drużyny postąpiły podobnie.*

● Fundusz „Gloria Victis" został wzbogacony dochodem z niecodziennego meczu hokeja na lodzie. W Gdańsku księża przegrali z klerykami 4:9, ale wygrali najbardziej potrzebujący — byli sportowcy, obecnie w trudnych warunkach bytowych oraz Dom Małego Dziecka w Gdańsku-Oliwie dla swych wychowanków.

● Jeszcze jeden sukces naszych brydżystów. W Amsterdamie w turnieju teamów Cezary Balicki, Adam Żmudziński, Artur Rutkowski i Sławomir Zawiślak uplasowali się w stawce 108 ekip na 2 miejscu — 240 pkt., ustępując jedynie Szwedom — 248, a wyprzedzając Holendrów — 231 pkt.

● Na jedną rundę przed zakończeniem turnieju szachowego „Investbanka '89" w Belgradzie zwycięstwo zapewnił sobie mistrz świata G. Kasparow (ZSRR), który zdobył już 8,5 pkt i wyprzedza wicelidera J Timmana (Holandia) i J Ehlvesta (ZSRR) — obaj po 6 pkt. Suma nagród w Belgradzie — 600 tys. dolarów.

● Dobrze spisują się w szachowych mistrzostwach Europy rozgrywanych w Haifie Polacy, którzy po 3 rundach plasują się na 4 miejscu wśród 27 zespołów. Prowadzą Jugosłowianie przed Anglikami i Czechosłowakami. Sensacją jest odległa — 11 pozycja szachistów ZSRR.

● Po 4 rundach szachowych mistrzostw Europy juniorek do lat 20 rozgrywanych w Straszęcinie k. Dębicy Polka Danuta Kłusek dzieli 3 pozycję z 3 pkt. Prowadzi S. Matwiejewa (ZSRR) — 4 pkt.

● Wśród najlepszych tenisistów na listach ATP i Grand Prix Nabisco liderem jest nadal Ivan Lendl przed Borisem Beckerem i Stefanem Edbergiem. Jednak najwięcej zarobił w br. na kortach Becker — 1 501 823 dolary podczas gdy Lendl „tylko" 1 439 367 zielonych.

Edberg nie przekroczył 1 mln USD

● W Katowicach prezydent oddziału europejskiego koncernu elektronicznego „Samsung" pan Tai-Young Chung oraz prezes Ruchu Chorzów, Rudolf Bugdoł podpisali kontrakt o sponsorowaniu przez koreańską firmę drużyny piłkarskiej mistrza Polski.

● Piłkarze Egiptu, jako 22 zespół zakwalifikowali się do finałów mistrzostw świata „Italia' '90". W decydującym meczu Egipt wygrał w Kairze z Algierią 1:0 (1:0). Ostatnich dwóch finalistów wyłonią mecze: Tunezja — Kamerun i Trynidad-Tobago — USA.

● Po siatkarkach turniej o Puchar Świata rozpoczęli w Japonii siatkarze. W najciekawszym meczu pierwszego dnia ZSRR pokonał USA 3:2 (14, —5, 11, —4, 13). Pozostałe wyniki: Kuba — Brazylia 3:0 (14, 5, 9.), Włochy — Kamerun 3:0 (2, 1, 4), Korea Płd. — Japonia 3:2 (—11, —7, 12, 14, 15).

● W ćwierćfinałowych meczach turnieju „Masters" tenisistek w Nowym Jorku Martina Navratilova pokonała Monikę Geles 6:2, 5:7, 7:5, a Gabriela Sabatini wygrała z Ziną Garrison 6:3, 5:7, 6:3.

● FIFA, z uwagi na napiętą sytuację w Salwadorze, odwołała dwa mecze eliminacyjne „Italia '90" między Gwatemalą i Salwadorem. Protestów nie będzie, gdyż z tej grupy awans wywalczyła już Kostaryka.

● Czołowi działacze sportowi NRD i RFN z szefami resortów — Klausem Eichlerem ze strony NRD i Hansem Hansenem ze strony RFN spotkali się w piątek w Berlinie Zachodnim by przedyskutować sprawy kontaktów sportowych między dwoma krajami w nowej sytuacji politycznej.

● W finale turnieju o Superpuchar piłkarzy ręcznych zespół ZSRR pokonał NRD 34:21 (15:10).

● W eliminacyjnym meczu mistrzostw Europy koszykarzy.

**Polska przegrała w Pavii z Włochami 75:106 (30:53).**

# PROGRAM TELEWIZYJNY

SOBOTA

10.00 Program dla dzieci
11.00 Program wychowawczy
12.00 Serial dokumentalny
13.00 Muzyka klasyczna
14.00 Wiadomości
14.25 Film-romans ameryk. z udziałem Anthony Quinna
16.05 Sport
18.30 Wiadomości
18.55 Rosja Petera Ustinova serial dokum.
20.00 "Lucias"-serial grecki
21.00 Wiadomości
21.30 Grecka muzyka
22.45 "Ghandi"-film prod.ang.
24.00 Wiadomości
00.15 c.d. filmu

PR II

10.00 Program dla dzieci
13.00 Muppet show
13.30 Program dla dzieci
14.00 Wiadomości
14.15 Sport
16.30 Serial o technologii
17.00 Wiadomości
17.15 Muzyka
17.45 Serial dokumentalny "Jedwabny szlak"
18.40 Serial kanadyjski
19.35 "Księżyc w pełni" - serial grecki
0.05 "Mamuty i ludzie"-serial
0.30 Sobota, 20.30
21.40 Grecka komedia
23.10 W światłach sceny
24.00 Wiadomości
00.30 Film o północy "Podejrzenie"

NIEDZIELA

10.00 Program dla dzieci
11.00 Dzisiaj jest niedziela
11.30 Grecja nie kończy się na Atenach
12.00 Magazyn
13.00 Muzyka klasyczna
14.00 Wiadomości
14.25 Dramat grecki
16.00 "Konspirator"-film amer.
18.00 Program dla dzieci
18.30 Wiadomości
18.50 "Moja rodzina i inne zwierzęta"-film
19.25 Gra telewizyjna
20.05 "Tylko Manhattan"-film
21.00 Wiadomości
21.40 Sport niedzielny
22.45 "Carrie"-film ameryk.
24.00 Wiadomości

PR II

11.00 Niedzielny hymn bizantyński
11.15 Serial o greckiej architekturze
12.00 Muzyka
12.45 Oświata sportowa
13.30 Grecka tradycja
14.35 Show królicska Bunny
15.30 "Mortadella"-film włoski
17.00 Wiadomości
17.20 Serial Alf
17.50 Magazyn 3x3
18.35 Angielski film dokument.
19.35 Film francuski
20.30 Wiadomości
21.00 Film niedzielny- dramat
22.35 Letni rock ' 89
23.25 Niedzielny sport
00.05 Wiadomości

PONIEDZIAŁEK

7.00 Program poranny
11.00 Program wychowawczy
12.30 "Mydło"-serial ameryk.
13.00 To jest Grecja
14.00 "Smiały i piękny"
14.30 Wiadomości
15.00 Grecja nie kończy się na Atenach
15.30 Serial dokumentalny o greckich wyspach
16.00 Program dla dzieci
17.00 Program wychowawczy
18.00 O książkach
18.30 Wiadomości
19.15 Grecka komedia
21.00 Wiadomości
21.30 INFOS
22.45 Poniedziałkowy teatr
24.00 Wiadomości
00.15 c.d. teatru

WTOREK

7.00 Program poranny
11.00 Program wychowawczy
12.30 "Mydło"
13.05 To jest Grecja
14.00 "Smiały i piękny"
14.30 Wiadomości
15.00 Magazyn
15.30 Peryskop
16.00 Program dla dzieci
17.00 Program wychowawczy
18.00 Kulisy
18.30 Wiadomości
19.05 "Ogniska domowe"
19.30 Muzyka zagraniczna
20.00 "Powrót do Edenu"
21.00 Wiadomości
21.30 Gorąca linia
21.50 "Stany świadomości"
22.30 Grecka komedia
24.00 Wiadomości
00.15 Ameryk. serial dokum.

PR II

17.00 Wiadomości
17.15 Kreskówki
17.35 Program dla dzieci
17.55 Program o dekoracji wnetrz
18.55 Serial grecki
19.30 Serial kanadyjski
20.30 Wiadomości
21.00 Gorąca linia
21.25 Angielski western
23.05 Teatr
23.30 Film dokumentalny o Akropolu
24.00 Wiadomości
00.15 Film policyjny

SRODA

7.00 Program poranny
11.00 Program wychowawczy
12.30 "Mydło"
13.00 Popołudniówka
14.00 "Smiały i piękny"
14.30 Wiadomości
15.00 Serial
16.00 Program dla dzieci
17.00 Program wychowawczy
18.00 Sztuka i cywilizacja
18.30 Wiadomości
19.00 "Ogniska domowe"
20.35 Muzyka
21.00 Wiadomości
21.30 INFOS
21.50 Gra telewizyjna
22.45 Angielski thriller
24.00 Wiadomości
00.30 "Zwierciadło" -dramat radziecki, reż. Andrej Tarkovsky

PR II

17.00 Wiadomości
17.15 Kreskówki
17.25 Program dla dzieci
17.50 Gra telewizyjna
18.30 Film dokument. BBC
19.00 Muzyka
19.50 Nocny dwór -serial
20.30 Wiadomości
21.00 Gorąca linia
22.10 Serial francuski
22.55 Grecka krotkometrażówka
23.40 Film grecki
24.00 Wiadomości

CZWARTEK

7.00 Program poranny
11.00 Program wychowawczy
12.30 "Mydło"
13.00 To jest Grecja
14.05 "Smiały i piękny"
14.30 Wiadomości
15.00 Kalendarz kulturalny
15.30 Program dla dzieci
16.30 Program wychowawczy
17.30 Sport
18.30 Wiadomości
19.00 "Ogniska domowe"
19.30 Muzyka zagraniczna
20.05 Piękne wyspy
21.00 Wiadomości
21.30 INFOS
21.55 Grecki film
23.30 Alfred Chitchcock przedstawia
24.00 Wiadomości
00.25 Serial nocny

PR II

17.00 Wiadomości
17.15 Program dla dzieci
18.05 Bajarz
18.35 Film dokumentalny
19.10 Greckie piosenki
20.00 "Maguy"
21.00 Gorąca linia
21.25 "Sebastian"-dramat ang.
23.05 Angielski film dokum.
24.00 Wiadomości

# ROZRYWKI UMYSŁOWE

## KRZYŻÓWKA

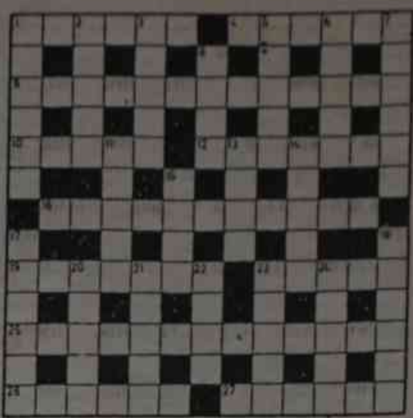

Poziomo: 1) nazwa wierzby lub imię diabła z bajki. 4) cytrynowy, otrzymywany syntetycznie, stosowany w przemyśle spożywczym. 9) hobby popularne na całym świecie. 10) ważny w telewizorze. 12) dowóz towaru do sklepu. 16) mniej niż rana. 19) tytułowy bohater powieści Swifta. 23) ryba morska. 25) nieuwaga, roztrzepanie. 26) w parze z mitycznym Polluksem. 27) dzielność, męstwo.

Pionowo: 1) przeplata się ze zwrotkami piosenki. 2) barwa. 3) olbrzym, kolos lub pierwiastek chemiczny. 5) urwis, huncwot. 6) w oknie. 7) dodatek do męskiego garnituru. 8) trop. 11) staropolska pani. 13) patrzą. 14) dostojny taniec. 15) znany piłkarz brazylijski. 17) na mizerię. 18) drewniane naczynie używane do rozczyniania ciasta na chleb. 20) podlizuch, pochlebca. 21) wyprawa panny młodej, posag. 22) ozdoba daniela. 23) żebrak. 24) odprowadza wodę z dachu. (n)

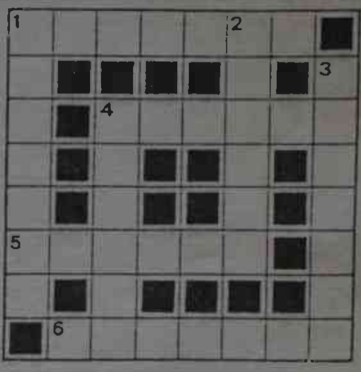

## DLA NAJMŁODSZYCH

### KRZYŻÓWKA

Poziomo: 1) ma cztery nogi i oparcie. 4) stawiana na końcu zdania. 5) umożliwia odbieranie programów telewizyjnych. 6) z niej tradycyjny polski bigos.

Pionowo: 1) jego kształt ma diagram tej krzyżówki. 2) na orzechu twarda, na bananie miękka. 3) marchew, pietruszka, seler i por. 4) niejedna w tym numerze „Panoramy".

## LOGOGRYF

Siedem odgadniętych wyrazów 7-literowych o jednakowej pierwszej literze należy wpisać do diagramu. Czwarte litery utworzą rozwiązanie.

1) bimber. 2) nóż chirurgiczny. 3) zespół złożony z sześciu muzyków. 4) wypuszczana z łuku. 5) przeciwieństwo analizy. 6) -kierownik oddziału kopalni. 7) rzecz lub zdarzenie gorszące, oburzające.

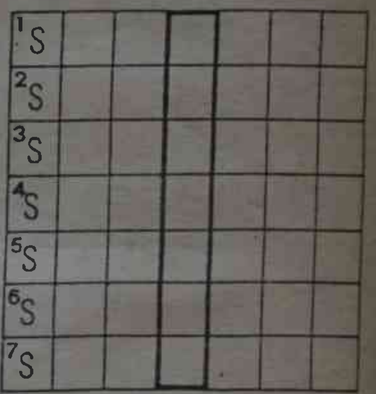

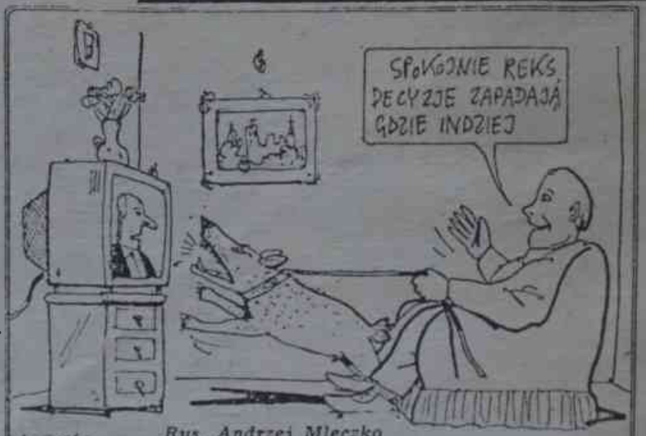
SPOKOJNIE REKS DECYZJE ZAPADAJĄ GDZIE INDZIEJ

Rys. Andrzej Mleczko

## KURSY WALUT

| | |
|---|---|
| U.S. DOLLAR | 159.877 |
| CAN. DOLLAR | 135.664 |
| AUSTR. DOLLAR | 123.609 |
| POUND STERLING | 250.223 |
| IRISH PUNT | 237.160 |
| POUND CYPRUS | 322.040 |
| 9OUND MALTA | 437.206 |
| TURKISH POUND 100 | 6.246 |
| FRENCH FRANC | 26.313 |
| SWISS FRANC | 100.617 |
| BELGIAN FRANC | 4.169 |
| W. GERMAN MARK | 89.837 |
| FINNISH MARK | 37.898 |
| DUTCH GUILDER | 79.238 |
| DANISH KR. | 23.142 |
| SWEDISH KR. | 24.981 |
| NORWEGIAN KR. | 23.415 |
| AUSTRIAN SH. | 12.762 |
| ITALIAN LIRA 100 | 12.175 |
| YEN 100 | 111.593 |
| SPANISH PESETA | 1.383 |
| PORT. ESCUDOS | 1.024 |
| YUG. DINAR | 0.156 |
| S. ARAB. RIAL | 41.300 |
| KUWAITI DINAR | 512.155 |

# Horoskop

*BARAN (21.03.-20.04.) - W pracy sytuacja zmusi Cię do maksymalnego wysiłku. Sporo spraw do nadgonienia. Twoja specjalność - „wysokie obroty". W sercu oczarowanie i ... rozczarowanie. Uważaj na niebezpieczną blondynkę z szafirowymi oczami.*

*BYK (21.04.-21.05.) - W domu i w pracy zbytnia nerwowość. Staraj się ją opanować. Możliwy sukces na gruncie towarzyskim. Będąc „na luzie" sprawa pewna. Poprawa finansowa. Ufaj Pannie.*

*BLIŹNIĘTA (22.05.-21.06.) - Zaczyna się właściwa passa w pracy i w życiu prywatnym. Czekałeś na to długo. Niektórzy poznają w tych dniach smak prawdziwej przyjaźni. Zdrowie i finanse w dobrym stanie. Przychylny Baran.*

*RAK (22.06.-22.07.) - W pracy być może awantura u szefa i nie obejdzie się bez konfliktów. Zrekompensuje samopoczucie spotkanie z urokliwą osobą. Możliwy wyjazd. Finanse „pod psem". Życzliwy Koziorożec..*

*LEW (23.07.-22.08.) - Tydzień pełnego wysiłku. Wzmożone obowiązki zawodowe umocnią pozycję i autorytet. W sprawach osobistych pogoda i koniec sercowych rozterek. Uważaj na pieniądze, nieprzewidziane wydatki. Liczy się tylko Wodnik.*

*PANNA (23.08.-22.09.) - Nie ukrywaj swoich talentów i możliwości. W pracy okazja do ich zaprezentowania. Zaskoczenie przeciwników i sukces pewien! Tylko działaj. W domu bez zmian. Wskazany umiar w wydatkach. Ważny Rak.*

*WAGA (23.09.-22.10.) - Dni bogate w wydarzenia, sporo rozmów i spotkań znaczących na przyszłość. Staraj się dobrze wypaść. Miła niespodzianka w domu, której sprawcą jest oczekiwana osoba. Kłopoty finansowe, te jak zawsze. Licz tylko na Lwa.*

*SKORPION (23.10.-22.11.) - Korzystny układ towarzyski w pracy, staraj się go wykorzystać. Szef w dobrym nastroju. Spór rodzinny szybko wygaśnie, jeżeli zajmiesz zdecydowaną postawę. Kieruj się własną intuicją. Przychylne Bliźnięta.*

*STRZELEC (23.11.-21.12.) - Sukces długo oczekiwany. Słowa uznania od ważnych przełożonych poprawią Ci nadwątlone samopoczucie. Idź za ciosem. W sprawach sercowych unikaj dramatyzowania. Finansowo duża poprawa. Sympatyczne Ryby.*

*KOZIOROŻEC (22.12.-20.01.) Uważaj, w tym tygodniu sprawy zawodowe wysuną się na plan pierwszy. Trudny sprawdzian Twoich możliwości. Nie zawiedź. W sprawach osobistych więcej rozsądku, przestań budować zamki na wodzie. Zdrowie i finanse w normie. Sprzyja Ci Baran.*

*WODNIK (21.01.-20.02.) - Dobre prognozy w firmie. Twoja solidna praca a także inwencja zostaną odpowiednio uhonorowane. Znowu spore pieniądze. W uczuciach stabilizacja i pogodna atmosfera. Tak trzymać. Uważaj na Pannę.*

*RYBY (21.02.-21.03.) - Tydzień za krótki dla załatwiania pilnych i ważnych spraw zawodowych. Staraj się zrobić jak najwięcej, to może procentować. Pod koniec tygodnia miłe, odprężające spotkania. Finanse w normie. Ważny Wodnik.*

Wydawca: Tadeusz Cieślak
Red. Nacz: Magdalena [illegible]
Adres Redakcji: Athens
Satovriandou 11/27 Greece 104-31
Εκδότης - υπεύθυνος για τον νόμο